

JAN AMOS KOMENSKI.

PRZYCZYNNKI DO JEGO DZIAŁALNOŚCI W POLSCE.

NAPISAŁ

DR. ANTONI DANYSZ.

I.

Wojna trzydziestoletnia zastała Komeńskiego na stanowisku ministra braci czesko-morawskich we Fulneku na Morawie. W r. 1621 korpus hiszpański spalił miasto: odtąd zaczęła się wędrówka po świecie czeskiego pedagoga. Przez siedm następnych lat ukrywał się ze współwyznawcami swymi w Czechach, najpierw na dobrach Karola z Žerocina nad Orlicą, w końcu w górach olbrzymich niedaleko źródeł Elby u Jerzego Sadowskiego ze Sloupna. Obostrzone prześladowanie akatolików spowodowało go do opuszczenia granic czeskich. W r. 1628 w ziemie stanął wraz z innymi wygnańcami w wielkopolskiem miasteczku Lesznie, oddalonem kilka mil od granic cesarstwa niemieckiego.

Komeński, idąc wraz z współwyznawcami swymi do Wielkopolski, szedł utartym dla braci czesko-morawskich szlakiem. Tolerancja religijna, jaką się Rzeczpospolita polska odznaczała, niejednokrotnie przedtem zwracała wędrówki ludności sąsiedniego cesarstwa niemieckiego w tę stronę. *Lutrzy i kalwini nie mają wolności wyznania, ale ją mają po wsiach i miastach szlacheckich, bo każdy szlachcic jest samowładnym panem w swych dobrach i wolno mu wierzyć, jak mu się podoba*¹⁾, mówi nuncyusz Torres w relacji do papieża o Polsce, a Łasicki nazywa ją z tego powodu „libera et tuta Polonia“.²⁾ Panowie wielkopolscy już od czasów Husa sprzyjali nowinkom religijnym i chętnie

¹⁾ Relacje nuncyuszów apostolskich o Polsce. Berlin i Poznań 1864 II, 144.

²⁾ Johannis Lasitii nobilis Poloni de ecclesiastica disciplina fratrum Bohemorum, wyd. Comenius Amstelaedami 1660, pag. 88.

pozwalali się osiedlać na swych włościach wypędzonym z powodu zamieszek religijnych Czechom, Morawcom i Niemcom. Zdaje się, że i wendyjska ludność szukała schronienia na pograniczu wielkopolskiem.¹⁾ Pierwsze masy wychodźców sprowadził do Wielkopolski w piętnastym wieku husytyzm, a energiczne wystąpienie biskupa poznańskiego Andrzeja z Bnina przeciwko głowie husytyzmu wielkopolskiego Abrahamowi Zbąskiemu, które się skończyło zdobyciem Zbąszynia i spaleniem ministrów husyckich w Opalenicy, nie zdołało uśmierzyć wrogich katolicyzmowi i papiestwu w Wielkopolsce dążeń. Pierwsi bracia czescy przybyli do Wielkopolski w r. 1548, kiedy Ferdynand I rozkazał wyjść z kraju w przeciągu 42 dni wszystkim innowiercom. Nie był to zastęp liczny, bo historyk reformacji polskiej Regenvolscius²⁾ oblicza go na kilka set osób, lecz nowe nabytki w samej Wielkopolsce znacznie go powiększyły. Przyczynił się do tego Jerzy Izrael, który w podróżach swoich po osadach braci czesko-morawskich w Wielkopolsce wielu wyznawców polskich t. n. jednocie przysporzył, tak że go źródła ewangelickie „Polonorum apostolus“ nazywają.³⁾ Według tychże źródeł było w Polsce koło połowy szesnastego wieku około 20 kościołów czeskich.⁴⁾ Akcja przeciwko sze-

¹⁾ Jako wendyjska osada uchodzi dotąd wieś Chwalim nad zgniłą Obrą. Mieszkańcy jej, choć otoczeni żywiołem niemieckim, mówią jeszcze dzisiaj po polsku i utrzymują polskiego pastora. Język ich wykazuje pewne nieznaczne odrębności.

²⁾ *Systema historico-chronologicum ecclesiarum slavonicarum opera Adriani Regenvolscii Trajecti ad Rhenum 1652 pag. 58.* Autor Andrzej Węgierski jest wnukiem Wojciecha W., dworzanina Ostroroga, który wraz z swym panem w r. 1562 nawrócony został przez Izraela do wyznania jednoty. Pięciu wnuków tegoż Wojciecha było ministrami czeskimi. Czwarty z rzędu Andrzej ur. 1600 um. 1649 w Orzeszkowie, pochowany w Skokach.

³⁾ Jerzy Samuel Izrael uchodzi za jakąś wyższą istotę, która sto pod szczególną opieką niebios. Źródła ewangelickie opowiadają z przyjemnością o jego przygodzie na łodach Wisły pod Toruniem i o nawróceniu Ostroroga.

⁴⁾ *Historia persecutionum ecclesiarum bohemicarum s. l. 1632 pag.*

rzeniu się reformacyi, którą z samym początkiem siedemnastego wieku rozpoczął uczony biskup poznański Goślicki (autor dzieła *de optimo senatore*) znacznie przerzedziła szeregi innowierców w ogólności, a braci czeskich w szczególności. Jednakże wojna trzydziestoletnia na nowo zasilila ich zastępy. Począwszy od bitwy pod Białą górą Wielkopolska, a zwłaszcza jej pogranicze zaroilo się od wszelkiego rodzaju sekciarzy. W niektórych okolicach wyznania tak się ze sobą mieszają, że niepodobna między nimi ścisłej przeprowadzić różnicy.¹⁾ Duchowni ewangelicy przebiegają całą Polskę, szerząc puram religionem, a propaganda ta tem łatwiej dała się przeprowadzić, że t. n. *consensus sandomiriensis* z r. 1570 z wykluczeniem Arianów usunął różnice między ewangelickimi wyznaniem. Ruch ten antykatolicki znalazł w Wielkopolsce gorliwych patronów. Prócz wielkich panów wielkopolskich należy do nich rodzina Szlichtingów z Bukowca, która wydała sławnego ministra arińskiego Jonasza albo Jana Szlichtinga. Głowa tej rodziny w pierwszej połowie siedemnastego wieku Jerzy Szlichting (także z przydomkiem Repell), sędzia powiatu wschowskiego, wstawiał się podczas wojny trzydziestoletniej za współwyznawcami swymi do cesarza, a gdy nie uzyskał, założył na posiadłościach swoich tuż nad granicą szlaską miasto Szlichtingowę, które oddał wychodźcom.²⁾ Innego patrona znaleźli wychodźcy w osobie Mikołaja Reja, piszącego się z Nagłowic, który czynem i radą ich wspierał. Nazwiska tych dwóch wpływowych lu-

118. Przedmowa podpisana N. N. N. et C(omenius). Najprzejrzysiej i najbarwniej rozwój jednoty czeskiej we Wielkopolsce przedstawia *De prima ecclesiarum unitatis fratrum in Polonia origine succincta narratio auctore Martino Grat(iano)*, dodane do obszerniejszego wydania Łasicckiego z roku 1649.

¹⁾ W edykcie królewskim do pogranicznego miasta Międzyrzecza czytamy: *scholas plures diversarum atrocissimarum sectarum excitastis et blasphemias recentes scholarum rectores ex dictionibus Stae Cesareae Majestatis propter seditiones et prava dogmata expulsos et profugos introduxistis*. Danyz *Die katholische Pfarrkirche und der Magistrat in Meseritz*. Meseritz 1884 pag. 8.

²⁾ Wuttke *Städtebuch des Landes Posen*. Leipzig 1861 pag. 435.

dzi znachodzą się po aktach transakcyi między innowiercami a katolikami.¹⁾

Kiedy 13 czerwca 1627 ponowny rozkaz wypędził z cesarstwa niemieckiego innowierców, nie oszczędzając tym razem nawet szlachty, bracia czescy rozpieczęli się w rozmaite strony. Jedni znaleźli przytułek w Szląsku, w księstwie brzeskiem, inni poszli pod opiekuńcze skrzydła Jerzego Rakoczego do Węgier, część rozdzieliła się po Niemczech, Holandyi. Ci którzy ustąpili do Polski, znaleźli obrońcę w Najdostojniejszym wojewodzie bełzkim Rafale, hrabi na Lesznie, który na posiadłościach swoich (Lesznie, Włodawie i Baranowie) więcej tysiąca łaskawie żywił i od krzywd wrogów bronił. Tak samo miasto Ostroróg, Skoki (pod opieką Najdostojniejszej hrabiny Ostrorogowej i szlachetnego Pana Mikołaja Rąja (sic) z Nagłowic, również Kobylin (pod opieką Pana Abrahama Szeniuta i innych), wreszcie Toruń, królewskie miasto w Prusiech niejednemu dali schronienie. Wszystkich tych szczerze wspierał Najświętszy Książę Radziwiłł. Czyniły to także kościoły polskie i litewskie, jako też inni pobożni, których serca Bóg natchnął litością, aby nieśli pomoc w nędzy wygnania.²⁾ Polacy dla braci czeskich najlepiej byli usposobieni, a przyczyniła się do tego sława ich uczciwości i moralności, która znalazła wyraz w książce Frycza Modrzewskiego de republica emendanda. Gorliwy ich zwolennik Łasicki apoteozuje ich jako żywą ilustracją czasów apostołskich. Przytoczę tu jego słowa w tłumaczeniu: jadąc w Kwietniu r. 1567 na studia do Heidelberga i wracając ze Strasburga r. 1571 do domu, zboczyłem nieco z drogi do Pragi i Bolesławca, aby odwiedzić braci, których biskupem na całe Czechy był wówczas Jan Calephus człowiek, jak oni wszyscy, poważny i surowy. Boże nieśmiertelny! jakaż radość zapłonęła wtedy w mojem sercu, kiedy widziałem i poznałem to wszystko, co opisałem w tej książce i z czego wiernie xdam sprawę w rozdziale ósmym. Kiedyś pilnie badał szczegóły i o wszystko się wypytwałem, zdało mi się, że jestem w kościele w Efezie, albo w Salonice

¹⁾ Danysz. Die kathol. Pfarrkirche etc. pag. 17. Callier, Ostroróg. Poznań 1891 pag. 53.

²⁾ Liber persecutionum pag. 432.

albo jakim innym z czasów Apostołów, ponieważ patrzałem oczami i słyszałem uszami to, co nam znane jest tylko z pism apostołskich, listów Ignacego męczennika, apologów Justyna i z dzieła apologetycznego Tertuliana. Zaprawdę ciężką krzywdę wyrządzają braciom wszyscy ci, którzy powodowani złościwością i nienawiścią, uwłaczają świętości ich obcowania, odmawiają im wiary objawiającej się w pobożnych uczynkach i szkodzą przez to dobrym, niewinnym i spokojnym ludziom. Niewiedzą Czechy, niewie Morawa, jakich ma mieszkańców, bo, gdyby wiedzieli, więcej by ich te kraje ceniły i więcej kochały. Godni oni, aby im powierzono prowadzenie całego kościoła, jeżeli chcemy, aby był świętym, aby był bez skazy i powrócił do siły i kwitnącego stanu wieków apostołskich. Co prawda, próżne to życzenie, nigdy nie ustąpią ściany pobielane przed prawdziwymi biskupami, a owieczki chrystusowe zamknięte w barany nie zniosą innych pasterzy, jak sobie równych. Zbytkować będzie Babilon, aż o jednej godzinie spadną na niego przeznaczone klęski, z których cało ujdą z pomocą Boga Noe, Lot, Daniel, Tobiasz.¹⁾

Punktem środkowym jednoty w Polsce stało się Leszno, które z małej miejsciny wskutek nowych nabytków wzrosło na większe, jak na owe czasy, miasto. Z czterech biskupów, których liczyła jednota, dwóch przypadało na Morawę, jeden na Czechy, a jeden na Wielkopolskę z siedzibą w Lesznie. Od r. 1467—1648 Regenvolscius wylicza ich 20. Ostatnim z nich od r. 1648 był Jan Amos Komeński.²⁾ Przed przybyciem do Wielkopolski wygnańcy zapewnili sobie przez poselstwo gościnne przyjęcie w Lesznie u właściciela miasta Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełzkiego. W przewidywaniu bowiem, że opuszczenie ojczyzny jest nieuniknione, starszyzna jednoty wysłała w r. 1625 Komeńskiego wraz z dwoma innymi towarzyszami do Polski, aby prosić o pozwolenie osiedlenia się. Wtedy Komeński był pierwszy raz w Lesznie i pertraktował z ówczesnym biskupem Gratianem i prawdopodobnie z zastępcą Lesz-

¹⁾ De ecclesiastica disciplina wyd. z r. 1649, pag. 277.

²⁾ Systema historico-chronologicum pag. 323.

czyńskiego.¹⁾ Leszczyński wówczas od dwunastu lat bawił na Rusi, a administratorem jego dóbr był wspomniany już Jan Jerzy Szlichting. Ósmego lutego 1628 zjechało naprzód czterech ministrów jednoty czeskiej wraz ze szlachtą i magnatami, między którymi znajdował się także Sadowski z żoną. Komeński przywiózł ze sobą do Leszna Krystynę Poniatowską, córkę byłego księdza katolickiego i polskiego, który przeszedł do reformacyi i z tego powodu przeniósł się do Czech, gdzie przystał do braci czeskich. Młoda ta dziewczyna, cierpiąca od kilku lat na jakąś nerwową chorobę, miewała wizye, które Komeński, mający skłonność do mistycyzmu, wydał w „*Lux e tenebris novis radiis aucta 1665.*“ W kilka tygodni potem nadeszły masy wychodźców, których przyjmował już osobiście Leszczyński. Zjechał bowiem do Leszna 18 Kwietnia, aby się zająć losami jednoty. Okazał się bardzo gościnnym gospodarzem, bo odwiedzał swych gości po domach i zajął się Poniatowską, do której pokrewieństwa się nawet przyznawał. Komeński zamieszkał w gimnazyum, a mieszkanie swe ówczesnym zwyczajem nazywa muzeum, podobnie jak później mieszkanie w Amsterdamie. Leszczyński w Maju wyjechał z powrotem na Ruś. Jednota przeniosła koło r. 1632 drukarnią z Morawy „*ad libros bonos pro tempore hoc necessario in lucem promovendos.*“ Pierwszym jej zarządcą był minister Vetter, który ożenił się z Poniatowską.²⁾

¹⁾ *Lux e tenebris novis radiis aucta 1665. Revelationes Christophoro Kottero factae* pag. 14 sq.

²⁾ *Lux e tenebris Revelationes Christianae Poniatoviae* pag. 77 sq. *Regenvolscius* pag. 118: *typographia unit. fratr. Maj. Pol. in usus ecclesiarum et scholarum ad recudendos pios libellos erecta fuit olim Szamotuły, tandem Lesznae.* Z tego powstała wiadomość, którą powtarza także Estreicher (*Bibliogr. wstęp*), że drukarnia jednoty ze Szamotuł została przeniesioną do Leszna. Tymczasem drukarnia leszczeńska była podobno drukarnią zamkową Karola z Żerocina z Kralic, w której wydrukowano sławną biblią czeską kralicką. Po zniszczeniu Leszna drukarnia jednoty znajdowała się w Brzegu, zkąd Komeński przeniósł ją do Amsterdamu. *Vrbka. Leben und Schicksale des Johann Amos Comenius* Znaim 1892, pag. 155.

W Lesznie przebywał Komeński od r. 1628 do 1656 z przerwami, z których najdłuższą stanowi pobyt jego w Anglii, Szwecyi, Elblagu i w Szarosz-Pataku. Jeżeli odliczymy dalej jego mniejsze podróże n. p. na jarmark lipski i w sprawach kościoła i jego patronów,¹⁾ możemy przyjąć, że mieszkał w Lesznie 15 lat. Stojąc na prawnym stanowisku, że jemu i jednocześnie czeskiej stała się krzywda, pobyt swój po za Morawą stale nazywa wygnaniem, *exilium*. Nawet w chwili największego powodzenia, kiedy w r. 1657 w Amsterdamie doczekał się zbiorowego wydania wszystkich swych pism dydaktycznych w jednym wielkim tomie *in folio*, pisze we wstępie: „*Deus est portio mea, qui me, ut a prima aetate, ita per hos triginta exilii annos, mirabiliter sustentavit.*” Jednakże wygnanie zrobiło go wielkim i pchnęło na szersze tory, otworzyło przed nim dalsze horyzonty, które w jego ciaśniejszem polu działania w ojczyźnie, prawdopodobnie nie byłyby się przed nim roztworzyły. Ale Komeński jest zawsze patriotą. Podczas rokowań o warunki pokoju westfalskiego usilnie starał się o powrót jednoty. Poczucie wygnania w nim się nie zatarło i podyktowało mu w *Op. didact. omn. II. 8* wyrażenie „*exilium ingratum.*” W szczególności *exilium* jest u niego Polska n. p. *Schola ludus* wstęp „*in exilium actus in Poloniam,*” albo *Op. omn. IV 5* „*in Poloniam exilii mei sedem.*” Dzieła wydawane w Lesznie podpisuje „*scribebam in exilio.*” (*Oper. omn. I, 254, 442*). W słowach tych przebija się żywy protest przeciw gwałtowi dokonanemu na kilkudziesięciu tysiącach Morawców i Czechów przeciw okrucieństwu spowodowanemu fanatyzmem religijnym wojny trzydziestoletniej. Komeński jest Morawczykiem mówiącym po czesku. We wstępie do *Schola ludus* mówi o sobie: „*Moravus ego natione, lingua Bohemus*”; podobnie czytamy we wstępie do *Janua* (*Oper. omn. I, 253*) „*vernaculum mihi bohemicum.*” Jego pierwsze dzieła pedagogiczne napisane były po czesku i miały cel ściśle narodowy. Wyraża to do-

¹⁾ Patera. Jana Amosa Komenského Korrespondence. Rozpr. česk. akad. V Praze 1892 list XI. II.

bitnie we wstępie do swej Wielkiej Dydaktyki, napisanej pierwotnie po czesku. Kiedy bracia morawscy, wypędzeni ze swych siedzib, zatrzymali się w górach olbrzymich, Komeński, widząc ruinę kościołów i szkół, powziął szlachetną myśl przygotowania książek i poprawienia metody nauczania, aby, w razie powrotu do ojczyzny, możliwem było jak najprędzej powetować straty, któremi groziło dłuższe wygnanie.¹⁾ Nadzieje te jednakże nie miały się nigdy spełnić, a oryginał jego Dydaktyki dopiero w r. 1841 przez Pnrkyného został odnaleziony i wydany, kiedy dydaktyczna działalność Komeńskiego już dawno była przeszła do historii. Wydając zaś już nie dla rodaków swoich, ale dla całego uczonego świata swoją Dydaktykę w ogólnym języku łacińskim, jeszcze z rozrzewnieniem niejako żegna się z jej pierwotnym celem, mówiąc: „favete, et quod genti meae votis destinatum prodesse non potuit, num vobis quibuscunque prodesse queat, videte.“ Ten narodowy ton długo brzmi w jego pracach i korespondencyach²⁾ i właściwie do końca jego życia nie milknie. W r. 1661 w przeglądzie dzieł swoich przesłanych Piotrowi Montanowi zaręcza: „primum autem protestor mihi latine aliquid scribendi, nedum edendi, nunquam fuisse consilium. Genti solummodo meae ut concinnatis vernaculo sermone libris quibusdam prodesse quaererem, mox iuvenem incesserat libido, nec deseruit per istos 50 annos: ad alia nonnisi occasionibus delatus fui.“ (Korr. CCX.)

Silą faktów wyrósł Komeński na europejską wielkość. Mała miejscina wielkopolska, o której istnieniu w Europie nie wiele przedtem wiedziano, stała się sławną jego pobylem. Nie

¹⁾ Nec autem aliud consilii mentem subibat, quam ut, si quando misericordiae oculo respicere nos dignetur Deus, inventuti ante omnia succursum iretur per erectas quam occissime scholas easque libellis bonis et methodo lucida instructas ad rectificandam quam optime posset literarum virtutem pietatisque studia.

²⁾ Korr. XII, XIII do Winklera: „ita mihi saxum meum volendum in usum praesertim genti meae intellexi telumque meum texere perrexi. Si tamen id aliis quoque ex usu esse potest, non invidebo, posse autem non dubito. Por. list do Hartliba Korr. XXII.

zarzucając swej morawskiej narodowości, rozszerzył swoją działalność na ogół ludzkości, z dydaktyka morawskiego stał się dydaktykiem europejskim, dydaktykiem ludzkim. Aby pomysły jego dydaktyczne mogły iść na pożytek ogółu, zaczyna pisać po łacinie. Reforma wykształcenia, nauki i szkolnictwa leżała w powietrzu siedemnastego wieku i zaprzętała najoświecenijsze głowy. Odczuwano, że czas prostego przelewania starożytnej wiedzy w nowożytny umysł już minął, że wykształcenie musi się stać ogólnem, że nowe warunki życiowe i kulturowe wymagają uchwycenia wykształcenia w nowe formy, że scholastyka i humanizm pchnęły wykształcenie we formalizm z zaniedbaniem wiedzy realnej, której zakres poczynawszy od szesnastego wieku zaczął się stale rozszerzać. Komeński nie jest pierwszym reformatorem wykształcenia, ale, co prawda, najkonkretniejszym. Niejedną prawdę głoszoną przez niego odczuwał już w końcu szesnastego wieku genialny Montaigne i na początku siedemnastego balamutny Ratichius, ale Komeński pierwszy wprowadził do dydaktyki *pogląd* (najpierw wewnętrzny w *Janua linguarum*, a potem zewnętrzny w *Orbis pictus*), obalił humanistyczną zasadę Erazma z Roterdamu „*cognitio rerum prior, verborum posterior*“ przez połączenie nauki językowej z nauką rzeczy, wciągnął w zakres nauki język ojczysty — a wszystko to nie było u niego abstrakcyjną teorią, ale zostało poparte realnie istniejącymi książkami, które młodzieży można było podać do użytku. Że języków trzeba uczyć *łatwiej, prędzej i przyjemniej*, aby jak najrychlej móż przejść do nauki rzeczy, to głoszono przed Komeńskim, ale on pierwszy wskazał możliwość przeprowadzenia takiej nauki. Ztąd sława i wziętość Komeńskiego u myślących ludzi bez różnicy narodowości. Dowcipnie o nim wyraził się współczesny Adamus Weinheimerus: „*vir, de quo dubito, an ex ipso tota didactica, vel ipse totus ex didactica sit confectus.*“ (Vita gyrus Oper. omn. IV. 7).

Prace dydaktyczne wykonane w Lesznie zyskały Komeńskiemu europejską sławę i zrobiły go kosmopolitą literackim. Największe wrażenie wywarła „*Janua linguarum reserata*“ z r. 1631. W 100 tytułach i 1000 zdań przeprowadził ścisły zwią-

zek, który później często nazywał małżeństwem (*conubium*), między nauką języka łacińskiego a nauką rzeczy. Ponieważ Janua dla początkujących (*tirones*) okazała się za trudną, w dwa lata potem w r. 1633 dodał na tych samych podstawach opracowane „*Vestibulum*.” Wziętość Januy była tak wielką, że się Komeński sam jej przestraszył i uważał za stosowne publicznie obniżyć wartość swego dzieła.¹⁾ Janua bezpośrednio po wyjściu została przetłumaczona na 11 głównych języków europejskich: grecki, czeski, polski, niemiecki, szwedzki, holenderski, angielski, francuski, hiszpański, włoski i węgierski, a z azyatyckich na arabski, turecki, perski i mongolski.²⁾ Zaprowadzono ją po szkołach, a autora obsypywano uznaniem i dziękczynnymi listami ze wszystkich stron Europy. W poczuciu swego kosmopolitycznego stanowiska dydaktycznego mówi we wstępie do zbiorowego wydania: „*cosmopolitae sumus omnes eiusdem mundi cives, addo et ecclesiae.*” Ostatnia uwaga do tego się odnosi, że i religijne jego stanowisko stało się w końcu więcej pojednawcze, mniej jednostronne. Im więcej zatapiał się w spekulacya, tem więcej marzył w końcu swego życia o zjednoczeniu ludzi na podstawie chrześcijaństwa, chcąc nawet do niego nawrócić samego sultana. Gdyby wszyscy ludzie, mówi, zechcieli baczyć na to, że stwórca świata prowadzi ich jednemi i temi samemi drogami, choć nieraz na pozór różniącemi się, woleliby zostawić wolne działanie opatrności boskiej, niż przez opór siać niezgody. W tem znaczeniu mówi też o katolickiej, t. j. ogólnej prawdzie. (*Oper. omn. I, 466, I, 445.*)

Przyznać trzeba, że bodaj który reformator tyle miał szczę-

¹⁾ *Editi igitur sub titulo Januae LL. reseratae anno 1631 insperato orbis literati applausu. Oper. omn. I., 250; ut opus fuerit me et alios publice inclamare rem tanto applausu dignam non esse. Oper. omn. II 83; factum est, quod futurum imaginari non poteram, ut puerile istud opusculum universali quodam eruditi orbis applausu fuerit exceptum. Schola ludus, Wstęp. Por. Korr. X, XI.*

²⁾ *Schola ludus Wstęp; Methodus linguarum novissima. Oper. omn. II, 83.*

ścia do ludzi i tyle znalazł u nich poparcia, co Komeński. Kiedy w r. 1650 na Węgrzech w Szarosz-Pataku nastroczyła mu się sposobność urzeczywistnienia swych dydaktycznych poglądów, mógł powiedzieć w mowie do Zygmunta Rakoczego, że stoi niejako na deskach teatralnych, ponieważ świat literacki nauczył się zwracać uwagę na jego czynności. (Oper. omn. III, 5). W Anglii znalazł Komeński bardzo gorliwego zwolennika w osobie Samuela Hartliba, który polecił go parlamentowi. Bez jego wiedzy przyjaciele angielscy wydrukowali jego *Prodromos pansofii*. Wojna szkocka przeszkodziła poparciu pansofii. Ale i w tym przykrym na razie zawodzie można raczej upatrywać szczęście czeskiego pedagoga, bo pansofia z pewnością byłaby uszczupliła jego sławę. Szwecya powołała go do siebie, zapewniając przez magnata Ludwika de Geer jemu i towarzyszom utrzymanie w Elblągu, aby się z całą swobodą mógł poświęcić dydaktycznym studyom. Zainteresował się nawet nim kanclerz Oxienstierna, chociaż oblał go zimną wodą co do pansoficznych urojeń.¹⁾ Holandya wydała jego dzieła dydaktyczne i z tego powodu sławi Komeński Amsterdam jako „ocellus urbium, bonarum occasionum emporium.“ (Oper. omn. Wstęp do tomu I.) Do krajów katolickich wpływ jego w ogólności nie sięgał, bo te, mając gotowe szkoły Jezuitów, urządzone na jeden wzór zawarty w *Ratio studiorum* z r. 1599 nie okazywały pochopności do reform. Jednakże i z tej strony nie brakło uznania: we Francyi Jezuci dla Januy mieli otworzyć swe szkoły,²⁾ a wydanie Januy czeskich Jezuitów dowodzi że książka przemogła wyznaniowe uprzedzenia, które w Czechach pod wpływem ubiegłych wypadków musiały być żywsze niż gdzieindziej.³⁾

¹⁾ De novis studia didactica continuandi occasionibus. Oper. omn. Wstęp.

²⁾ Cujus modi erant plurium diversarum religionum iudicia. Oper. omn. II, 283; etiam a patribus per Galliam recipi coepit. Oper. omn. II, 9.

³⁾ Czeska Janua jezuicka pochodzi jednakże z następnego wieku.

Łatwo się jednakże domyślić, że największe uznanie znalazł Komeński w kraju teorii pedagogicznej t. j. w Niemczech. Anglia, Szwecya, Holandya, Węgry, Polska poparły go materialnie, z Niemiec najwięcej przyszło moralnego poparcia i zachęty do dalszej pracy. W żadnym kraju wiedza i nauczanie nie szły tak w parze jak w Niemczech. W kraju, w którym Hieronymianin Wessel powiedział, że „*signum scientis est posse docere*,” w kraju, w którym każdy pastor był zarazem nauczycielem, myślenie pedagogiczne musiało być daleko żywsze i ogólniejsze. Popierała wyrobienie tego usposobienia pedagogicznego w Niemczech swoboda w nauczaniu. Podczas gdy w krajach katolickich publiczne wykształcenie było i jest prawie zawsze zmonopolizowane, przez co wyrabia się silna tradycja nie dopuszczająca zmian i nie podlegająca uczących do pedagogicznego zastanawiania się, w protestanckich Niemczech panowała i panuje większa swoboda, a nawet obowiązujące ogólne organizacye zostawiają dla indywidualności uczącego dość obszerne pole działania. Szkolnictwo niemieckie, które się podniosło pod ożywym wpływem humanizmu i reformacyi, w siedemnastym wieku w nieświecym było stanie. Wojna trzydziestoletnia znacznie przyczyniła się do jego upadku, bo *inter arma silent scholae*. Szukano najpierw ratunku w teorii, co spowodowało wzrost literatury pedagogicznej, którą Komeński zna doskonale. Próba Ratichiusa stworzenia szkoły wzorowej w Coethen w księstwie anhaltskiem wypadła tak nędznie, że ściągnęła na dydaktyka (jak się sam zawsze nazywał) całoroczne więzienie. Wystąpienie Komeńskiego z konkretną metodą, a przede wszystkim z konkretnymi książkami, co przy nieudolności i nieświadomości ówczesnych nauczycieli było daleko ważniejszą rzeczą niż dzisiaj pozyskało mu w Niemczech bardzo wielu zwolenników.

Pierwsze dzieła dydaktyczne Komeńskiego, zmierzające do podniesienia i ułatwienia nanki języka łacińskiego, uwzględ-

dniały przede wszystkim uczniów niemieckich. Mógł się też spodziewać, że książki jego dostaną się najpierw do szkół niemieckich. „In gratiam germanae linguae“ zmienia nawet we Vestibulum łaciński szyk wyrazów, pisząc z niemiecka „latina lingua“ zamiast „lingua latina“. Czyni to, jak się wyraża, z rozmysłem, aby ułatwić przez to naukę Niemcom, podczas gdy polski język znosi przymiotnik przed rzeczownikiem albo po rzeczowniku. (Oper. omn. I, 303). Dla tego sypią się na niego uznania niemieckich pedagogów. Jerzy Winkler, pastor z Goldbergi na Śląsku, wzywa go do dalszej pracy, zaręczając mu, że usiłowania jego trafią na wdzięczne serca, które zdolają ocenić jego zasługi. (Oper. omn. II, 283). Petrus Colbovius von Gadebusch aus Mechelnburg błogosławi go w osobno wydrukowanym liście za wszystko dobre, co zdziałał przez swoje prace dla uczącej się młodzieży. (Oper. omn. II, 460). Niewymieniony z nazwiska radca książęcy zaręcza, że dzieła jego są tak znakomite, że rozum ludzki nie lepszego nad nie wymyślić nie może. (Oper. omn. IV, 64). Januę jego przerabiano, poprawiano, komentowano — niektórzy wydawcy dodali jej nawet przydomek „aurea“. Zachowana korespondencya Komeńskiego zawiera wiele świadectw zainteresowania się jego dydaktycznymi pracami w Niemczech.¹⁾ Dawid Vechner zabrał się nawet do wypracowania jeszcze szczegółowszych stopni nauki języka łacińskiego, którego to zamiaru tylko częściowo dokonał. (Oper. omn. I 318, II 83, III 58). Komeński zna najlepiej dydaktyczną literaturę niemiecką, a w *Methodus linguarum novissima* w rozdziale VIII daje przegląd usiłowań dydaktycznych zmierzających do zmiany metody in „*Germania nostra*.“ (Oper. omn. II, 77).

Tak się przedstawia stosunek Komeńskiego do zagranicy.

Czyż przy swoim europejskiem znaczeniu pomyślał Komeński także o tej ziemi, która go gościnnie przyjęła,

¹⁾ Listy XII, XIII, XIV, XV, XVII.

a którą on swoją drugą ojczyzną nazywał?¹⁾ Przecież człowiek o tak ruchliwym umyśle, którego wszystko zajmowało, nie mógł przeżyć w Polsce lat kilkanaście, nie pozostawiwszy po sobie jakiegos śladu. Gdybyśmy, chcąc odpowiedzieć na to pytanie, ograniczyli się do obszernej literatury o Komeńskim, moglibyśmy rzeczywiście przypuścić, że pracował w Polsce jak dzisiejszy uczony na letniem mieszkaniu, którego najbliższe otoczenie o tyle tylko zajmuje, o ile codzienne życie tego wymaga. W pracach obcych o Komeńskim występuje tenże raczej w stosunku do Europy, aniżeli do Polski. Drobne fakta, ważne dla przedstawienia działalności Komeńskiego w Polsce, giną w opowiadaniu jego życia pod piórem Niemców i Czechów n. p. w kompilacyjnym życiorysie Komeńskiego przez Vrbkę (pag. 111) ciekawy dla nas stosunek do Krzysztofa Opałińskiego bardzo niedokładnie, a nawet z przekręceniem imion własnych jest przedstawiony. W Polsce samej literatura pedagogiczna Komeńskim bardzo mało się zajmowała. Pijar Tołoczko dołączył do wydania Januy z r. 1768 bardzo krótki życiorys Komeńskiego, do tego bałamutny, w którym nie ma nawet wzmianki o tem, że przebywał w Polsce. Małecki w wydaniu biblii królowej Zofii Lwów 1871 posądził go, że wywiózł z Polski najstarszą biblią polską do Szarosz-Pataku. Henryk Wernic przetłomaczył na język polski i opatrzył obszerniejszym życiorysem Wielką Dydaktykę Warszawa 1883.²⁾ Tymczasem liczne wzmianki o Polsce i Polakach w dziełach

¹⁾ *Tempestas Dei, quae alteram mihi patriam insperate oppressit, Poloniae. Schola ludus. Wstęp.*

²⁾ Tłomaczenie Wernica, ciężkie, nie przyczyni się zapewne do spopularyzowania w Polsce głównego dzieła Komeńskiego. Dydaktyka Wernica nie jest tłumaczona z oryginału, lecz z niemieckiego tłumaczenia Lindnera, przedrukowanego w *Paedagogische Klassiker* I Wien 1892 i powtarza błędy Lindnera n. p. V, 2 *intelligimus naturae voce* pod głosem natury rozumiemy zamiast przez wyraz *natura* rozumiemy, albo V, 23 *suo et regenatorum nomine* w swoim imieniu i w imieniu swoich odrodzicieli zamiast w swoim i nawróconych imieniu. Objasnienia zaczerpnięte z Lindnera dla przeciętnego polskiego czytelnika są niewystarczające.

Komeńskiego wskazują na to, że się przybraną swą ojczyzną interesował i że się nim także interesowano. Wiele materiału pod tym względem dostarcza sam Komeński, który idąc za zwyczajem swego czasu, osobę swoją w dziełach swoich stale wysnuwa naprzód, spowiadając się w licznych przedmowach i ekskursach przed czytelnikiem ze swoich wrażeń, doświadczeń, uczuć, studyów, powodzeń i zawodów. Wiadomości te zebrane z jego dzieł i skombinowane ze szczegółami znanymi z kądinąd dają niejaki wyobrażenie o stosunku Komeńskiego do Polski i naodwrot. Z góry uprzedzam, że przedewszystkiem pragnę uwzględnić dydaktyczną stronę jego działalności.

II.

Cudzoziemiec mieszkający w obczyźnie przez to okazuje interes dla żywiołu, który go otacza, że uczy się jego języka. *Komeński nauczył się po polsku.* Nie był do tego przynaglony fizyczną koniecznością, lecz uczynił to z własnej woli, z wewnętrzznego interesu. Komeński przyniósł ze sobą do Polski znajomość języka niemieckiego, którym władał pewno, ale którym nieśmiało pisał (Korr. X), łacińskiego i czeskiego. Z pomocą języka niemieckiego mógł się w Lesznie porozumieć ze współmieszkańcami niemieckimi, ze szlachtą mógł mówić po łacinie i niemiecku, ludność zaś czeska była w Lesznie tak liczna, że nawet po rozpędzeniu braci czeskich w r. 1656 kazania w kościele leszczeńskim aż do osiemnastego wieku odbywały się po czesku. Komeński zalicza język polski i czeski z niemieckim do języków nowożytnych dobrze sobie znanych (*linguae prae-notae*). Dla tego w dziele na pół lingwistycznym *Methodus linguarum novissima* wciąga go stale do swych językowo-porównawczych badań. Rozumie jego budowę i jego gramatykę, a szczegółów z języka polskiego porozsiewanych po jego dziełach nie mógł zaczerpnąć z książek językowych, ponieważ ich (prócz gramatyki jemu nie znanej Piotra Stojęńskiego) wówczas jeszcze w Polsce nie było. Nie mógł mu ich także dostarczyć

zapewne współpracownik jego w Elblągu Polak Melchior Zamorski, ponieważ wiadomości jego prawdopodobnie daleko nie sięgały. Komeński nazywa go swoim sekretarzem (amanuensis). Powiada o nim Korr. LXVII: „ex studioso nuper pater familias hic prope me factus suam mihi in transscribendis necessariis operam addixit.“

Komeński nauczysz się po polsku stanowił chlubny wyjątek, bo, jak dzisiaj w gminach protestanckich polskich w Wielkopolsce ministrowie bardzo lichy mówią po polsku, tak też i w owych czasach zaniedbywali się uczyć języka krajowego.¹⁾ Komeński nie tylko sam po polsku się nauczył, ale namawiał także do nauki krajowego języka młodszych braci. Kiedy Voit w r. 1661 w liście do Komeńskiego wymawiał się od powrotu do Polski, tłumacząc się, że języka polskiego już prawie zupełnie zapomniał i że w razie powrotu do Polski tak jak większa część jego rodaków dla nieznamości języka wystawiłby się na pośmiewisko, Komeński odpowiedział mu na to znanym przysłowiem *ci chleba jím, to ho píseň zpívám*. (Korr. CCI, CCII).²⁾ Komeński po polsku nie tylko rozumiał, ale także pisał i prawdopodobnie mówił. Polski senior jednoty Jan Bythnerus pisze do niego do Amsterdamu w sprawach kościoła list po polsku (Korr. CCVI). W r. 1650 redaguje Komeński razem z dwoma innymi seniorami po polsku suplikę do świeckich patronów kościoła orzeszkowskiego, aby raczyli wziąć w opiekę księdza Chodowieckiego, pastora orzeszkowskiego, przeciw insultom katolickiego plebana z Kwilcza (Korr. CXXX). W korespondencyach późniejszych po roku 1656 często czytamy wplecione w łacinę całe zdania i zwroty polskie. W ten sposób są pisane listy Komeńskiego do polskich seniorów Gertycha i Bythnera n. p. list z Amsterdamu z roku 1657 w sprawie składek zebranych na rzecz braci polskich w post-

¹⁾ Łukaszewicz. *Historia braci czeskich*. Poznań 1835, pag. 27.

²⁾ Tego samego zdania był w osiemnastym wieku autor książki *Ueber die Schulen der augsburgischen Konfessionsverwandten in Polen* wyd. Rosenmüller Leipzig 1790 pag. 78: wenn einer in Deutschland oder in Frankreich frúge, wo findet man Leute, die deutsch oder franzósisch

scriptum zawiera dłuższy ustęp polski.¹⁾ Jako przykład polszczyzny Komeńskiego przytaczamy ustęp następujący z listu do Gertycha: „Fiat in nomine Dei post Pascha, eligite Vobis tempus, quando dilecto vacet Vos visere voceturque Fr. Vett. et ibi hoc (*Zbor czeski zwoławszy ile ich być może*) peragetur communi solatio. Mittam quoque Sam. Junium (quem ex Anglia revocavi et mecum hiemat), ut apud Vos ordinetur (*na ministerowski urząd*). Bo tego trzeba, i bracia z Węgier proszą, iż nie mają kogo wysłać na visitacją do Morawy i t... Silesii etc. De quo pluribus postea. Utinam vero ad id tempus adesse possit, quo r. d. Byth(nerus) aderit, quod si fieri non possit, sic meum ad votum, to by WMści przysło (*sic*) primitias urzędu Biskupskiego odprawić, i onego (*z bratem conseniorum*) ordinować.“ (Korr. CCXXI).

Komeński polskich członków jednoty w stosunku do czeskich nazywał braćmi z drugiego okrętu (fratres ex altera navi).²⁾ Jednakże w tem dobrem usposobieniu dla Polski i w tej wdzięczności względem narodu, który mu zapewnił przytułek, Komeński nie wytrwał. Sprawdziło się na nim' przysłowie, że polityka psuje dobre obyczaje. Od podróży do Londynu i Szwecyi zaczął innemi oczami patrzeć na sprawę polską. Obecnie co do stosunku Komeńskiego do wrogów jego przybranej oj-

verstehen? so würde man glauben, er wäre nicht recht klug. Aber in Polen muss man leider unter den Lutheranern wirklich so fragen. O schämt euch alle, ihr Herrn Kandidaten! die ihr geborene Polen seyd, schämt euch eurer Trägheit, dass ihr nicht einmal die Landessprache versteht. Schämt euch, ihr Aeltern, die ihr eure Söhne studiren lassen, dass ihr nicht so viel an sie gewandt, die Landessprache zu lernen. Diese Nachlässigkeit ist Geringschätzung der Nation, unter der ihr lebt, ist Beweis, dass ihr bey Erziehung eurer Kinder nicht darauf gedacht habt, sie dem Vaterlande nützlich zu machen, sondern es nur dahin zu bringen, dass sie von einer Pfründe sich nähren können. Seyd ihr nicht werth, dass hernach der National-Pole mit rumpfender Nase und verächtlicher Miene euch Niemiec nennt?

¹⁾ List ten znajduje się w archiwum braci czeskich w Poznaniu Depositum unitatis.

²⁾ List (może Bythnera) do seniorów, bez daty. Archiwum pozn. Dep. unit. IIIb.

czyzny t. j. do Szwedów nie może być żadnej wątpliwości. Gindely, który go bronił pod tym względem w rozprawie wydanej w r. 1855, zmienił swoje zapatrywanie w powtórzonem wydaniu tejże rozprawy.¹⁾ Komeński życzył sobie najazdu Szwedów na Polskę i popierał go, ile to było w jego mocy. Po zupełnem spustoszeniu Leszna przez oddział polski z roku 1656 rozbrat między Komeńskim a Wielkopolską, między braćmi czeskimi a polskimi był dokonany.

Podczas wojny szwedzkiej jednota w Polsce modliła się do Pana Boga: *daj nam także w ocaleniu tego narodu, między którym teraz żyjemy, abyśmy chęci i przychylność jego przeciwko sobie znali i czuli. Daj też pokój temu narodowi, w którego ziemi mieszkamy, wciągając od niego rozruchy wojenne i plagę powietrza morowego, abyśmy w pokoju jego i my pokój mieli.*²⁾ Tymczasem ten pokój Komeński przez usiłowania swoje zamącił i przez to był w niezgodzie ze swymi współwyznawcami. Lecz wróćmy do jego znajomości języka polskiego.

W wywodach językowych stoi Komeński na dawnem biblijnem stanowisku. Trzymając się Pisma św., za pierwotny język uważa hebrajski, tak że nie waha się twierdzić, że właściwie wszyscy ludzie mówią po hebrajsku. Podanie biblijne o wieży Babel tłumaczy w ten sposób, że owo pomieszanie języków uważa raczej za chwilowe zapomnienie pierwotnego języka (per stuporem), który pojedyncze ludy po ochłonięciu z przestachu sobie dopiero przypominały. Języki się zmieniają, czego najlepszy dowód na sobie mają Czesi i Polacy. Idąc za podaniem kolportowanem przez czeskich i polskich kronikarzy, twierdzi, że w r. 644 Czesi i Polacy, wyszedłszy z Kroacji pod wodzą Czecha i Lecha, stanowili jeszcze jeden naród i jeden język, jednakże język ich poszedł każdy odrębną drogą, tak że się po tysiącu lat z ledwością rozumieją. Z tem wszy-

¹⁾ Gindely. Ueber Johann Amos Comenius Leben und Wirksamkeit. Znaim 1892 Comenius-Studien 6, pag. 68.

²⁾ Modlitwa podczas wojny szwedzkiej w rękop. bibl. Raczyńskich w Poznaniu II, H e 17.

stkiem zbliżenie polskiego i czeskiego języka wydaje mu się tak znaczne, że nie wie, czy je trzeba zaliczyć za jeden język, czy za dwa. Nazwę Polaków wywodzi od *pola*: „in patentium camporum aequoribus habitantes.“ (Oper. omn. III, 636.) Robiąc przegląd języków co do ich wartości i wyższości, język polski stawia najwyżej z wszystkich słowiańskich: „ad vim eloquendi insigniter expolita.“ Oper. omn. II, 45. Język polski zalicza do silnych, żywotnych, które wypierają słabsze, mniej żywotne. Jednakże znając język polski z małego tylko obszaru kraju, omylił się co do jego narzeczy. Mówiąc bowiem o różnicach dyalektycznych między językami, które są tak znaczne, że Niemiec nie rozumie Niemca, Francuz Francuza, skoro nieco dalej od siebie mieszkają, uogólnia tę uwagę i przenosi także na Polaków, podczas gdy wiadomo, że ściśle biorąc w Polsce o narzeczach mowy być nie może.

Etymologie jego polskie nie są ani lepsze ani gorsze, jak wszystkie inne ówczesne. *Słowian* wywodzi od *slawa*, *gloria* = *gloriosi*, *Słowacy* = *vocales*, seu *verba articulata eloquentes*. Etymologią wyrazu *Niemiec* = *mutus* zna. (Oper. omn. II, 48.) Powstanie wyrazu *królík* tłumaczy z niemieckiego *König*, które powstało z łacińskiego *cuniculus*. (Oper. omn. II, 223.) Polskie *głowa*, litewskie *galwa*, czeskie *hlava* ma pochodzić z greckiego *κεφαλή* czyli przez metathesis *κελαφι*, (Oper. omn. II 29.) Polskie *Jan* zestawia z greckiem *Ἰωάννης*, łacińskim *Joannes*, niemieckiem *Hans*, ale błędem drukarskim jest zapewne polskie deminutivum *Jasza* (zam. Jasiu). Komeński poprawia fałszywą etymologią Jerzego Filipa Harsdorffera, członka znanej fruchtbringende Gesellschaft, dotyczącą polskiego wyrazu *wojewoda*. Kiedy bowiem Harsdorffer we *Philologia Germanica*, wydanej w r. 1646 chciał zaanektować ten czysto polski wyraz dla języka niemieckiego, tłumacząc go jako powstały ze staroniemieckiego *witdod*, co ma oznaczać filozofa, Komeński nazywa to „*ridicula haec Poloni vocabuli sibi proprii, utpote domi nati, ex peregrino, obscuro, monstrose contorto themate derivatio*. *Wojewodae est vox polonissima, composita ex woi, quod wojna id est bellum, et wodze boh. wedim i. e. duco. Sonat igitur*

idem planissime, quod Germanis suum Heerzog, exercitus ducem.“ W końcu dodaje nieco kaustyczną uwagę, że Harsdorffer byłby uniknął błędu, gdyby umiał po polsku. (Oper. omn. II, 278).

Śladów gruntowniejszej znajomości języka polskiego i jego gramatycznej budowy jest w dziełach Komeńskiego dość wiele. Odczuwa on w języku polskim różnicę trojakiego *a* (prawdopodobnie *a*, *á*, *ą* Oper. omn. II, 41); zna pochylone *a*, które nazywa „mixtum cum o“. (Oper. omn. II, 421).

Polaków nazywa delikatnymi w rozróżnianiu syczących spółgłosek, ponieważ mają trojaki *c*, *s*, *z* (Oper. omn. II, 41). Mówiąc o zgłoskach przytacza spostrzeżenie nie zupełnie prawdziwe, że język hebrajski i języki wschodnie znoszą w zgłosce tylko dwie litery t. j. dodają samogłoskę do spółgłoski. Ruskie pługłosie sprowadza pod to samo prawo: „quos fere Ruteni imitantur dicentes pro polonico droga et bohemico draha doroha, pro plot polot“ etc. Inne języki znoszą spółgłoski szczelnie wypchane (effertos) spółgłoskami, lecz wszystkie przewyższa w tym względzie język czeski i polski, które znoszą 6 spółgłosek n. p. polskie *chrząść*¹⁾. Mówiąc o głosach naturalnych (voces effutitiae), które jeden mówiący przypadkowo tworzy, a inni podchwytują i wprowadzają do języka, przytacza jako tego rodzaju polskie wyrazy *Bzuu*, *Fuu*, *Fikmik*, *Taramfa*, *Lelom-polelom*, *Terefe*, przyczem omylił się co do pochodzenia *Lelom-polelom*, które to wyrazy mają prawdopodobnie mytologiczne znaczenie (Oper. omn. II, 57). Jako właściwość (idiotismus) języka polskiego przytacza, że nie można powiedzieć po polsku dosłownie za łacińskiem „animam agere“ *duśkę czynić*, lecz zwyczaj wymaga wyrażenia tej myśli jednym wyrazem *konać* (Oper. omn. II, 44). Nie brakuje także semantycznych uwag. Chwali język polski, że, podczas kiedy wyraz na oznaczenie *słońca* jest w łacinie rodzaju męskiego,

¹⁾ Oper. omn. II, 41. Obserwacja to zresztą powierzchowna, bo polskie *chrząszcz* ma 8, a niemieckie imię własne „Tschantsch“ aż 9 spółgłosek. Komeński pomieszał zresztą głosy ze znakami.

a w niemieckim żeńskiego, Polacy z wszystkimi Słowianami mówią *to słonce*. (Oper. omn. II, 42). Polskiemu językowi brakuje trzech wyrazów na oznaczenie łacińskich 1) „corpus, in quantum ad omnia materialia, lapides, aerem extenditur“, w którym to znaczeniu my dzisiaj używamy wyrazu *materyja* 2) „pietas“ jako miłość ku Bogu, rodzicom i ojczyźnie 3) „genus“ i „natio“, na co Polacy mają tylko jeden wyraz *naród*.

Nankę języka łacińskiego ilustruje Komeński językiem polskim. Łacińskie *ti* z następującą samogłoską ma się wymawiać jak polskie *ć*, gdzie typograf amsterdamski położył *é* (Oper. omn. II, 422). Dwugłos *oi* każe wymawiać jak w polskim wyrazie *moy* (Oper. omn. IV, 52). Nie obyło się także bez przymówki do polskiej wymowy języka łacińskiego. Język łaciński, o ile służy jako środek porozumienia między ludźmi wykształconymi, powinien być wymawiany poprawnie, a nie wolno każdemu narodowi wymawiać go na swoją rękę. Przy wyliczaniu błędów poszczególnych narodów Polakom dostaje się następujące napomnienie: mają razem z Anglikami wymawiać samogłoski jako samogłoski, a nie jako dwugłoski, i mają poprawnie akcentować.¹⁾ — Swoboda szyku polskiego nastęrcza mu sposobność do częstych uwag. Na wyrażeniu Cyclerona „desine bonos petulanti consectari lingua“ wykazuje, że przez niezliczoną ilość permutacyi można szyk wyrazów tego wyrażenia zmieniać tak dobrze w łacinie jak w czeskim i polskim. Dla tego, dodaje, Polakom tak łatwo tłumaczyć z języka łacińskiego na polski, ponieważ nie potrzebują zmieniać szyku wyrazów. W ten sposób Andrzej Kochanowski przetłumaczył całego Wergiliusa.²⁾ Twierdzenie powyższe nie zupełnie jednak

¹⁾ Oper. omn. II. 218; przymówka ta jest równocześnie wystósowana do Węgrów i Czechów. W starem *Silva rerum* polskim znalazłem wiersz z pochwałą wina węgierskiego: non te bibunt gentes viles — sed barones et nobiles (?).

²⁾ Korr. CCX: deditque huius rei specimen illustre illustris Polonorum poeta Cochranovius totum Vergilium verbum verbo verborumque eadem perpetua serie reddens.

jest dokładne, bo Kochanowski przetłumaczył tylko *O Eneaszu trojańskim ksiąg dwanaście*.

Prócz Kochanowskiego z literatury polskiej wspomina jeszcze Satyry Opalińskiego, z którym go łączyły bliższe stosunki, myli się jednakże co do ich objętości, bo Opaliński nie napisał 10 ksiąg, lecz tylko 5, które przeważnie liczą po 10 satyr (Oper. omn. II. 458). Komeński zna także Thesaurus Cnapiusa, który wyszedł w r. 1620 w Krakowie. Oddając mu wielkie pochwały, stosownie do swoich dydaktycznych zapatrywań, nie godzi się na jego układ.¹⁾ Na Cnapiusa się odwołuje broniąc formy łacińskiej „nequitis“ (Oper. omn. IV. 34). Mówiąc o makaronizmach swego wieku, cytuje Cnapiusa jako tego, który makaronizmy zwalcza w literaturze polskiej. Rękopis Kopernika kupił sobie za studenckich czasów w Heidelbergu i woził go ze sobą podczas tułactwa, jednakże nie bardzo skłonny jest wierzyć w hipotezę polskiego astronoma.²⁾ — Nie dla literackiego, ale dla wyznaniowego interesu kazał Komeński w r. 1659 za pieniądze złożone w Anglii wydrukować 2000 egzemplarzy biblii polskiej, która się stała taką rzadkością, że dochodziła do poczwórnej ceny. Koryktorem jej był Samuel Chadowiecki, którego na ten cel sprowadził do Amsterdamu z Frankfurtu, gdzie był na studyach.³⁾ Była ona przedrukiem znanej biblii gdańskiej z r. 1632, ofiarowanej we wspanialej oprawie przy wstąpieniu na tron Władysławowi IV.⁴⁾ Za jego pośrednictwem został dla biskupa Strengneńskiego Jana Matthiae, sekretarza królowej szwedzkiej, kościelny kalendarz

¹⁾ Didactica Magna XXII. 25. Tale vero unisersale promptuarium adhuc desideramus. Gregorius Cnapius, Jesuita Polonus, insignem hic genti suae praestitit operam suo, quem inscripsit, Polono — Latino — Graeco thesauro.

²⁾ Korr. XIX. monstrosus apud Copernicum terrae motus.

³⁾ Korr. CCXXIV. Gindely Ueber des Johann Amos etc. Beilage 1 czytał Gadowiecki. Rodzina Chodowieckich, która wydała kilku sławnych rytowników i później mieszkała w Gdańsku, pochodziła z Leszna.

⁴⁾ Ringeltaube Gründliche Nachricht von polnischen Bibeln. Dantzig 1744 pag. 226.

polski w Gdańsku przetłumaczony na język łaciński. (Korr. LIV. LXVI.)

III.

Komeński, który już przed przybyciem do Polski zajmował się szkołą, wrócił do praktycznej dydaktyki w Lesznie „*calamitosam exilii sortem toleraturus*“ (Schola ludus. Wstęp). Wyprzedziła go już dydaktyczna sława, którą zyskał przez swoją działalność na Morawie, a zwłaszcza przez wydanie w r. 1616 w Pradze „*Grammaticae facilioris praecepta*.“ Książka ta jednakże nie zachowała się w ani jednym egzemplarzu.

Leszno było dawną własnością rodziny starożytnej Leszczyńskich, wywodzących się od towarzysza Dąbrówki. W piętnastym wieku Rafał Leszczyński został przez cesarza Frydryka III wyniesiony do godności hrabiowskiej. W szesnastym wieku inny Rafał Leszczyński, uczeń sławnego humanisty Trotzendorffa, ucznia Melanchtona, w Goldberdze na Szląsku, przeszedł do reformacyi i przyłączył się zapewne do jednoty braci czesko-morawskich. W r. 1557 razem z innymi panami wielkopolskimi Janem Krotowskim, wojewodą inowrocławskim, Jakóbem Ostrogim, Janem Tomickim i Wojciechem Maszewskim pojechał na synod jednoty do Sleżan.¹⁾ On to koło połowy szesnastego wieku (daty się różnią) wieś swoją dziedziczną Leszno zamienił na miasto. W wyznaniu ojca wychował się syn jego Andrzej. Syn Andrzeja Rafał, wojewoda bełzki, nie tylko popierał współwyznawców swoich, którzy już poprzednio w Lesznie byli osiedli, ale ściągnął także do swego miasta nowe ich zastępy. Za czasów Komeńskiego Leszno miało 3 rynki, 4 kościoły, gimnazjum, przeszło 20 ulic, 1600 domów, do 2000 obywateli zapisanych w album miejskie i liczną ludność przejściową bez praw

¹⁾ Łasicki wyd. z r. 1642 pag. 259. Rafał Leszczyński był najbutniejszym z dyssydentów polskich. Na sejmie piotrkowskim, na którym dyssydencka szlachta domagała się zniesienia jurysdykcji biskupiej w sprawach wiary, podczas uroczystego nabożeństwa ad summum divini sacramenti contemptum nie zdjął czapki w obecności Zygmunta Augusta Orzechowski Annales lib. V.

obywatelskich. Komeński zalicza Leszno do najprzyjemniejszych miast polskich: „adeo hic effloruerunt civilitas, opificia, mercatura (omnia enim hic emi vendique potuerunt), ut amoenitate quadam mirabili civitas haec omnes Poloniae civitates a tergo relinqueret.“¹⁾

W pierwszej połowie siedemnastego wieku mieszkańcy Leszna, począwszy od właściciela, byli innowiercami i dzielili się na Polaków, Niemców i Czechów. Czesi odprawiali swoje nabożeństwa w gimnazyum, Polacy, należący wszyscy do jednoty, w starym leszczeńskim kościele po Niemcach, Niemcy dzielili się na dwa wyznania i nabożeństwa odprawiali w osobnych kościołach: starsza generacja przyznawała się do braci czeskich, młodsza do wyznania augsburskiego.

Kiedy Komeński przybył do Leszna, istniała tamże już od szeregu lat wyższa szkoła zwana gimnazyum, z dodatkiem „illustre“. Daty, tyjące się założenia tej szkoły, nie zupełnie są pewne. Regenvolscius (pag. 118) powiada, że koło r. 1555 Rafał Leszczyński założył w Lesznie szkołę, którą oddał w zarząd braciom czeskim. Jakoż w r. 1855 szkoła ta, dzisiaj królewskie gimnazyum, obchodziła trzechsetletni jubileusz swego istnienia, przy której to sposobności spisano jej historią.²⁾ Syn Rafała Andrzej miał podług Regenvolsciusa szkołę tę na nowo zreformować w r. 1604, a jego następcą Rafał zamienić na gimnazyum. Reformy te zapewne dotyczyły więcej zewnętrznych urządzeń i osobistości nauczycieli, aniżeli istoty wykształcenia szkolnego. Szkoła leszczeńska była zapewne od razu szkołą łacińską, bo tylko taka szkoła mogła odpowiadać celowi, jaki z nią łączono tj. przygotowywać na studia teologiczne przyszłych ministrów. Losy szkoły leszczeńskiej zale-

¹⁾ Comenius *Lesznae excidium et vindictio famae* wyd. Neesemann Lissa 1894. Por. Karwowski *Kronika miasta Leszna* Poznań 1877. Uwaga Regenvolsciusa pag. 115 *ex oppido civitas facta est 8 Maj. 1631* jest niejasna.

²⁾ Ziegler. *Beiträge zur älteren Geschichte des königlichen Gymnasiums zu Lissa.* 1855.

żały od jej kierowników i nauczycieli. Nie byli oni wyłącznie nauczycielami, związanymi na całe życie z wykształceniem młodzieży, ale równocześnie duchownymi. Ponieważ zaś duchowieństwo jednoty w czasach tak burzliwych ustawicznie się zmieniało, dla tego szkoła leszczeńska nie miała stałych nauczycieli. Reforma Andrzeja Leszczyńskiego polegała na tem, że wydał jasno określony plan szkoły i szczegółowy rozkład nauki. W zbiorze różnych ogłoszeń uniwersytetów protestanckich, zwłaszcza frankfurtskiego, z końca szesnastego i początku siedemnastego wieku, zachowanym w miejskiej bibliotece we Wrocławiu, znajduje się także program szkoły leszczeńskiej: „Cursus studiorum, qui in illustri Illustris ac Magnifici Dn. Andreae comitis de Leszno palatini Brestensis, Cuiaviensis etc. orthodoxae religionis musarumque maecenatis summi gymnasio, quod Lesnae Polon. est, hoc 1604 anno tenetur a studiosa eiusdem iuventute.“ Dla czterech klas powołał Leszczyński w r. 1604 czterech nauczycieli: rektora Girka, który umarł już następnego roku 1625, Brzostowskiego, Lubowiusa i Jana Musoniusa. Tę wiadomość zawdzięczamy Musoniusowi, który w tym samym roku wydał krótki zbiór panegiryków p. t. „Ocia ludi Lesnensis felicissimo et nomine et omine instaurati ab illustri, generoso et magnifico Dn. Andrea comite de Leschna Palatino Brestensi, Cuiaviensi etc. etc. anno super sesquimilenium centesimo secundo eidem ut patrono et fautori benignissimo strenae loco consecrata. Cal. Januariis anni 1604 a M. Johanne Musonio P. Scholae eiusdem Praeceptore.“ Lignicii typis Sartorianis. Prócz szkoły, o której mowa, istniała zapewne w Lesznie jeszcze niższa szkoła, bo Ocia zawiera także exsudaty poetyckie dwóch innych nauczycieli tj. Mollera i Heinicusa. Po dwudziestu latach znowu się okazała potrzeba zreformowania szkoły leszczeńskiej. Tym razem szkoła otrzymała nazwę gimnazjum, chociaż ona gimnazjum w ówczesnem znaczeniu była już poprzednio i tę nazwę ma już w Cursus studiorum z r. 1604. Czynność Rafała wypadnie więc roznnieć w ten sposób, że postarał się o stałe opatrzenie szkoły. Jako datę tego faktu podaje Regenvolscius rok 1624

odnośny jednak akt erekcyjny, przytoczony przez Łukaszewicza¹⁾ jest datowany z Baranowa 1626. Rektorem szkoły został mianowany w akcie erekcyjnym Jan Rybiński. W r. 1623 powrócił Rybiński z kilkoletnich studyów w Niemczech, Holandyi, Szwajcaryi i Francyi, następnego roku został na synodzie w Ostrorogu ordynowany jednego dnia na diakona, drugiego dnia na ministra, bo najniższy stopień hierarchii duchownej t. j. stopień akoluty osiągnął już jako dziecko na synodzie w Łagiewnikach i otrzymał zaraz posadę rektora w Lesznie. Urząd swój objął 1-go Stycznia 1625 r.²⁾

Rybiński przywiózł ze sobą z zagranicy znajomość języka polskiego, niemieckiego, łacińskiego, hebrajskiego i francuskiego i dla tego na tę posadę więcej niż każdy inny się kwalifikował. Konrektorem został Szlżak Michał Henrici (Libelicki), który zajmował się równocześnie jako *prywatny pedagog* wychowaniem młodego Leszczyńskiego i Litwina Dorohostayskiego. Henrici, jak się zdaje, był zawodowym pedagogiem, bo występuje także jako rektor szkoły Rejów w Okszy (Regenvolscius pag. 138). Koadiutorem został Dawid Ursinus, a czwartym nauczycielem czyli kantorem Jan Decanus, Czech, człowiek starszy, który jednak nie długo bawił w Lesznie, bo 5 Lipca 1628 udał się do Włodawii nad Bug.³⁾ Szkoła leszczeńska otrzymała znakomite opatrzenie materyalne, a pensya rektora 400 zł. jest, jak na owe czasy, niesłychanie wysoką, jeżeli się zważy, że praeceptor Germaniae Melanchton we Witenberdze od 100 zł. doszedł do 400.⁴⁾ W układzie nauki szkolnej Rafał Leszczyński nie zaprowadził prawdopodobnie ważniejszych zmian,

¹⁾ Historia szkół w Koronie i w Wielkiem Księstwie litewskiem. Poznań 1849. I, 374.

²⁾ Ephemeris rerum ab. Joh. Rybinio gestarum, własny opis życia Rybińskiego. Rękopis bibliot. Raczyńskich w Poznaniu. II Haa 29.

³⁾ Regenvolscius pag. 329, który jako datę jego przybycia do Leszna podaje r. 1627.

⁴⁾ Hartfelder Philipp Melanchton. Monumenta Germaniae Pae-dag. VII Berlin 1889 pag. 97.

co można wnosić z liczby powołanych do niej nauczycieli, ale zabezpieczył byt szkoły pod względem materyalnym.

W późniejszym dokumencie, wydanym 6-go Marca 1629 Leszczyński zapewnił dochody tejże szkoły w kwocie 900 zł. rocznie, podnosząc po kilka razy, że gimnazjum ma być *szkołą ewangelicką konfessyi czeskiej*. W ten sposób zarząd szkoły przeszedł na jednotę czeską, której starszyzna składała się z duchownych i świeckich seniorów (*seniores ecclesiastici et politici*). Leszczyński zastrzegł sobie, aby zmiany odbywały się za wiadomością jego lub potomków, którzy mają być ewangelickiego wyznania. Przy ożywionym ruchu, jaki panował między duchowieństwem ewangelickiem, rektorzy gimnazjum leszczeńskiego szybko po sobie się zmieniali. Od r. 1625 do wojny szwedzkiej było ich pięciu: Jan Rybiński, Andrzej Węgierski, Michał Henrici, Jan Amos Komeński i Sebastyan Macer, który w r. 1648 został rażony paraliżem.

Jaką organizacją miała szkoła, z którą Komeński miał wejść w bliższy stosunek, co do tego nie może być żadnej wątpliwości. Ponieważ ten, który tę szkołę założył, dalej ci, którzy ją reformowali i wszyscy, którzy w niej uczyli, byli wykształceni w szkołach niemieckich, dla tego na pewno przypuścić można, że gimnazjum leszczeńskie podług typu szkół humanistyczno-protestanckich było urządzone. Typ ten w sferach dyssydenckich w Polsce był tak popularny, że przeniesienie go na grunt polski nie sprawiało żadnych trudności. W tym czasie polska młodzież dyssydencka kształciła się w uniwersytetach protestancko-niemieckich, szkoła Trotzen-dorffa w Goldberdze kształciła zastępy młodzieży polskiej,¹⁾ Toruń urządził swe gimnazjum wedle wskazówek sławnego scholarchy humanistyczno-protestanckiego Sturm w Strasburgu, w którego szkole kształcił się Jan Zamoyski.²⁾ Szkoły wyższe

¹⁾ Większy zastęp uczniów polskich sprowadziła do Goldberga wielka secessya żaków krakowskich z r. 1549, którą opisał Orzechowski. *Annales* II.

²⁾ Bohomolec. *Życie Jana Zamojskiego*. Wyd. Turowskiego. Kraków 1860 pag. 15.

w tych czasach przybrały nazwę gimnazyów, a jeżeli wciągały w zakres swej nauki także przedmioty z wyższych wydziałów uniwersyteckich t. j. prawniczego, teologicznego, medycznego, nazywały się *gymnasium illustre*, *academicum* albo *archigymnasium*. Ścisła bowiem granica między gimnazjum a uniwersytetem nie istniała: uniwersytet musiał nieraz w *ordo artistarum*, odpowiadającym dzisiejszemu wydziałowi filozoficznemu, obniżać naukę, a szkoły łacińskie wkraczały w zakres nauki uniwersyteckiej. Szkoła leszczeńska nosi wprawdzie często nazwę *gymnasium illustre*, jednakże nie w znaczeniu co dopiero skreślonym. Dotacyą gimnazjum brało na siebie państwo albo gmina, zabezpieczając dochody na nieruchomościach, jak się to stało przy szkole leszczeńskiej. Władza świecka wykonywała za to nad szkołami inspekcya, mieszając się do klasyfikacyi i karności. W tym celu szkoły publiczne miały t. n. obywatelskich scholarchów, których kompetencya była bardzo wielka. Scholarchów znajdujemy także w szkole leszczeńskiej — między innymi należał do nich sędzia wschowski Szlichting i prawdopodobnie zastępca jego Głoskowski. W pojedynczych państwach niemieckich nauka była unormowana przez osobną organizacyą pod nazwą *Schulordnung*. *Cursus studiorum* Andrzeja Leszczyńskiego odpowiada tejże *Schulordnung*. Liczba klas była nierówna, zwykle było ich pięć, ale w rzeczywistości podział ten przedstawiał się inaczej. Niższe stopnie były przepełnione, dla tego dzieliły się często na kilka oddziałów, wyższe liczące znacznie mniej uczniów, kombinowano podług potrzeby. Rzadko bowiem gimnazjum tyle miało sal szkolnych, ile było stopni uczniów. Zwykle rektor miał osobną salę, nieraz w jednej sali były dwa oddziały, w której uczyli dwaj nauczyciele; czasem oddzielano oddziały (jak w sąsiednim Lesznie Bojanowie) drewnianemi przepierzeniami, nie sięgającemi do sufitu. Z gimnazjum często były połączone konwikty dla biedniejszej młodzieży. Nauka obracała się około języka łacińskiego, zaczynając od czytania łacińskiego, a zmierzając do wierszowania i wymowy. Mała część uczniów przechodziła całe gimnazjum,

a ci, którzy je kończyli, potrzebowali nieraz do tego 10 i więcej lat.¹⁾

Tego rodzaju szkół było zwłaszcza w Wielkopolsce w gminach dyssydenckich dość wiele. Miasta, które dzisiaj zadowolają się podniesioną szkołą ludową, w siedemnastym wieku miały większe lub mniejsze szkoły łacińskie. Uczyli w nich po większej części „literati“ t. j. nauczyciele z uniwersyteckiem wykształceniem. W drugiej połowie osiemnastego wieku dyssydenci polscy zamyślali założyć szkołę wyższego typu dla młodzieży szlacheckiej w Bojanowie, a projekt odpowiedni, w którym już czuć powiew nowszych prądów, wypracował Kaulfuss.²⁾ Szkoła leszczeńska należała do typu protestancko-humanistycznego, jak to zdradza Cursus studiorum z r. 1604. Rozkład nauki jest ten sam, co w niemieckich szkołach protestanckich. Nauka obejmowała cztery stopnie czyli klasy i podział ten został zapewne i w późniejszym czasie. Książki szkolne były te same, co w szkołach niemieckich np. mowy Cyserona czytano we wydaniu Sturma. Z nowszych języków używano do pomocy języka polskiego i niemieckiego — o czeskim języku niema wzmianki. Na te dwa języki tłóaczono autorów klasycznych, katechizmu w niższych klasach uczono po polsku i po łacinie. Osobnej nauki języka polskiego zrazu nie było, ale zaprowadzono ją później może pod wpływem dydaktyki Komeńskiego. W r. 1669 jednota odniosła się z prośbą do Komeńskiego bawiącego w Amsterdamie, aby jej przyśłał kogoś na korektora, któryby mógł objąć naukę języka polskiego. Wtedy Komeński posłał do Leszna Dawida Cassiusa. Cassiusowie stale uczyli w Lesznie języka polskiego, a z tej rodziny pochodzi znany gramatyk polski z końca przeszłego wieku. (Korr. CCXXXVII, CCXXXVIII).

Z przybyciem nowych zastępów braci czeskich do Leszna musiały się także zmienić stosunki w gimnazyum. Pó-

¹⁾ Paulsen. Geschichte des gelehrten Unterrichts. Leipzig 1885 pag. 220 sq.

²⁾ Ueber die Schulen der augsburg. Konfessionsverwandten etc.

większona liczba mieszkańców wymagała pomnożenia klas i nauczycieli (Kor. VII). Prawdopodobnie więc Komeński bardzo rychło wstąpił do grona nauczycielskiego, bo 6 Stycznia 1629 już mieszka w gimnazyum (*Lux e tenebris* II, 118). Jest to jednakże strona jego działalności, o której najmniej jesteśmy poinformowani. Przedewszystkiem dziwnem się musi wydawać, że Komeński, którego poprzedziła pewna sława pedagogiczna, tak późno został przypuszczony do rektoratu. A przecież nastręczała się do tego dość często sposobność. Rybiński, za którego rektoratu Komeński swoją działalność w szkole leszczeńskiej rozpoczął, opuścił Leszno już w r. 1629 i na własną prośbę *podany był do Kwidzyna*. Po nim wybrany został rektorem Węgierski, jeden z najuczeńszych duchownych jednoty. Stosunek między podwładnym Komeńskim a zwierzchnikiem był taki, że podwładny pisał dzieła dydaktyczne, a zwierzchnik je tłumaczył na język polski. Jeżeli to pominięcie można wytłumaczyć uczonością i popularnością Węgierskiego, jako też względem, że Komeński był w Lesznie jeszcze wtedy *homo novus*, to niezrozumiałem jest powtórne pominięcie jego w kilka lat później. Węgierski po czterech latach opuścił Leszno 5 Listopada 1633. Synod, który się w pierwszych dniach Stycznia r. 1634 zgromadził, nie był zadowolony ze stanu szkoły. Zapiska z 5 Stycznia 1634 mówi: „*de reformatione scholae actum serie. Diligentiam subinde maiorem spopondit rector et confirmavit iuramento.*“ Jeżeli stan szkoły budził w synodzie obawy, najprostszym sposobem było zaradzić złemu przez oddanie zarządu szkoły zdolnemu rektorowi, za jakiego można było uważać Komeńskiego. Tymczasem tego samego dnia synod w uroczystości szkolnej, na której senior miał mowę *de officiis rectoris et discipulorum*, wprowadził jako rektora Michała Henriciego, o którego działalności nie wiemy i który wreszcie opuścił szkołę i został burmistrzem miasta Leszna.¹⁾ Jak się zdaje, polscy członkowie jednoty nie mieli do Komeńskiego zaufania i woleli go zrazu zostawić na podrzędniejszym

¹⁾ Rękopis bibl. Raczyńsk. w Poznaniu. II H aa 29.

stanowisku. Że tak jest, to można wnosić z kilku zapisek w dekretach synodalnych n. p. pod r. 1634 czytamy: *prosiłi bracia Polacy, aby bez cenzury jednuty xięgi u osobliwie od brata Comenskiego wydawane nie były aegre ferente fratre Comenio*. Pewna część jednoty z niedowierzaniem słuchała wieści o pracach Komeńskiego, a w r. 1639 wytoczono sprawę jego pansofii przed forum ogółu, lecz udało się Komeńskiemu przez stosowne wytłomaczenie uspokoić umysły: *potym trutinowano spracę strony Pansophiicy X. Comeniusowey, gdzie Censura iniquior niektórych była uentilowana, y lis za tą Censurą orta uspokojona, gdyż X. Comenius obiasniwszy to wszystko, cokolwiek niektórzy sinisterius brali, wszystkich ucontentował, zaczęł toż w Amnestią wszystko poszło*.¹⁾ Jak Komeński działał w szkole leszczeńskiej jako nauczyciel, o tem nie napotykamy żadnej wzmianki, a nawet brakuje w życiorysach tak często podawanej wiadomości, że ten i ów był uczniem Komeńskiego. Jednakże o dobrem jego usposobieniu dla szkoły z tego można wnosić, że później podczas swego drugiego pobytu w Lesznie w krytycznej chwili nie odmówił jej swej pomocy. Kiedy bowiem w r. 1648 Ursinns wyjechał do Gdańska, a Sebastian Macer rażony paraliżem nie zdolny był do pracy, i w szkole uczył, kto mógł, Komeński objął znowu obowiązki nauczyciela.²⁾

Za to czas pierwszego pobytu Komeńskiego w Lesznie jest dobą jego najglówniejszego pedagogiczno-literackiego działania. W latach 1628—1640 stworzył dzieła pedagogiczne, które się stały podwaliną jego sławy. Może nawet być, że między jego gorączkową literacką pracą a brakiem wszelkich wiadomości o jego nauczycielskiem działaniu istnieje pewien psychologiczny związek. W liście do Menzeliusa (Korr. IV) dziwi się sam Komeński, zkad wśród klęsk politycznych i religijnych bierze się u niego taki zapal. Ale pobyt swój w Lesznie uważa wtedy jeszcze za przejściowy — spieszy się więc, aby z chwilą powrotu do ojczyzny prace dydaktyczne były go-

¹⁾ Rękop. bibl. Raczyńsk. w Pozn. II H aa 27.

²⁾ Ziegler. Beiträge etc. pag. XI.

to. Cel jego zrazu nie sięga dalej, jak tylko, aby przysłużyć się ojczyźnie. Dla tego prace dydaktyczne redaguje po czesku. W tym samym liście znajdujemy wzmiankę, że od synodu i od biskupa Palinurnsa jako zwierzchnika swego otrzymał polecenie podniesienia poziomu nauki w gimnazjum. Niechętnie, dodaje, przyjął na siebie ten obowiązek, ponieważ więcej go zajmowała teoretyczna reforma szkolnictwa. Przewidywał, że zatrudnienie to odwiedzie go od studyów, ponieważ przyzwyczaił się do wszystkiego zabierać się z zapalem. Zbadał przyczynę niedostatecznych postępów uczniów gimnazjum leszczeńskiego i przyszedł do przekonania, że winę tego należy upatrywać w braku odpowiednich książek szkolnych, który tem dotkliwiej daje się uczuć przy tak wielkiej *konkurencyi* umysłów i języków. Zrobił to spostrzeżenie, że nauczyciele w braku książek dyktują, przez co traci się bardzo wiele czasu. Co prawda w szkole leszczeńskiej dyktowano jeszcze w osiemnastym wieku, a wiele skryptów profesorów leszczeńskich dotychczas się zachowało, między którymi dla nas interes największy mają „Compendium epistolicum“ i „Compendium oratoriale polonicum“ Jana Alexandra Cassinsa.¹⁾ Przy tylu językach, jakimi mówili uczniowie gimnazjalni, Komeński znalazł w używaniu uczniów z książek szkolnych co najwyżej słowniki łacińsko-niemiecki i łacińsko-polski, a i te w niewielkiej liczbie egzemplarzy. Przeto postanowił urządzić drukarnię i postarać się o podręczniki. Tę myśl z zapalem pochwylił Głoskowski, zastępca (subrogator) Szlichtinga i namawiał go usilnie, aby to uczynił.²⁾ Z tego widzimy, że starano się wyzyskać obecność Komeńskiego w Lesznie dla podniesienia gimnazjum. Nie była to tylko moralna

¹⁾ Archiwum państw. w Poznaniu Depos. univ. I. C. — Dyktowanie w szkole dowodzi materyalnego pojmowania nauki. Jeżeli nauka ma przekonywać, kształcić, a wreszcie wychowywać, wiedza musi być zdobytą wspólną pracą nauczyciela i ucznia. Przy takiej nauce niema miejsca na dyktowanie, które po większej części jest skutkiem osobistej zarożumiałości i wyniosłości uczącego.

²⁾ Korr. VIII. Kvacala pag. 122, opierając się zapewne na odmiennym tekście listu, to miejsce (jako też i inne) nieco inaczej rozumie.

opieka, którą Komeński objął, ale czynność jego była połączona z płatnym urzędem (*minori quam offerebatur praemio laborum praestans*). Przyznać jednakże trzeba, że właśnie opisane stanowisko Komeńskiego w gimnazjum leszczeńskim jest niejasne. Jakżeż bowiem tę rolę reformatora pogodzić z tem, że w tym czasie rektorem gimnazjum był zdolny i uczony Andrzej Węgierski. Wypada więc przypuścić, że działalność Komeńskiego miała się ograniczyć do wydawnictwa podręczników.

Czwarty dziesiętek wieku siedemnastego jest czasem nadzwyczaj ożywionej działalności zarządu jednoty. W czasie pierwszej bytności Komeńskiego w Lesznie odbyła jednota 31 synodów.¹⁾ Przypuścić należy, że Komeński żadnego nie opuścił, bo nawet w r. 1645 zjechał, choć kilka dni później, na synod do Leszna z Elbląga. Życie więc jego w Lesznie jest nadzwyczaj czynne. Jest on stale przywiązany do szkoły, która wymaga jego ciągłej w Lesznie obecności (Korr. XI). Przytem spełnia obowiązki duchownego i wyręcza w pracach sekretarskich teścia swego seniora Cyryla, tego samego, który koronował swego czasu Frydryka na króla czeskiego: w aktach jednoty w Poznaniu zachowało się zaproszenie na synod, podpisane przez Cyryla a pisane ręką Komeńskiego.²⁾ Ze śmiercią Cyryla, który umarł 30 Maja 1632, inspekcya kościołów braci czeskich spada na niego i powoduje częste wyjazdy (Korr. XV, XXII). W r. 1634 był Komeński na synodzie w Ostrorogu i miał na nim kazanie do młodzieży, którego krótka własnoręczna dyspozycya przechowuje się w archiwum poznańskim. W r. 1637 na synodzie w Lesznie miał concio synodalis de ministris, której streszczenie także jest zachowane. W roku 1638 po niesporze ordynuje na synodzie dziesięciu akolutów.

Około r. 1640 Komeński jest rektorem gimnazjum. Dokładniejszej daty nie podobna mi podać. W pierwszej poło-

¹⁾ Spis synodów w rękop. biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. II H aa 27.

²⁾ Arch. państw. w Pozn. Depos. unit. III b.

wie osiemnastego wieku nieznaną pisarz starał się ułożyć porządek rektorów leszczeńskich z zapisków jednoty i z panegiryków szkolnych, ale nie mógł znaleźć daty dla rektoratu Komeńskiego. Konrektorem Komeńskiego był wspomniany już Sebastian Macer, a kantorem Laubmann.¹⁾ Szczupłe są nasze wiadomości także co do rektoratu Komeńskiego. Znamy z tego czasu dwa jego dramaty, które młodzież szkolna przedstawiała. Zwyczaj reprezentacji scenicznych w szkole leszczeńskiej może pochodzi od niego, bo zaprowadził je także w szkole szarospatackiej. Zapiska synodu w Lesznie z r. 1639 mówi: *po obiedzie poszliśmy do szkoły, kędy szkolna młodź specimem pilności swojej i praeceptorów uydawała, bo się tam Actus scenicus odprawował de Veritatis triumpho*. Autor tego dramatu nie jest wymieniony. Dwie inne „schedae lusionis cuiusdam scholasticae Diogenes Cynicus i Abrahamus patriarcha scaena representatus“ publikował Komeński w dodatku do powtórnego wydania Faber fortunae, sive ars consultandi sibi ipsi.“ Amstelodami 1661. Diogenes Cynicus tak się podobał, że go dawano w jednym roku trzy razy. Abrahamus patriarcha grano w samym końcu działalności Komeńskiego w Lesznie w Styczniu r. 1641. — Ziegler (pag. IX.), a za nim inni przypuszczają, że zachowane dotąd prawa szkolne gimnazjum leszczeńskiego pochodzą od Komeńskiego, upatrując podobieństwo między prawami leszczeńskimi a prawami wydanymi przez Komeńskiego dla szkoły szarospatackiej (Oper. omn. III, 784 sq.). Jednakże podobieństwo tych praw do praw szarospatackich nie jest większe, jak w ogólności wszystkich praw szkolnych, a okoliczność, że Komeński o autorstwie swoim nie wspomina, dowodzi, że autorem praw leszczeńskich jest ktoś inny.²⁾

Z czasów rektoratu Komeńskiego mamy w korespondencyach dwa dokumenty jego działalności. W jednym z nich,

¹⁾ Rkp. bibl. Raczyń. w Poznaniu II H. aa 27.

²⁾ Tekst ich łaciński wydany u Zieglera w dodatkach. W archiw. państw. w Pozn. Depos. unit. IV B. jest także tekst niemiecki: Die Gesetze des Lissauischen Gymnasiums.

na prędcie pisanym, donosi Panu Balowi z Hoczewa itd., że synowie jego robią w szkole dobre postępy w literaturze, obyczajach i pobożności, o ile ich zdolności i okoliczności na to pozwalają i uspokaja ojca, zapewne szlachezca czeskiego, że na razie nie potrzebuje się obawiać o ich przyszłość (Korr. XXIII). W półtora roku potem pisze kondolencyjny list z powodu śmierci młodego Bala. List zaczyna się dość niesmacznym zwrotem, że bez zapytania się ojca pod rektoratem Chrystusa syn otrzymał promocją do najwyższej akademii.¹⁾ — Urząd rektora miał także jeszcze inne nieprzyjemności. W r. 1640 było w gimnazyum leszczeńskim dwóch młodych Gorziskich, synów jakiegoś znakomitego obywatela z po za Leszna, jak się zdaje, także Czecha.²⁾ Chłopcy ci grzeszyli ciąglą swywolą, niechcąc się poddać pod karność szkolną. Podczas nieobecności Komeńskiego młodszy Krystyn popełnił coś, co wywołało publiczne zgorszenie (*scandalum*). Za to miał ponieść karę cielesną, lecz oświadczył, że nie pozwoli się bić. Wicerektor wykluczył go na razie ze szkoły i doniósł o tym wypadku scholarchom, do których należał Szlichting. Ci, zebrawszy się w szkole, zawołali przed siebie Krystyna, lecz wtedy starszy brat Bogusław namówił młodszego do nieposłuszeństwa władzy. Scholarhowie udali się za niesfornymi braćmi do ich mieszkania, chcąc ich przywieść do opamiętania. Ze względu na ten niesłychany akt insubordynacyi zagrożono chłopcom wydalenie ze szkoły i doniesieniem ojcu o tym wypadku, jeżeli się niem ukorzą. Lecz ci okazywali, że nie sobie z tej groźby nie robią. Próbował do posłuszeństwa nakłonić ich także Komeń-

¹⁾ Korr. XXVII; jest to zwrot, jak się zdaje, w sferach jednoty popularny, por. *Didactica Magna* III, 3 *Ergo aliquod est Plus ultra, quo e scholae huius classibus dimissi promovebimur, ad academiam nempe aeternam*. Podobnie Rybiński kończy swoje: *Ephemeris rerum gestarum*: chowałem się do akademii niebieskiej.

²⁾ W r. 1637 Andrzej Gorzyski wymieniony jest między składkującymi na synodzie ze sumą 200 fl. Archiw. państw. w Poznaniu. Depos. unit. III C.

ski po powrocie do Leszna, ale z tym samym skutkiem. Wtedy napisał list do ojca, w którym, przepraszając go za otwartość, robi mu zarzut, że źle wychował synów: „non facile annosior bos assuescit iugo, qui, non a primis annis assuevit.“ Ten list napisany 2 Maja wysłany został dopiero w trzy tygodnie na ręce Pandeliusa, jak się zdaje, dworzanina Gorziskich. Przez ten czas wykluczenie ze szkoły, wykluczenie z nabożeństwa i namowy Szlichtinga nic nie wskórały, a młodzi panice trwali w swym uporze. Szlichting był tego zdania, że starszego Bogusława trzeba by uczyć prywatnie, młodszego zaś powinna powaga ojcowska upokorzyć i sprowadzić napowrót do szkoły, aby się nauczył ulegać przepisom i rozumowi. Komeński ofiarował się nawet uczyć Bogusława kilka godzin tygodniowo. (Korr. XXIV, XXV).

IV.

Otóż wszystko, co wiemy o działaniu nauczycielskiem Komeńskiego w Lesznie. Jeżeli szczegółów tych jest tak mało, to niestało się to zapewne przypadkiem. Komeński, który w pismach swoich tak wiele mówi o sobie, milczy o swem działaniu nauczycielskiem. Co najwyżej czytamy tu i owdzie notatkę, że uczył kilka godzin tygodniowo. Że Komeński technikę uczenia szkolnego zna, tego dowodzą ustępy jego dydaktyki, w których zajmuje się metodą. Jeżeli nic innego, to wysunięcie naprzód uwagi jako głównego wehikułu kształcenia i polecenie operowania w nauce zbiorowej masami w miejsce ówczesnego zwyczaju uczenia pojedynkami dowodzi głębokiego zrozumienia nauki szkolnej. Jego nauczyciel rzeczywiście uczy, a nie jest tylko zdalą stojącym pośrednikiem wiedzy. Ale w pismach jego nie czuć, że się tak wyrażę, indukeyi szkolnej, nie czuć psychologii szkoły, która postępuje obok psychologii indywidualnej, a do której zrozumienia dochodzi się przez bezpośrednie zetknięcie się z młodemi umysłami. Dla tego Komeński o wszystkim innem mówi, lecz milczy o swym nauczycielskim zawodzie, pisze bardzo wiele o *szkole*, ale bardzo mało o *uczniach*. Komeński nie jest Pestalozzim, który

wzrósł na reformatora szkolnictwa przez ciasną salę szkolną, nie jest także Herbartem, w którego pedagogice czuć przynajmniej związek między teorią a nauką prywatną. Stoi on na stanowisku socyalnej pedagogiki, która uważa szkołę za dźwignią kultury, moralności i pobożności, z pominięciem ożywczego dla pedagoga stosunku indywidualnego do uczni.¹⁾ Nie wiemy, z czyjego popędu powstała karta tytułowa wydania zbiorowego jego prac dydaktycznych w Amsterdamie, ale to pewna, że ten, który ją robił, odczuł dobrze stanowisko Komeńskiego w historii dydaktyki. Komeński bowiem jest w niej przedstawiony nie w szkole pośród młodzieży, ale po za szkołą, na którą wskazuje przez otwarte jej drzwi.

Ale jak o działalności Komeńskiego jako praktycznego pedagoga w Lesznie bardzo szczupłe mamy wiadomości, tak też nie wiele więcej wiemy o tej samej czynności z poprzednich lat na Morawie. Jak ogromna wiedza ogólna i pedagogiczna, którą rozporządzał, zamieniała się w jego rękach na dydaktyczną zręczność, tego nawet w przybliżeniu nie możemy oznaczyć, bo ci, którzy tej działalności się przypatrywali albo z niej korzystali, nie zostawili o nim żadnych wspomnień. Przypuścić bez wszystkiego, że ten, który napisał *Didactica Magna*, *Janua linguarum*, *Vestibulum*, *Orbis pictus*, *Methodus novissima* itd., musiał być także tęgim pedagogiem, nie bardzo bezpieczną rzeczą, bo doświadczenie nas poucza, że pedagogiczna wiedza nie zawsze idzie w parze z pedagogiczną zręcznością. Rousseau jest autorem dzieła, które pomimo swej jednostronności zrobiło przewrót w pedagogice, a jednakże ten sam Rousseau, zostawszy za protekcją swej kochanki Pani Warens praktycznym wychowawcą, dla nieudolności musiał porzucić swe stanowisko, ponieważ, jak się sam przyznaje, robił zawsze to, czego nie

¹⁾ Por. Ziegler Beiträge pag. XII: Als Paedagog nimmt Comenius eine der höchsten Stufen ein, nicht dass sein praktisches Wirken in Lissa und Szarosz-Patak, sowie wenigstens unsere Kenntniss davon reicht, dem eines Sturm und Trotzendorff gleichgestellt werden kann, dazu waren seine Ansichten zu ideal und den Zuständen seiner Zeit zu weit voraus.

powinien był robić.¹⁾ Zwykła droga rozwoju pedagogicznego myślenia jest ta, że pedagog, postawiony wobec konkretnej potrzeby praktycznego wychowawczego działania, z razu chwytą za wzory tkwiące w jego umyśle, czyli tak wychowuje i tak prowadzi wykształcenie, jak jego samego wychowywano i kształcono. Poradziwszy sobie z pierwszą niezaradnością, rozgląda się we wzorach przeszłości, porównuje, doświadcza, krytykuje wychowanie, którego był przedmiotem i wychowawcze działanie innych, na które patrzy. Znajomość teorii wychowawczej, zbadaanej przez innych, kończy jego pedagogiczne wykształcenie, czyli mówiąc technicznie, *takt empiryczny* połączony z *taktem racjonalizmu* daje t. z. *pedagogiczne usposobienie*.²⁾

Wspomnienia szkolne Komeńskiego nie były najlepsze. W dziełach swoich wystawia szkołom ówczesnym jak najgorsze świadectwo.³⁾ Zdaje się, że swoją własną naukę w Strażnicy ma na myśli, skoro mówi: *i poixrze, a obacze, jako niebożęta od jego przekształtowania siła dawać musieli nie o mieszkau, ale o skórze, którey musieli nadstawiać, rozumiem, albowiem coraz pięścią po głbie, po łbu, kanczugiem po grzbiecie, rozgą w zadek brali, aż posoka ciekła, a takich dęg przeciętych, sinych razów pełni byli. Co niektórzy widząc, pirwy niż się im oddali, tylko do bramy xaxrxawszy, uciekali precz, inszy z ręku tych informatorów uymknąwszy się uciekali także, bardzo mało ich trwało, aż byli na przestrzeństwo puszczeni: aż i ja do tego stanu mając chęć, to kształtowanie lubo nie bez niesmaku, trudności i uprzykrzeniam wytrwał.*⁴⁾ Czas przepędzony w szkole wśród takich warunków

¹⁾ Rousseau. Confessions Partie I, livre VI: en pénétrant tout, je n'empêchois rien, je ne réussissois à rien; et tout ce que je faisois étoit précisément ce qu'il ne falloit pas faire.

²⁾ Ziller Allgemeine Paedagogik, 3. Aufl. von Just. Leipzig 1892 § 6

³⁾ Cognitum scholis non satis fuisse verum et genuinum linguas tradendi modum, res ipsa loquitur. Consenescebant plerique, qui se dediderant literis, circa vocabula: soli latinae linguae decem et plures anni tribuebantur, imo tota aetas tardissimo eoque exili et operae pretium non refutando profectu. Oper. omn. I. 250, II. 70.

⁴⁾ Labirynt Swęta a Lusthaus srdce, tłum. polskie. Gdańsk 1695 ks. X.

uważa za stracony. Wyższe studia odbywał Komeński w szkole przerowskiej, jednakże o ustroju tej nauki nie mamy bliższych szczegółów. Chociaż Komeński w późniejszych czasach sposób uczenia, który poznał jako uczeń, bezwzględnie potępił i zaręcza, że właśnie smutne doświadczenie, jakie zrobił na sobie samym, było powodem jego późniejszych studiów pedagogicznych, to jednak z tych szkół wyniósł poszanowanie dla nauki języka ojczystego, który niedawno przedtem humaniści zaszczycali mianem „lingua barbara“. Ewangelicka bowiem trzeźwość jednoty, jak z jednej strony narzucała swym uczestnikom despekt dla idealizmu sztuki i literatury, tak z drugiej strony uczyła miłować to, co każdego człowieka bezpośrednio otacza tj. ojczyznę i ojczysty język. Jest to ważny motyw, który odnajdujemy w pedagogicznym systemie Komeńskiego i który odnaleźlibyśmy może w działaniu jego nauczycielskiem w gimnazjum leszczeńskim, gdybyśmy o nim lepiej byli poinformowani.

Wróciwszy w r. 1614 po kilkoletnim pobycie za granicą do kraju, zanim został ordynowany na duchownego swego wyznania, objął zarząd szkoły w Przerowie. Przyniósł ze sobą teoretyczną znajomość pedagogiki, a zwłaszcza zasady profesora swego Alstedta i idee Ratichiusa, który dwa lata przedtem sejmowi rzeszy niemieckiej, zgromadzonemu we Frankfurcie, przedłożył ogólny szkic reformy nauki szkolnej. Wtedy zajął się zreformowaniem powierzonej sobie szkoły (Korr. VII.). Szczegółów bliższych jego działalności nie znamy, ale hasłem jego było zapewne już wtedy: trzeba uczyć prędkiej, przyjemniej, gruntowniej. Prawdopodobnie jednak metoda jego trzymała się jeszcze tradycji tj. językowego formalizmu, bo na razie napisał tylko Przepisy łatwiejszej gramatyki. Wyświęcony na ministra w r. 1616 usunął się od szkoły, do której wrócił po dwóch latach, kiedy w r. 1618 został powołany na duchownego do Fulneku, z którym to urzędem był połączony nadzór nad szkołą. Odtąd powstaje w jego umyśle przekonanie o potrzebie zreformowania szkoły, które mu zostaje na całe życie t. j. staje się pedagogiem reformatorem. Podczas pobytu we

Fulneku zaczął spisywać swe wrażenia dydaktyczne, które to zapiski zginęły podczas pożaru miasta. (Oper. omn. I 3.)

Z zestawienia tego widzimy, że Komeński, przybywszy do Leszna, rozporządzał stosunkowo krótkiem doświadczeniem pedagogicznym, za to umysł jego miał wyrobiony feu sacré pedagogiczny, miał dążność poprawienia losu uczącej się młodzieży przez wydanie lepszych książek szkolnych, uregulowanie szkolnictwa, stworzenie pedagogicznego systemu. Przy tym celu wyższym, zmierzającym do uszczęśliwienia młodzieży najprzód swej ojczyzny, a potem całego świata, zatrudnienie w szkole leszczeńskiej musiało u Komeńskiego tracić na wartości. Interes bowiem ludzi energicznych i zamięłowanych w pracy jest zazdrośny i nie znosi podziału. Czuć też to w korespondencji jego z tych czasów. Przebija się w niej ogromna chęć do pracy literackiej, życzenie owego błędnego otium, w obec czego zatrudnienia szkolne jako odwodzące od głównego celu, uważał za ciężar. W liście do Pandeliusa, czytamy: „frustra adhuc a schola dimissionem quaero, atque ad tempus habenas retineam, rogatus sum.“ Z podobną goryczą wyraża się o nauczycielskiem zatrudnieniu w późniejszych retraktacjach z r. 1661: „ad scholasticos labores (vitae sustentandae gratia) retrahi me passus.“ Tak nie pisałby zapalony nauczyciel, który najlepiej się czuje w otoczeniu młodzieży.

Do przeprowadzenia swoich literacko-dydaktycznych zamiarów potrzebował Komeński obcej pomocy, za którą się ogładał. Chodziło tu nietylko o pomoc moralną albo intelektualną, jak raczej o materyjalne poparcie. Życzył sobie znaleźć *meccenas*, którybyłożył na współredaktorów i sekretarzy oraz na wydawnictwo dzieł, mających objąć prócz teorii dydaktyki naukę języków i rzeczy. Najnaturalniejszą rzeczą było, że udał się z prośbą o poparcie do tego, który wsparł braci czeskich w nędzy wygnania, a przez zreformowanie i uposażenie gimnazjum okazał, że ma żywy i zdrowy interes dla nauki t. j. do *Rafała Leszczyńskiego*, wojewody bełzkiego.

Leszczyński posiadał wyższe wykształcenie i zrozumienie nauki. W mowie pogrzebowej z r. 1636 wystawił mu Komeń-

ski następujące świadectwo: obdarzony od Boga wielkimi zdolnościami, wykształcił się bądź to własną pracą, bądź to podróżując po dalekich krajach, bądź też wreszcie obcując ze znakomitymi ludźmi (nie tylko bowiem pilnie dysputował z uczonymi profesorami uniwersytetów w Niemczech, Francji, Włoszech i t. d., ale nadto przypuszczany bywał już w młodości swojej do poufatego obcowania z osobami książęcego i królewskiego rodu), że prócz różnych języków przyswoił sobie prawie wszystko, co przystoi wiedzieć znakomitemu politykowi z powołania. Prócz mowy ojczystej, władał językiem łacińskim, niemieckim, francuskim, włoskim bardzo płynnie, także grecki i hiszpański rozumiał. A przede wszystkim dbał o czystość mowy ojczystej, pisząc bez wielkiego trudu piękne, pełne myśli głębokich listy. Miał też skłonność do poezji łacińskiej i polskiej; piękne wiersze (powiędzy innymi komedią *Judyt*) ogłosił drukiem bezimiennie. W sztukach wyzwolonych tak był biegłym, że prawie o wszystkim mógł sądzić i rozprawać gruntownie, mianowicie znał geometryę, astronomię, mechanikę, architekturę, muzykę, chemię, nie mówiąc już o historii, etyce, polityce.¹⁾ Choć niejedną z tych pochwał trzeba zaliczyć na karb panegiryku pogrzebowego, to jednak wątpić nie można, że Rafał Leszczyński był jakby stworzony na mecenasa dydaktyki komeńiańskiej. W bibliotece Leszczyńskiego w Baranowie, która się stała pastwą płomieni, zachowywały się Leszczyńskiego „*Exercitia oratoria*“ i „*Lectiones logicae ab eodem scriptae Glogoviae.*“²⁾

Leszczyński przyjął tę rolę mecenasa. Zrazu chodziło o zredagowanie książek in usum młodzieży leszczeńskiej. Ponieważ Leszczyński często przez dłuższy czas przebywał po za Lesznie, pośredniczył w tej sprawie administrator Szlichting i jego miejscowy zastępca Głóskowski. Komeński podjął się pracy, aby, jak mówił, choć małym darem odwdziżyć się

¹⁾ Spiegel guter Obrigkeit. Lissa 1636. Przytoczony ustęp wyjęty z tłumaczenia Karwowskiego. Kronika miasta Leszna pag. 99.

²⁾ Cathalogus Bibliothec. Baranoviensis. Rękopis bibl. miejskiej we Wrocławiu.

za gościnność, „quia grati hospitis est hospitalitatis beneficentiam quibuscunque officiis pensare“ (Korr. VII). W miarę jednak, jak horyzont jego dydaktyczny począł się rozszerzać, a wygnanie przedłużać, wystąpił z dalej sięgającymi propozycjami. Przedłożył wtedy Leszczyńskiemu swe prace dydaktyczne. Po przeczytaniu Wielkiej Dydaktyki miał Leszczyński powiedzieć: *widzę maszynę gotową do ruchu, pozwól, że ją pierwszy w ruch uprawię* (Opera omn. IV, 109). Pod jego auspicjami zaczęła się drukować w Lesznie Dydaktyka, która całkowicie wyszła dopiero w r. 1657 w Amsterdamie. Za jego radą książka traktująca o pierwszym wychowaniu „Schola infantiae“ w r. 1633 z czeskiego została przetłumaczona na język niemiecki — prócz tego dokonano podobno tłumaczenia polskiego tej książki. Komeński poświęcił ją mecenasowi. W r. 1631 wyszło pierwsze wydanie Januy, której przedmowa datowana jest z 4 Marca. Ku końcowi tego samego roku, 15 Grudnia, już jest gotowe drugie wydanie, które, ponieważ wyszło w Gdańsku równocześnie w trzech językach t. j. łacińskim, w niemieckim tłumaczeniu Mochingera i polskim Andrzeja Węgierskiego, przeciągnęło się aż do r. 1633. To wydanie poświęcone jest młodemu Leszczyńskiemu i jego koledze z bardzo zaszczytną wzmianką dla ojca. Wspomina bowiem w przedmowie Komeński, że, chociaż książka jego już jest znaną w świecie, tak że książkę Walii z niej się uczy, i radzili mu niektórzy złożyć ją na królewskich wezgłowiach, on powodowany wdzięcznością dla swego patrona, któremu tak wiele zawdzięcza, nie mogąc w inny sposób okazać swej wdzięczności, składa ją w ofierze jego synowi jako spadkobiercy ojcowskich cnót. Wydając w tym samym roku „Castrum securitatis“, w przedmowie z 24 Października poświęca tę książkę także patronowi wygnańców. Leszczyńskiego nazywa *πολύλειτουργος ἥρως*, który przy swych językowych wiadomościach okazuje także interes dla książek pisanych po czesku. Zarazem obiecuje wystąpić z najważniejszym dla niego darem, który podniesie sławę jego i Leszna. W słowach tych zaznaczył prawdopodobnie swoje daleko sięgające zamiary, dotyczące szeregu wydawnictw dy-

daktycznych. Wdzięczną pamięć dla swego pierwszego *evergety* zachował Komeński i nadal, bo w końcowych swoich retraktych, tłumacząc się, dla czego nie wykończył szczegółowych stopni nauki języka łacińskiego, podaje jako powód rychłą śmierć Rafała Leszczyńskiego (Oper. omn. IV, 48).

W r. 1633 Leszczyński bawił na Rusi. Umówił się z Komeńskim w porozumieniu ze synodem, że wszystkie prace dydaktyczne, napisane przez niego w Lesznie, wyda swoim kosztem „in usum patriae Sarmatiae,” dalej „in usum nostrae Lesznensis scholae et si quae aliae volent.” W tym celu obiecał utrzymywać Komeńskiemu dwóch pomocników, którzy mieli przepisywać to, co już było gotowe i pomagać w uporządkowaniu niegotowego materiału. Najprzód miała wyjść Wielka Dydaktyka, dalej inne potrzebne książki, słownik łacińsko-polsko-niemiecki i encyklopedia wiedzy realnej, czyli Pansofia. Leszczyński życzył sobie, aby te dzieła były drukowane w Lesznie, lecz Komeński, nie dowierzając drukarni leszczeńskiej, układał się już za pośrednictwem Niclassiusa z gdańskim drukarzem Hünenfeldem, którego druki przewyższały leszczeńskie. Jedynie mniejsze rzeczy, pisane po niemiecku dla początkującej nauki, miały być drukowane w Lesznie. Dydaktyka miała wyjść in quarto, a Komeński obliczał jej grubość na 20 arkuszy. Nie była ona jeszcze gotową do druku, bo ją zaczął właśnie tłumaczyć z czeskiego oryginału na łacinę (Korr. XXI).

We Wrześniu Leszczyński zjechał do Leszna, a ponieważ prace jeszcze nie były gotowe, postarał się o zwolnienie Komeńskiego z obowiązków kościelnych i zachęcał do dalszej pracy. Pomoc materialną Komeński otrzymał, ale nie wystarczającą, która prawie zupełnie ustała, skoro Leszczyński znowu opuścił Leszno. Leszczyński zajęty sprawami publicznymi, które wymagały jego obecności na wschodzie Rzeczypospolitej, nie miał czasu troszczyć się o dydaktykę, a zastępcy jego w nieobecności pana mniej dbali o Komeńskiego. Dla tego ku końcowi r. 1633 Komeński ogląda się już za pomocą z zewnątrz. W liście do przyjaciela swego londyńskiego Samuela Hartliba

przyznaje się, że wykonaniu jego pomysłów dydaktycznych przeszkadza bieda: „obstare nimirum nostris conatibus rem angustam domi.“ Ponieważ słyszał, że możeby się udało wyrobić dla niego pensją roczną stu funtów szterlingów aż do końca życia za nakład Januy, zaklina Hartliba, żeby tę sprawę wziął pod opiekę. Za te pieniądze obiecuje sobie zaangażować dla siebie dwóch braci Vechnerów, Jerzego i Dawida. Jeden mógłby mu pomóc w wypracowaniu Viridiarum, a drugi być czynnym przy wydaniu Pansofi. Rafał Leszczyński umarł w r. 1636, a z nim pierwszy mecenas Komeńskiego. Więcej szczegółów, dotyczących się stosunku tych dwóch mężów do siebie nie znamy, ale i te, które przytoczyłem, wskazują na to, że Leszczyński miał konkretny zamiar wspierania Komeńskiego, co byłby też z pewnością wykonał, gdyby liczne zajęcia polityczne, a wreszcie śmierć temu nie były przeszkodziły¹⁾.

Patronat nad dydaktyką miał przejść na następcę Rafała. Zostawił on czterech synów i córkę, wydaną za gorliwego dyssydenta Zbigniewa z Goraja Gorajskiego. Z zachowanych korespondencji wiemy, że Komeński tylko z trzecim synem Bogusławem i Gorajskim stał w stosunkach. Bogusław został dziedzicem Leszna. Komeński znał go od chłopięcych lat, bo był w gimnazjum jego nauczycielem. W r. 1631 Bogusław skończył nauki w Lesznie i razem z Władysławem Dorohostayskim, synem marszałka litewskiego, pod kierownictwem „wiernego Achatesa“, późniejszego profesora leszczeńskiego Jonstona, który zarazem był sławnym lekarzem, wybierał się na dalsze kształcenie za granicę. Komeński, nazywając go w przedmowie do gdańskiego wydania Januy „nuper discipulus, dehinc fautor et patronus honorandus“, wywróżył sobie stosunek do niego. Bogusław, tak samo jak ojciec, był człowiekiem wyższego zakroju. Dał on miastu swemu wzorową or-

¹⁾ Kvacsała Johann Amos Comenius pag. 178 nazywa stosunek Komeńskiego do Rafała Leszczyńskiego niejasnym. Żał, jaki Komeński wyraża z powodu śmierci Leszczyńskiego, dowodzi, że porozumienie istniało między nimi najzupełniejsze.

ganizacya, jakiej może nie miało wówczas żadne miasto polskie. Na jego czasy przypada też największy wzrost Leszna.¹⁾

Ale Bogusław zaniepokoił duchowną zwierzchność jednoty. Krótko bowiem po objęciu przez niego Leszna rozeszła się wiadomość, że się waha we wierze. Z tego powodu wystosowano do niego 22 Marca 1639 upomnienie, aby wytrwał w wyznaniu ojcowskiem: „sive igitur iam cessant tentationes, sive nondum, aut cessarunt quidem, sed ita, ut rediturae sint maiore impetu, hortamur per nomen Domini nostri J. C., ut corroborare in Domino et in robore virtutis eius induasque panopliam Dei et pugnes pro fide, quae sanctis detur semel, ut apostolus loquitur.“ To upomnienie, zachowane w kilku odpisach archiwum jednoty, jest zredagowane w stylu Komeńskiego i wyszło prawdopodobnie z pod jego pióra. Bogusław w liście z 10 Kwietnia datowanym z Rosenburga podziękował za troskliwość okazaną co do jego osoby: „vos autem etiam atque etiam rogo, ne plus in vos possit publica fama, mihi iniqua, quam vester in me affectus, cuius erit mederi meae famae, quam ego primum captabo ex constantia in divinis.“ Odpowiedź ta dyplomatycznie zredagowana nie uspokoiła zapewne seniorów, bo Bogusław wyraźnie nie zapewnił ich, że zostanie wiernym wyznaniu jednoty. Jakoteż później, idąc za ogólnym prądem reakcyjnym, porzucił reformacyą i przeszedł do katolicyzmu. Apostazya Bogusława w kołach jednoty wiele się zajmowano. Opowiadano sobie, że chodząc po ogrodzie zamkowym zapytał się ogrodnika, czyby nie chciał przejść do katolicyzmu. Kiedy ten odpowiedział, że się urodził we wierze ewangelickiej i chciałby w niej umrzeć, pochwalił tę stałość Bogusław i dodał wśród łez: *co ja xrobiłem, to już odstąpić się nie może.* Powodem jego apostazyi miała być wygórowana ambicya, której złych skutków obawiał się już ojciec jego Rafał. Widząc, że wyższe urzędy dla niego jako dla dyssydenta są zamknięte, przeciwko przekonaniu swemu miał zostać katolikiem. Wystąpiwszy z jednoty miał powiedzieć seniorom, że, chociaż

¹⁾ Karwowski. Kronika miasta Lesz. pag. 17.

przestał już być ich owieczką, zostanie przynajmniej psem owczarskim, strzegącym ich od niebezpieczeństw.¹⁾ Bogusław zachował rzeczywiście dobre usposobienie dla jednoty, bo nie uszczuplił mieszkańcom Leszna nic z dawnych przywilejów, nadanych im przez swych protestanckich przodków. Bogusław bardzo młodo objął w posiadanie Leszno. Po młodzieńczym zapale swego nowego pana spodziewał się Komeński, pomimo jego skłonności do katolicyzmu, urzeczywistnienia swych daleko sięgających dydaktycznych planów. Jako patronowi swemu poświęca Komeński Bogusławowi krótko po śmierci Rafała swe najnowsze dziełko *Faber fortunae*.

W r. 1640 10 i 11 Września przedłożył mu ustnie swe zamiary. Na żądanie Bogusława, aby zamiary swoje zrehabilitował piśmiennie, wypracował następnego dnia obszerny elaborat, który jest zachowany w drukowanym zbiorze jego korespondencji (Korr. XXVI). Zasługuje on na to, aby go tu podać w streszczeniu, tem więcej, że dowodzi rozszerzenia się umysłowej widowni Komeńskiego.

Już poganin Seneka wypowiedział wcale nie pogańskie zdanie: „*vita optanda est, ut aliquid vita dignum efficiamus.*“ Tę samą myśl wypowiada bardzo często Pismo św., t. j. że życie jest czemś dobrem, jeżeli się je chce zużyć na spełnienie dobrych czynów. Św. Paweł, chociaż tęsknił za wiecznem połączeniem się z Chrystusem, uważał jednak życie za coś lepszego, o ile mu służyło do zbudowania ogółu. To jest wskazówką dla każdego z nas, abyśmy pracowali na chwałę Boga, na korzyść bliźnich, kościoła i ojczyzny. Bóg powierzył każdemu z nas zdolności, które nie są naszą własnością — naszą rzeczą wyzyskać je tu na ziemi, abyśmy się stali godnymi dobra wiecznego. Obowiązkiem człowieka nie cofać się od powiększenia chwały bożej i szczęścia ludzi, nad którym sam Bóg czuwa. Czy usiłowania ludzkie są dobre, człowiek poznaje po tem, że Bóg do dobrych celów dostarcza dobrych

¹⁾ List Sitkowskiego z r. 1729 w arch. państw. w Pozn. Depos. unit. VIII C.

środków i dobrych sposobności. Że tak jest, wykazuje Komeński na przykładzie zaczerpniętym ze starego zakonu z Exodus, gdzie Bóg, życząc sobie na chwałę imienia swego zbudowania świątyni, daje Mojżeszowi:

- 1) opis samego dzieła, „delineatio,”
- 2) sztukmistrzów, którzy je mieli wykonać, „artifices,”
- 3) środki pieniężne, „sumtus,” o których Komeński mówi, że są „rei gerendae nervus.”

Tę analogią wyzyskuje dla swego dzieła. Dydaktyka jego stoi pod opieką boską, bo Bóg podał mu delineationem, artifices i fautores et promotores operis.

Następnie omawia „delineatio operis.” Przedsięwzięcie Komeńskiego ma rozpowszechnić i ułatwić naukę literatury, mądrości i pobożności. To jest możliwe przez wydanie nowych książek, któreby zwięzłe, przyjemnie i gruntownie objęły wszystko to, co człowiek dla doczesnego i przyszłego życia powinien wiedzieć, czynić, w co powinien wierzyć i czego się może spodziewać. Książki te mają być treści językowej i rzeczowej. — Pomijając książki potrzebne do wychowania domowego i wychowania na podstawie języka ojczystego (schola materna et schola vernacula, które to szkoły obejmują po 6 lat wieku młodzieży, czas aż do dwunastego roku życia), trzeci stopień sześcioletni w szkole łacińskiej wymaga trzech książek dla nauki języka łacińskiego, który nazywa „communis gentium Mercurius”: 1) „vestibulum,” 2) „ianua,” 3) „palatium latininitatis.” Obok tego potrzebne są trzy słowniki:

- 1) łacińsko-ojczysty, etymologiczny, dla Januy,
- 2) ojczysto-łaciński dla stopnia Vestibulum, z którego młodzież ma się uczyć właściwości języka ojczystego przenosić na łaciński,

3) łacińsko-łaciński czyli „lexicon elegantiarum” dla nauki wyższego stylu łacińskiego. Tym trzem stopniom ćwiczeń i słowników mają odpowiadać trzy stopnie gramatyki. Do nauki języka łacińskiego potrzeba więc dziewięciu książek.

Naukę rzeczy nazywa *Pansofia*. Ma to być książka, którą określa w następujący sposób. *Książka ta będzie obejmo-*

wać cały aparat rzeczy i wiedzy ludzkiej; będzie uwzględniać wszystkie korzyści doczesne i przyszłe; będzie wszystko podawać tak znakomitym sposobem, żeby wszystko z tych samych zasad wypływało, wszystko do tych samych celów zmierzało, między jednym a drugim utrzymywany był ciągły związek, tak że cel tylko w celu da się odnaleźć; po za nią nie zostanie do uczenia i wszystko tylko w swoim miejscu będzie umieszczone. Stworzenie takiego jednolitego dzieła wszyscy uczeni, bez różnicy wyznania, uważają za bardzo pożądane. Komeński marzył tu o centralizującej, systematycznej encyklopedyi wiedzy ludzkiej, w której możliwość wierzono za jego czasów.

Pansofia potrzebuje jeszcze dwóch książek t. j. *Panhistoryi* i *Pandogmatyi*. Panhistorya jest historią w najogólniejszym znaczeniu tego wyrazu, pandogmatya ma być przeglądem myśli złożonych w pismach pisarzy rozmaitych wieków i narodów. Panhistorya ma wykazywać postępowanie ludzkości za niezmiennymi ideami, albo zboczenia od nich, pandogmatya zaś ma być dowodem prawdziwości myśli ludzkiej albo ostrzeżeniem od popadnięcia w błąd, w który już inni przedtem popadli. Dla historyi wymaga sześciu podręczników, a więc historyi biblijnej, naturalnej, historyi sztuk i wynalazków, moralnej, rytualnej, powszechnej. Nauka rzeczy wymagałaby ośmiu książek.

Określiwszy obszar pracy, mówi następnie o *pracownikach* (operarii). Samo się przez się rozumie, że Komeński wymienionych książek nie może wypracować sam. Wymagania co do współpracowników streszcza w następujący sposób. Potrzebni są filolodzy, potrzebny jest jeden, drugi i trzeci uczony do pansofii, potrzebny jest znakomity historyk i *polymata*, któryby znał literaturę i biblioteki. Wszyscy zaś muszą mieć zapal dla sprawy, wiedzę i wytrwałość. Z prac filologicznych niejedno już jest zrobione. ale wszystko potrzebuje przejrzenia, przerobienia i wygładzenia. Do językowych prac ma Komeński już napiętego kandydata, który zaczął pracować w tym kierunku, ale przynaglony troską o byt, zaprzął się w inne jarzmo. Chociaż nie wymienia jego nazwiska, domyślić się można z jego słów, że nim jest Winkler, o którym była po-

przednio mowa. Dla podręczników wiedzy realnej nie zabraknie także współpracowników, którzy swoje zdolności i zebrane już skarby poświęcą na ten wzniosły cel. I na tę posadę ma Komeński upatrzonego uczzonego, który porzucił świetne oferty, aby się oddać tej pracy. Zdaje się, że ma na myśli Dr. Jerzego Vechnera, o którym z wielkimi pochwałami pisał do londyńskiego swego przyjaciela Samuela Hartliba (Korr. XXII). Może jest nim zresztą sam Hartlib (Korr. XXX). A więc, kończy Komeński ten ustęp, jest to znak, że Bóg jest z nami.

Wreszcie mówi w referacie swoim o „*nervus rerum*“, o „*sumptus*“. Dla przeprowadzenia takiego wydawnictwa potrzeba mecenasów, którzyby dostarczyli środków utrzymania. Komeński sam temi środkami, jakimi rozporządza, przy obarczeniu pracą, zobowiązaniom pochodzącym z zamierzonego wydawnictwa sprostaćby nie mógł, tem więcej, że nieraz walczy z głodem. Niejeden się może dziwi, że tak mało dotychczas zrobił. Na to odpowiada: „*date otium, date laborum socios, date requisita alia atque tum videbitis, an nihil fuerit actum*“. Zwracając się zaś do magnatów i możnych, mówi: „*magna et difficilia opera nonnisi praemiorum amplitudine, laborum coniunctione, consiliorumque prudentia superari*.“ Jako dowód, że słowa jego nie są czczemi obietnicami, zaręcza, że w tych dniach zabierze się do pracy i w jednym albo dwóch miesiącach opracuje część pansofii. Będzie to metafizyka, która ma zawierać idee i zasady ogólne, do których zmierzać będą prace szczegółowe. Kategoryczne wymagania, zamienione na brzęczącą monetę, brzmią: utrzymanie dla trzech albo czterech uczonych na trzy lata jako też dla ich pomocników; wypadłoby każdemu z nich wyznaczyć 200—300 imperyałów rocznej pensyi stosownie do godności, do obszerności pracy i do liczby głów ich rodzin.

Projekt powyższy jest właściwie zredagowany bez imienia adresu. Zatytułowany jest tylko we własnoręcznej kopii Komeńskiego „*ad Maecenatem*“. Niema jednakże żadnej wątpliwości, że mecenasem tym jest Bogusław Leszczyński, co wynika także z treści dwóch następnych listów (Korr. XXX,

XXXI). Bogusław, zainteresowawszy się dydaktyką Komeńskiego, rozglądał się w jego projekcie i począł go na własną rękę wspierać. Ponieważ przeprowadzenie w całej rozciągłości planów Komeńskiego wymagało bardzo wiele nakładu, chciał zapewne wciągnąć także do spółki innych panów wielkopolskich a współwyznawców Komeńskiego, co można wnosić ze słów referatu: „suscepta ultro aliis haec, quibus gloria Dei cordi erit, commendandi provincia.“ Zbiorowemi składkami przyszło później do skutku odbudowanie zniszczonego w wojnie szwedzkiej gimnazjum leszczeńskiego, o którym wspomina Łukaszewicz Hist. braci czesk. pag. 393, może więc być, że i w tym wypadku Leszczyński myślał o wspólnej akcji. Do uczestnictwa należał także szwagier Bogusława Zbigniew Gorajski. Z Gorajskim utrzymywał Komeński korespondencyą podczas pobytu swego w Elblągu. Tyczyła się ona przygotowań do collegium charitativum w Toruniu. W jednym z listów przesyła Gorajskiemu książkę o stenografii, z którą niezawodnie zapoznał się w Anglii (Korr. LXXXII). W końcu r. 1640 Bogusław opuścił Leszno i ciężko zachorował, tak, że rozeszła się już wiadomość o jego śmierci. Jednakże nawet podczas swej choroby myślał o Komeńskim i wydawał stosowne dyspozycye. Na początku roku 1641 rozpoczęły się nowe pertraktacye Komeńskiego z patronem. Komeński zmienił nieco plan wydawnictwa. Zamiast bowiem książek do nauki języka łacińskiego chciał rozpocząć od książek do nauki w języku ojczystym w schola vernacula. Zdawało mu się, że tego stopnia nie może pominąć i przez elementarz ojczysty powinien się przebijać do łaciny i pansofii. Rozpoczął już pertraktacye listownie z Hartlibem i Dawidem Vechnerem, który bawił w Łazacy, a na sekretarza miał już także upatrzonego człowieka, któremu zamierzał wyznaczyć pensyą conajmniej 100 Joachims-talerów. Ale z tem wszystkiem układ z Bogusławem i innymi mecenasami jeszcze nie gotowy. Komeński w liście z 19 Stycznia 1641 nagli o wyznaczenie terminu, w którym „incipient stipendia vestra et labores nostri.“ Co do swego wynagrodzenia spuszcza się zupełnie na hojność mecenasów, nie dla siebie nie wymagając, bo to jest sprawa publiczna, a nie jego osobi-

sta. Z wydatków na współpracowników i kosztu druku obiecuje prowadzić dokładne rachunki (Korr. XXX). W dwa tygodnie potem śle do Leszczyńskiego drugi list (Korr. XXXI). Chodzi mu o to, czy Leszczyński nie weźmie mu za złe zmian, jakie zaprowadził w porządku wydawnictwa. Psuł mu głowę w tym względzie sędzia wschowski Szlichting, którego rady zasięgał. Gotów jest więc zaniechać zamiaru wydania elementarza, ponieważ wierzy, że można „sine vernaculis illis praeludiis“ dojść zaraz do podręczników łacińskich, aby jak najprędzej przejść do tego, co najwięcej naprawy potrzebuje t. j. do pansofii. Nie mógł jednak cofnąć elementarza, który już był pod prasą. W ostatnich kilku miesiącach plan Komeńskiego więcej się wyspecjalizował, bo podczas gdy poprzednio mówił ogólnie o jednym trzecim stopniu nauki języka łacińskiego t. j. o Palatium, teraz, nazywając Palatium Atrium, przeprowadza szczegółowszy podział stylistyki łacińskiej.

Atrium ma zawierać: 1) palatium epistolare, czyli naukę stylu zwyczajnego, dorywczego, 2) palatium historicum, 3) palatium oratorium, 4) palatium poeticum, 5) latinitatis posticum czyli naukę języka łacińskiego z doby archaistycznej. Tak samo podręcznik dla nauki rzeczy czyli pansofii otrzymuje szczegółowe podziały. Dowiadujemy się, że pansofia ma się dzielić na: 1) sapientiae vestibulum, 2) sapientiae ianua — ma to być to samo, co metafizyka, 3) atrium naturae, 4) atrium ingenii humani, 5) atrium spiritualium, 6) atrium aeternitatis, 7) de usu sapientiae verae vero. — Poszczególne części już są rozdane. Vestibulum i Ianuę opracować zamyśla sam Komeński, palatium ma skonstruować David Vechner, o posticum pertraktuje z Jonstonem. Pansofia przeznaczona Hübnerowi albo Vechnerowi. Leszczyński miał widocznie wątpliwości co do religijnych zasad pansofii. Do tego odnosi się końcowy ustęp listu, który nam, niewiedzącym o co chodzi, nie zupełnie jest zrozumiały.

Powyższy list datowany jest z dnia 4-go Lutego 1641. Co się bezpośrednio potem działo, nie wiemy, ale w jesieni tegoż roku Komeński już jest w Londynie. W Październiku już z Londynu dzieli się ze swoimi znajomymi w Le-

sznie wrażeniami londyńskimi (Korr. XXXII). Zdaje się, że spowodowała go do tak szybkiego porzucenia Leszna i Leszczyńskiego nie tyle wyższość angielskich szterlingów nad polskimi złotymi, jak raczej polecenie, które dostał od swoich. Między innymi powodami chodziło o spowodowanie w Anglii składek dla wygnańców. W liście do nowego patrona (Korr. XXXVI) powiada: „quantum ad me, ex prioribus meis intelligere potuisti me hoc in loco aliqua¹⁾ multorum Christi servorum causa legatione fungi ad quaerendum diuturnae egestatis lavamen aliquod,“ a cel literacki przedstawia jako drugorzędny. Znalazłszy nowego patrona w osobie Szweda, czyli raczej Holendra, Ludwika de Geer, za najlepsze miejsce do pracy uważa Polskę, ponieważ może mu dostarczyć miejsca spokojnego, byleby przy wspaniałomyślności patrona był wolny od przykrego urzędowania (functio molesta), do którego był zmuszony, aby utrzymać rodzinę. (Korr. XXXIX). A więc chęć wyrwania się od wstrzymujących pracę literacką zatrudnień mogła być powodem wyjazdu z Leszna. Przejście Komeńskiego w służbę szwedzką utrzymywano w Lesznie w tajemnicy, tak że zaledwie cztery osoby o tem wiedziały. A więc może i cel polityczny łączył się z jego wyjazdem. Z tem wszystkim wybór Elbląga na miejsce pracy dla Komeńskiego, zkaąd utrudnione było znoszenie się z patronem, nie jest zrozumiałem. Zdaje się, że w tem była ręka kanclerza Oxenstierny, bo, przyjechawszy do Elbląga, pisze Komeński: „ex voluntate Patroni (et secreto domini cancelarii consilio) Deo clemente coepta prosperante meis cum omnibus Elbigam Borussorum appuli.“ (Korr. LVII).

Rzeczywistego powodu tak nagłego opuszczenia Leszna nie znamy. Bądź co bądź przyczyniła się zapewne do tego także ruchliwość umysłu Komeńskiego. Był on szybkim w swych decyzjach. Do charakterystyki jego posłużyć może wyjątek z listu seniora Gertycha do Bythnera z 22 Października 1661. List ten w kopii przechowuje się w archiwum

¹⁾ Poprawione z aliquam, które jest w tekście.

państwowem w Poznaniu. Udzieliwszy Bythnerowi listu Komeńskiego, Gertych od siebie dodaje: *wxoram tego listu dostał, miror mutabilitatem G. Viri, który nie może tak wiedzieć, co się tu dzieje, jako my, a przecież tak zaraz decretuje o sprawach, któreby się tu miałyby odprawić: pewnie rozumie, że Moskwiczyn i Tatarzy już już Antichrista zniosą. Atoli WM. M. Dobrodz., racz W. M. w tych sprawach postępować, jak się W. M. najlepiej zda, który zwykłeś circumspectus być we wszystkich sprawach zwłaszcza tak poważnych: prawie WM. i X. Com. macie przeciwne natury: on nazbyt pretkłej i odmiennej resolutii, a WM. znouu z pilnym uważaniem i z dłuższem rozmyśleniem, acz czasem WM. nazbyt scrupulujesz i trapisz się na drugą sprawę. Tym listem spieszyłem się zaraz za drugim go posłać, ponieważ X. Com. tak chce, lubo już tego wiem, że W. M. nie tak nagłe byłbyś napadł na jego onegdajsze concepty. Bogusław Leszczyński i nadal nie przestał się bawić w patronat literacki. Jakoż w roku 1649 Samuel Twardowski poświęcił mu Władysława IV, a w r. 1655 przyjął Bogusław dedykacją dzieła Gdańszczanina Lindy p. t. „Descriptio orbis et omnium rerum publicarum.“ Z Komeńskim jednakże, jak się zdaje, stosunki były na zawsze zerwane.*

V.

W kołach dyssydentów polskich Komeński był osobistością znaną ze swej uczoności i prac dydaktycznych. Panowie dyssydency posyłali do niego swych synów, ofiarowywali mu swoją pomoc, wyrażali mu swoje uznanie i zapisywali sobie od jednoty za jego pośrednictwem instruktorów dla synów.

Gorliwego zwolennika zyskał Komeński w osobie Piotra Kochlewskiego, sędziego brzesko-litewskiego. Był on dworzaninem i sekretarzem Krzysztofa Radziwiłła, ojca Janusza.¹⁾ Jako gorliwy dyssydent pośredniczył nieraz między dyssydentami wielkopolskimi a litewskimi. Minister Tomasz Węgierski z Ba-

¹⁾ Kotlubaj. Życie Janusza Radziwiłła. Wilno 1859, str. 287. List Janusza Radziwiłła do Piotra Kochlewskiego.

ranowa pisze 25 Marca 1650: *z Litwy od braci tamtejszych już dawno pisanie nie miał, sprawuję to miejsca znaczna odległość, tumulty wojenne et occasionum certarum pemeria. Półki żył st. p. Je. M. P. Kochlewski sędzia brzesko-litewski i rodzony mój X. Andrzej, pótyśmy częścią i sposobniej ze sobą się znosili.*¹⁾ Komeński nazywa Kochlewskiego „vir magnae in ecclesia et republica ob sapientiam autoritatis.“ (Korr. LXXII). Kochlewski stał za czasów pierwszej bytności Komeńskiego w Lesznie z jednotą w częstych relacjach. Koło r. 1634 chodziło o to, aby Ostroróg, dawną siedzibę dyssydentów, nabył ktoś z panów dyssydenckich. W r. 1625 umarł ostatni potomek męski Ostrorogów, kasztelan międzyrzecki, a majątność ostrorogska spadła na siostrę jego Barbarę Potocką. Przez zmianę dziedzica stanowisko jednoty w Ostrorogu było zachwiane. Jakóż w r. 1636 kościół ostrorogski odebrano braciom czeskim i oddano do użytku katolikom. Kiedy się toczyła sprawa kupna Ostroroga, Rafał Leszczyński nie miał chwilowo pieniędzy — miał więc Ostroróg nabyć Radziwiłł po części za pieniądze wypędzonego z kraju magnata czeskiego Pana z Żerocina, który miał w Ostrorogu zamieszkać.²⁾ Pertraktacye o to kupno toczyły się przez Kochlewskiego. Jednota potrzebowała nieraz protekcyi możnego Radziwiłła, a droga do niego prowadziła przez Kochlewskiego. Może więc być, że Komeński znał się z Kochlewskim osobiście.

Kiedy Komeński bawił w Elblągu, Kochlewski skorzystał z tego i posłał syna swego i wnuka po siostrze na nauki do Elbląga. Młodzieńcy ci mieli się zapisać do szkoły, a równocześnie uczyć się prywatnie „sub venerabili et dignissimo viro Domino Comenio.“ Tymczasem temu przeszkadzał miejscowy statut, który zapewne dla usunięcia konkurencyi gimnazjum miejskiemu, zakazywał nauki prywatnej w mieście. Z tego powodu młodzieńcy nie zapisali się do gimnazjum, lecz cały miesiąc czekali w gospodzie na odpowiedź Kochlewskiego. Sędzia brzeski

¹⁾ Archiwum państw. w Poznaniu. Depos. unit. III C.

²⁾ Rękp. bibl. Raczyńsk. w Poznaniu. II H aa 29.

wystylizował więc piękny list łaciński do burmistrzów i podburmistrzów z prośbą, aby młodzieńcom wolno było korzystać z nauki meża, „cui nunc civitas vestra asylum est,” zwracając na to uwagę, że, o ile słyszał, wiele polskiej szlacheckiej młodzieży dla tego zakazu przejechało Elbląg, nie zatrzymując się w nim. (Korr. LXXII.) Że zakaz taki rzeczywiście istniał i tyczył się Komeńskiego, którego niebezpiecznej konkurencji szkoła elbląska się obawiała, o tem dowiadujemy się z listu jego pisanego do Tobiasza Andreae (Korr. LXXIII). Senat elbląski, naglony petycyami, wołał przypuścić Komeńskiego do nauki publicznej w szkole, pozwalając mu objąć kilka lekcji tygodniowo, aby *nie wystawiać ołtarza przeciw ołtarzowi*. Z tem wszystkiem sędzia brzeski dopiął swego celu, bo syn i wnuk cioteczny mieszkali na stancyi u Komeńskiego, jak się dowiadujemy z listu jego do Wolzogeny (LXXXVIII). Młody Chrystyan Ambroży Kochlewski mieszkał u Komeńskiego do 9-go Czerwca 1645. Kiedy w tym czasie z pod jego bezpośredniego nadzoru (convictus et disciplina) wybierał się w podróż za granicę, prosił swego mistrza o napisanie mu kilku słów na wieczną pamiątkę. Wtedy Komeński spisał dla niego „Regulae vitae sapientis,” które wydrukował w kilka lat potem w powtórzonem wydaniu „Faber fortunae, sive ars consulendi sibi ipsi.” Amsterdam 1661. Zawierają one ciekawe zapatrywanie na znaczenie podróży we wykształceniu.

Ten sam Kochlewski pośredniczył zapewne w nawiązaniu stosunków między Komeńskim a Radziwillem: jako przyjaciel Komeńskiego polecił go zapewne Radziwiłłowi. Chodziło o to, aby Komeński, porzuciwszy zobowiązania względem Szwedów, przeniósł się do Radziwiłła. Osobiście poznał się Komeński z Radziwillem na generalnym synodzie w Orli, który miał być przygotowaniem na zwołane przez Władysława IV consilium charitativum w Toruniu. Synod ten odbył się pod przewodnictwem Radziwiłła jako najmożniejszego pana dyssydenckiego na Litwie. Przy tej sposobności powtórzył Radziwiłł swą poprzednią ofertę. Jeżeli słowa Komeńskiego nie są przesadzone, z pańską szerokością ofiarował mu czwartą część swoich do-

chodów na studia. Komeński nie przyjął ofiary, nie chcąc się sprzeniewierzyć zobowiązaniom, które wziął na siebie.¹⁾

W kołach uczestników tego synodu wiadano o pracach dydaktycznych i pansoficznych, którymi się zajmował w Elblągu i oczekiwano ukazania się ich z wielkiem upragnieniem. (Korr. LXXX.) Aby umożliwić Komeńskiemu dokończenie studyów pansoficznych, magnaci dyssydency chcieli go polecić Władysławowi IV, twierdząc, że takie prace są godne opieki królewskiej. Co prawda, źródłem tych wiadomości jest sam Komeński, który przeciwstawia oferty robione mu przez Polaków w Orli naleganiu Szwedów, dopominających się od niego najrychlejszych owoców studyów, na którełożyli. Niejedną z tych propozycji trzeba może złożyć na karb konwencyonalnej grzeczności, bo, chociaż Władysław w rzeczach wiary był bardzo liberalnym, co okazał przez zwołanie colloquium charitativum do Torunia, jako monarcha katolicki bodaj byłby się zdecydował na popieranie człowieka o tak wybitnem dyssydenckiem stanowisku (Korr. LXXIV), tem więcej, że zwolennicy wyznania augsburskiego głosili, że dydaktyka i pansofia Komeńskiego są obliczone na popieranie kalwinizmu. (Korr. LXXXI).

Podręczniki szkolne Komeńskiego bardzo rychło dostały się do szkół dyssydenckich w Polsce. Przodowała zapewne w tym względzie sąsiednia Leszno szkoła wschowska, która w siedemnastym wieku miała pięciu nauczycieli i kwitnący

¹⁾ W kilka lat potem Radziwiłł był dla Komeńskiego czemś więcej, aniżeli patronem studyów. Krótco przed wojną szwedzką prorok morawski Mikołaj Drabik przepowiadał w Siedmiogrodzie, gdzie bawił także Komeński, wielką wojnę europejską, która pochłonięć miała Austryę, a rozpocząć się w Polsce. Drabik w przepowiedniach swoich wskazywał na Radziwiłła jako na przyszłego króla polskiego, któremu Pan Bóg zamierza oddać tron w nagrodę za dobrodziejstwa wyświadczone przez ojca dyssydentom. Komeński, okazujący zawsze skłonność do chiliizmu, przesłał te przepowiednie przez posła radziwiłłowskiego bawiącego w Siedmiogrodzie Radziwiłłowi. W r. 1663 Pan Bóg przez Drabika rozkazał „ellegant Poloni regem Radzivilium.“ *Lux e tenebris. Revelationes Nicolai Drabicii CCXXXIV, CCCLXII, DLXXIV.*

swój stan zawdzięczała zdolnym rektorom. Zaprowadzono je także w Toruniu (Korr. XIII) i w szkołach w Prusiech i w Polsce (passim per Prussiam et Poloniam alibique. Korr. XVII), do szkół pijarskich weszły zapewne dopiero w następnym wieku. Najżywiej, jak się zdaje, zainteresowano się książkami Komeńskiego w Gdańsku i rychło wprowadzono je do szkoły, co można wnosić z licznych wydań Januy gdańskiego drukarza Hünenfelda. Kiedy pierwsze arkusze komeńskiego „lexicon ianuale” dostały się do Gdańska, podskarbi królewski, którego nazwiska nie znamy, pospieszył w liście z 1 Lutego 1860 złożyć Komeńskiemu z tego powodu swój hołd i zapewnić go o ogólnem uznaniu. „Hoc vero est rectae rationis robur apud omnes, ut captivet, vincat et constringat nolentes, volentes doceat, alliciat et voluptatibus perfundat.” Jako dowód, że świat wykształcony ceni prace Komeńskiego, przytacza podskarbi, że wysoki dostojnik na dworze królewskim, skoro wspomniał o Komeńskim, prosił go, aby mu przysłał wszystkie prace leszczeńskiego dydaktyka: chce bowiem jego metodą kształcić swoich wnuków. Przytem dodaje podskarbi, że ów dostojnik, sekretarz królewski, jest bardzo gorliwym wyznawcą wyznania rzymskiego. Spodziewa się, że słownik Komeńskiego usunie z wykształcenia ową *logomachią, zanieczyszczającą pszenicę pańską, której korzeniem jest nieuctwo, a żywicielką powaga ludzka*. Doświadczamy się dalej z tego listu, że w tym samym czasie ktoś w Gdańsku wystąpił z metodą uczenia za pomocą sztucznej pamięci lokalnej i pozyskał nawet dla siebie w senacie miejskim zwolenników, lecz zapoznanie się z metodą Komeńskiego usunęło te sztuczne dydaktyczne usiłowania. Wyjątek z tego listu kończy się powtórzeniem pochwały Komeńskiego, wypowiedzianej przez jakiegoś gdańskiego senatora: „hic enim vir quidquid loquitur, loquitur cum ratione, omnemque contradicendi ansam praecidit, dum naturam et sanam rationem et sequitur ipse et monstrat aliis iudicioque orbis exponit omnia.” (Oper. omn. II, 458).

Z braćmi czeskimi wszedł do Polski bardzo pożyteczny żywioł. Byli między nimi zdolni i pilni rękodzielnicy. W r. 1751

minister Káluski pisze: *owszem teraz, iż między Czechami dobrzy cieśle, mularze, garncarze, stolarze, płóciennicy, tedy ich Polacy ślachta katolicy i więźa sami do Polski wokują na robotę.*¹⁾ Co ważniejsza, domy polskie zapisywały sobie z Leszna dozorców i wychowawców swych synów, zwanych inspektorami albo eforami. Czesi mieli w tych czasach sławę dobrych pedagogów. Nawet domy katolickie nie wahały się dyssydenckich młodzieńców z jednoty ściągać w tym celu do siebie. Andrzej Morsztyn ze Śmiechowie miał u siebie jakiegoś pana Marcina i widocznie był z niego bardzo zadowolony, ponieważ pomimo reklamacy seniorów nie chciał go odesłać. Kiedy jednota nagliła do powrotu p. Marcina, Morsztyn poprosił o pozostawienie go jeszcze na pewien czas, ponieważ chciałby synów z nim wysłać jeszcze na niespełna rok do Francyi.²⁾ Dozór nad tą młodzieżą powierzył jeden z pierwszych synodów leszczeńskich Komeńskiemu. Do niego należało wysłać młodzież na studia za granicę, dawać jej rady w wyborze i co do przebiegu studyów, przeznaczać miejsca nauczycieli domowych i t. d. Korespondencye Komeńskiego wskazują na to, że nawet jeszcze po opuszczeniu Polski gorliwie tą sprawą się zajmował. W r. 1638 synod posłał jakiegoś Jana syna Wawrzyńca jako inspektora synów Marcina Niegowicza do Wilna.³⁾ Chodził on z młodymi Niegowiczami do tamtejszej kalwińskiej szkoły. Z Wilna poskarżył się jednocie na smutny stan szkoły wileńskiej. Szkoła ta bowiem w tym czasie przestała istnieć. W r. 1639 uczniowie jezuitcy, podobno podrażnieni wyzywającym zachowaniem się kalwinów, napadli i zniszczyli kościół kalwiński w Wilnie, zbili ostatniego a piątego z rzędu rektora szkoły Jerzego Hartliba, wlekli go po ulicach i wrzucili do rzeki, tak że ledwie z życiem uszedł. Za uchwałą sejmu kościół kalwiński, szkoła i drukarnia zostały zamknięte.⁴⁾ Przeto Komeński wystosował prozbę do Niego-

¹⁾ Archiw. państw. w Pozn. Depos. unit. VIII A.

²⁾ Archiw. państw. w Poznaniu Dep. unit. III C.

³⁾ Rkp. bibl. Raczyńsk. w Poznaniu II H aa 27.

⁴⁾ Regenvolscius pag. 149 i 257. Kotlubaj. Życie Janusza Radziwiłła rozdz. VI.

wicza, aby Wawrzyńca wraz z synami swymi posłał na naukę do gimnazjum radziwiłłowskiego w Kiejdanach, założonego przez Krzysztofa Radziwiłła. Z chwilą upadku gimnazjum kalwińskiego we Wilnie wzrosła wziętość szkoły kiejdańskiej. Uczyli się w niej Radziwiłłowie: Janusz od r. 1620—1624, Bogusław od r. 1629—1635 ze swym *ciotecznie rodzonym bratem* księciem brzeskim.¹⁾ Wawrzyniec otrzymał przy tej sposobności ojcowskie napomnienie, aby gorliwie spełniał obowiązki: *fidus esto, constans, pius*, aby cnota jego polecała go Bogu, własnemu sumieniu, wszystkim dobrym ludziom, a zwłaszcza dobremu panu (Korr. XXVIII). Więcej trudności sprawiał Komeńskiemu równocześnie jakiś Józef Cyrus. W r. 1638 synod na zimę przeznaczył go prawdopodobnie w charakterze akoluty do Pawła Fabriciusa, na zimę miał jechać do Bremy. Później był inspektorem młodego wojewodzica w Baranowie, ale dla *zbytniej gorącości* musiał zostać oddalonym. Ten sam Cyrus w kilka miesięcy potem awanturuje się w Gdańsku. — W sędziwym wieku, kiedy Komeński bawił w Amsterdamie, jeszcze dochodziły do niego z Polski prośby o guwernerów, którzy mieli towarzyszyć młodym Polakom na nauki za granicę. W r. 1663 posyła Nigrinowi do Szwajcaryi 15 imperyalów, radząc mu piechotą puścić się do Polski i naśladować w tem siebie, który za młodu dla braku pieniędzy przemierzył swemi nogami przestrzeń między Heidelbergiem a Pragą (Korr. CCXXIII).

VI.

Innego rodzaju był stosunek Komeńskiego do wojewody poznańskiego *Krzysztofa Opalińskiego*. W r. 1648 wrócił Komeński po blisko ośmioletniej nieobecności, a po sześcioletnim pobycie w Elblągu, gdzie z łaski protektora swego Ludwika de Geër pracował nad ułożeniem podręczników do nauki języka łacińskiego, do Leszna i zajął się wydawnictwem gotowych rę-

¹⁾ Kotłubaj pag. 21; Żywot Xcia Bogusława Radziwiłła wyd. Raczyński Poznań 1841 pag. 4.

kopisów. W tym samym czasie Opaliński ukończył swe satyry. Ponieważ z powodów dających się łatwo wyrozumieć zależało mu na ukryciu autorstwa, postanowił nie drukować ich w Poznaniu, lecz w drukarni jednoty czeskiej w Lesznie. Pierwsze wydanie satyr jest datowane z Amsterdamu. Może więc zresztą być, że umyślnie użył pośrednictwa drukarni jednoty, aby przy stosunkach, jakie łączyły braci czeskich z Holandją, dla lepszego ukrycia autorstwa, książkę swą przez Amsterdam puścić w obieg księgarski. W tym celu wysłał do Leszna z rękopisem dworzanina (*famulus nobilis et literatus*). Ten, przebywając w drukarni, widział pod prasą dydaktyczne prace Komeńskiego. Były to częściowo książki, które są zawarte w drugim tomie wielkiego amsterdamskiego wydania. Kiedy dworzanin doniósł o tem swemu panu, ten zainteresował się dydaktyką Komeńskiego i zapragnął z nim wejść w bliższe stosunki. Komeńskiego spotkało nawet zaproszenie do Sierakowa. Czy Komeński odpowiedział na zaproszenie Opalińskiego udaniem się do Sierakowa, tego nie wiemy. W każdym razie nastąpiła między nimi żywa wymiana listów.¹⁾ Komeński liczbę ich podaje na 10—11 i żałuje, że zginęły w pożarze Leszna, *bo byłyby dowodem zapatu Opalińskiego do wszystkiego, co wzniósł i szlachetne, jego bystrości sądu i przyjemności stylu.*

Opaliński, powiada Komeński, choć sam kształcony metodą Jezuitów, nie pochwalał ich sposobu uczenia.¹⁾ Na tem miejscu Komeńskiego zapewne omyliła pamięć. Opaliński otrzymał bowiem swe niższe wykształcenie w akademii Lubrańskich w Poznaniu.²⁾ Był to czas upadku tej szkoły, która nawet po reorganizacyi w r. 1619 tak mało miała uczniów, że

¹⁾ Nawiazanie stosunków z Opalińskim opowiada Komeński *Oper. omn. II*, 458., gdzie czytamy: *quae occasio fuit literis me compellendum et accersendi ad se et de studiorum ratione conferendi.* Ze słów tych można raczej wnosić, że Komeński udał się osobiście do Opalińskiego, aniżeli, że odmówił przybycia, jak rozumie Vrbka. *Leben und Schicksale des J. A. Comenius* Znaim 1892 pag. 111.

²⁾ Szkice historyczne Szajnochy tom III. Ojciec Opalińskiego ufundował nawet w szkole Lubrańskich posadę profesorską, z kądem w panegirykach jej jest mowa o *gymnasium opalinianum*.

ich z przedmieść trzeba było napędzać. Zdaje się, że Komeński podaje własne oxymoron Opalińskiego, mówiąc, że nazwał metodę, którą go uczono, rozwlekłe zwieżłą (*dispendiose compendiosam*). W tym czasie nosił się z myślą założenia małego gimnazjum (*gymnasiolum*) o trzech klasach dla swych synów, krewnych i młodzieży szlacheckiej w Sierakowie, swej rezydencyi nad Wartą. Szkoła ta miała być kolonią akademicką i dla tego sprowadził do niej trzech bakalarzy z Krakowa. Kiedy rozpatrzył się w książkach Komeńskiego, uznał ich dydaktyczną wartość i, chcąc jego zasady wprowadzić do swojej szkoły, umówił się z nim, że przyśle do niego po bliższe informacje rektora swej szkoły. To się rzeczywiście stało. Bakalarz krakowski porozumiał się z Komeńskim co do przerobienia jego łacińsko-niemieckich książek do nauki języka łacińskiego.

Gimnazjum Opalińskiego jest pierwszą i prócz szarospatackiej jedyną szkołą założoną na zasadach dydaktyki Komeńskiego. Czy ona rzeczywiście przez czas swego krótkiego istnienia taką była, tego w braku wszelkich o niej wiadomości nie podobna orzec, ale to pewna, że *miała być szkołą postępową*. Jej program jest wyłożony w mowie wypowiedzianej przy sposobności jej otwarcia: „*Oratio in inaugurationem gymnasii Opaliniani noviter Siracoviae erecti. Lesnae ex officina Danielis Vetteri.*“ Anno 1650. Autor tej mowy nieznanym — prawdopodobnie był nim bakalarz krakowski, o którym wspomina Komeński. Jeżeli odliczymy panegiryczną część wypowiedzianą na chwałę dumnego wojewody poznańskiego, który był „*gymnasii huius ipse auctor et origo et finis,*“ program zawarty w tej mowie powstał widocznie pod bezpośrednim wpływem Komeńskiego. Sporą część dydaktyki Komeńskiego odnajdujemy w tej pięknej mowie. Warto jej się bliżej przypatrzeć w szczególnym rozbiorze.

Zaczyna się od omówienia najwyższego celu wykształcenia. Przedniejszą część człowieka stanowi umysł, któremu ciało jest podporządkowane. Przez umysł człowiek dochodzi do Boga jako ostatecznego swego celu. Kształcenie umysłów przez zakładanie szkół jest więc najwyższym stopniem chwały,

bo szkoła daje wiedzę, moralność i pobożność. Tę argumentacją odnajdujemy we wstępnych rozdziałach Wielkiej Dydaktyki Komeńskiego. Jak Komeński oparł cały swój wstęp do dydaktyki na chrześcijańskiej metafizyce, tak też czyni to autor mowy programowej gimnazjum sierakowskiego. Słowa „ego certe ita mecum reputo per disciplinam hominem formari, amplius dicam, hominem fieri“ przypominają streszczenie rozdziału VI Dydaktyki „hominem, si homo fieri debet, formari oportere“ (Oper. omn. I, 34), a przyrównanie młodocianego wieku do rośliny dającej się nagiąć, póki młoda, przypomina Cap. VII, 3 Komeńskiego. Po tym ogólnym wstępie rozprawia autor o metodzie mającej panować w szkole sierakowskiej. Czytamy tu energiczne polecenie nauki rzeczy w przeciwstawieniu do ogólnie panującego formalizmu językowego. Nowa szkoła nie ma tkwić in „grammaticorum sordibus,“ niema ograniczać się do gramatycznej nauki języka łacińskiego, na którą uczniowie tracą drogie lata swego krótkiego życia, niema być *rzeźnią* (carnificina), w której się bije za łada przekroczenie przeciwko gramatyce, ale ma być miejscem umysłowego świętowania, miejscem umysłowej zabawy: „ludus esse debeat honestus et ipsa amoenitate commendatus.“ Młodzież będzie się uczyć słów, aby łączyć słowa z rzeczami, znajomość języka łacińskiego ma ją doprowadzić do korzystania z umiejętności, nauka języka doprowadzić do czynu. Cały ten ustęp przesiąkły jest hasłami komeńskimi, zaczerpniętymi z rozdziału XI Dydaktyki i ze wstępu do Januy. Umieszczony na wstępie do tego ogólnego programu ekskurs o porządku, który ma panować w nauce szkoły sierakowskiej, jest streszczeniem rozdziałów XIII i XIV Dydaktyki. Autor mowy miał świeżo w pamięci odnośne ustępy Komeńskiego, bo wyrażenie jego sławiące porządek: „non male videntur illi mihi calculum possuisse atque rationes invisisse, qui ordinem animum rerum dixerunt,“ prawie dosłownie powtórzone z Komeńskiego Didact. Mag. XIII, 1 „hinc nonnemo ordinem animum rerum dixit: eleganter et vere.“ Nie braknie też aforyzmu Hipokratesa o krótkości życia, a długości nauki, który przytacza także Ko-

meński (XIV, 8). Słowem zasady dydaktyki Komeńskiego są powtórzone w programie szkoły sierakowskiej.

Następuje szczegółowy program. Gimnazjum sierakowskie ma się dzielić na trzy części czyli klasy. Jest to organizacja zupełna nowa, jakiej w Dydaktyce Komeńskiego nie odnajdujemy. Ale ona nie pochodzi też od Komeńskiego. Komeński poddał Opalińskiemu ogólne dydaktyczne zasady, poddał, jak się pokaże, szczegóły, poddał swoje książki, ale właściwa organizacja szkoły wyszła od Opalińskiego samego. Inną bowiem szkołę łacińską skonstruował Komeński w swej *Didactica Magna*, która w r. 1650 już była gotowa, a nawet po części już wydrukowana. W rozdziale XXX tejże Dydaktyki dał szkole łacińskiej t. n. rozkład postępujący i podzielił ją na sześć klas, które podług przedmiotów przeważających nazywał: *grammatica*, *physica*, *mathematica*, *ethica*, *dialectica*, *rhetorica*. Podział nauki gimnazjalnej na trzy kursy powstał w głowie polskiego Iuvenalisa. Przyznaje to sam Komeński: „*primus latini studii ad unius trienni spatium redigendi autor fuit Illustr. Posnaniensis Palatinus D. Christophorus Opaliński de Bnin fundato Sierakovii oppido suo (in usum nobilis iuventutis) gymnasio triclassi requisitaque methodi nostrae istuc accomodatione*“ (*Oper. omn.* IV, 57). Prócz biblii królowej Zofii wywiózł więc Komeński do Węgier także wzór tej wielkopolskiej szkoły, albowiem mówi: „*quae cum Hungaris itidem placeret neque displicuit mihi iis, qui filios suos diu in scholis alere non possunt, gratificari cupienti et quod parati iam libelli nostri (Vestibulum, Janua, Atrium) unius trienni spatio exhauriri commode posse viderentur...*“ Że jednakże szkoła wielkopolska i węgierska w szczegółach nie zupełnie się ze sobą zgadzały, łatwo się można domyślić. Odrębność tradycji kultury w Polsce i na Węgrzech nie pozwoliła zapewne szkoły szarosz-patackiej utworzyć zupełnie na obraz i podobieństwo sierakowskiej, bo Komeński przyznaje, że musiał dydaktykę swoją stosować nieraz do zwyczaju, jaki zastał: „*non ego unus in hoc opere unus idemque fui, sed diversus, propter diversas diversa agendi et diversis gratificandi occasiones: Bohemis*

primum, tum Polonis et Germanis, Hungaris denique, quorum quia singuli peculiare suos circa linguam, iuventutem, scholas, mores et consuetudines habent, creverunt circa remedia observationes in congeriem.“ (Oper. omn. IV, 112.)

Gimnazjum sierakowskie, tak samo jak szarosz-patackie, rozpadało się na trzy klasy. Pierwsza klasa sierakowska stała o jeden stopień niżej niż szarosz-patacka. Podczas bowiem gdy w Sierakowie naukę zaczynało od pierwszej klasy, w Szarosz-Pataku budowano na wiadomościach elementarnych przyniesionych z przedgimnazjalnej nauki. Trzy książki językowe Komeńskiego Vestibulum, Janua i Atrium odpowiadały trzem klasom szkoły szarosz-patackiej, w sierakowskiej Vestibulum uczono dopiero w drugiej, Janua w trzeciej klasie. W pierwszej klasie sierakowskiej uczono czytać, pisać, „appellationes rerum, quae vocabula dicimus,“ deklinować i konjugować. Druga klasa miała dawać zaokrągloną znajomość łaciny tak w mowie, jak w piśmie. Nauka gramatyki miała usuwać wszystko, co obarcza umysł, a nie kształci: „praecepta grammatica instillabit ita breviter, ut nihil brevius, ita dilucide, ut nihil dilucidius, ita ordinate, ut nihil ordinatius possit.“ Jest to zasada ściśle komeńska, którą, jak się zdaje, przeprowadził swego czasu już w gramatyce wydanej w r. 1616. W rozprawie „de sermonis latini studio,“ dedykowanej magistratowi wrocławskiemu (Oper. omn. I, 355) czytamy: „nempe constituenda sunt grammatica praecepta brevissima et lucidissima, veram et genuinam simplicemque sermonis latini scribendi, pronunciandi, formandi construendique rationem planissime ostendentia.“ Tak samo słowa programu, że nauka gramatyki ma się odbywać „cum quadam suavitate ac lepore,“ podyktowała dydaktyka Komeńskiego, który na przyjemność nawet w początkowej nauce wielki kładzie przycisk. Według niego nauka ma być „citra molestiam et taedium, multo potius cum iucunditate, ut in his ipsis vitae praeludiis versari volupe sit.“¹⁾ — Nauka drugiej klasy sierakowskiej wychodzi jednakże po za Vestibulum, bo daje główne

¹⁾ Schola latina tribus classibus divisa Oper. omn. III, 116 sq.

zasady składni i posuwa się do ćwiczenia stylu łacińskiego. Dóbr przedmiotów niejęzykowych powstał także za inicjatywą Komeńskiego, bo odnajdujemy je w szkole szarosz-patackiej. (Oper. omn. III. 35 sq.) Uczniowie drugiej klasy sierakowskiej mają się uczyć muzyki, ale tylko uczniowie „*plebeae condicionis*,” wszyscy zaś arytmetyki, podziału czasu i urządzenia kalendarza. Silniej daleko aniżeli w szkole szarosz-patackiej zaakcentowana jest nauka religii: ma ona obejmować historią biblijną, katechizm chrześcijańsko-katolicki i zbiór wiadomości religijnych podług książki osobno na ten cel wydanej. Podobnie jak w projekcie szkoły szarosz-patackiej Komeńskiego naukę właściwą przekłada program sierakowski przeważnie na czas przedpołudniowy. Po południu uczniowie mają czytać historią Horacyusa Tursellinusa *Ab orbe condito*. Bliższych szczegółów co do rozkładu godzin *Oratio* nie podaje. Szkoła szarosz-patacka miała z przerwami trzy lekye rano od godziny 6—10 i trzy po południu od godziny 1—5. Przerwy po lekcyach były daleko liberalniejsze, aniżeli dzisiaj, bo po każdej lekcyi Komeński przeznaczał pół godziny odpoczynku. Prawdopodobnie to samo urządzenie było w Sierakowie.

Oryginałem jest urządzenie trzeciej i ostatniej klasy. Ma ona kurs trzyletni. O tym szczególe Komeński albo zapomniał, albo nie wiedział. Przybywszy w r. 1650 do Szarosz-Pataku podał dworowi projekt t. n. szkoły pansoficznej o siedmiu klasach. Na podstawie wstępnej nauki języka łacińskiego w trzech najniższych klasach zamierzał w Szarosz-Pataku pierwotnie zbudować szkołę o siedmiu klasach. Na razie jednak z powodu rozmaitych braków zkonstruował tylko szkołę trzyklasową. Mylił się atoli, skoro się odwoływał pod tym względem na wzór gimnazjum sierakowskiego, bo to było w rzeczywistości założone na sześć lat. Trzecia klasa sierakowska nie znajduje w ogólnych zarysach analogii w dydaktyce Komeńskiego, choć zgadza się co do pojedynczych szczegółów. Klasa ta ma dawać filozoficzne wykształcenie. Młodzież ma poznawać „makrokosmos” i przez ścieśnianie dojść do znajomości „mikrokosmosu” t. j. człowieka. Za podstawę tej nauki ma słu-

żyć Janua Komeńskiego. Janua doprowadzi młodzież do świadomości rzeczy, nauczy ją oryentować się w otaczającym świecie. Czytanie Januy ma trwać kilka miesięcy, potem następuje wykład etyki i polityki oraz lektura Justyna i Florusa. Ten materiał zajmie dwa lata. W trzecim roku młodzież uczyć się będzie historii polskiej podług Joachima Pastoriusa i urzędzeń rzeczypospolitej polskiej. Historii towarzyszyć ma chronologia, na którą w siedemnastym wieku wiele zwracano uwagi¹⁾ i geografia. Równocześnie nie ustaje ćwiczenie stylu łacińskiego. Prócz tego czytać się będzie poetów łacińskich Wergiliusa, Horacyusa, Klaudianą i innych, których Komeński w swej Dydaktyce najzupełniej potępił.

Jeżeli co do zarysu trzeciej klasy program szkoły sierakowskiej wykazuje pewną samodzielność, to zależnym jest on znowu od Komeńskiego w końcowych ogólnych uwagach. Wyłożywszy rozkład przedmiotów zastanawia się nad czynnikami, które mogą dodatnio wpłynąć na rozwój nauki w szkole sierakowskiej. Gdzie tylko Komeński zetknął się ze szkołą, wymagał wypracowania podręczników szkolnych, aby uczniowie nie tracili czasu na pisanie wykładów. Widzieliśmy poprzednio, że od podręczników zaczął swą czynność reformatorską w szkole leszczeńskiej. Między żądaniem, które przedłożył Zygmuntowi Rakoczemu przy zakładaniu szkoły w Szarosz-Patoku (*Oper. omn. III, 4*) czytamy: „*typographica officina, bene a typorum copia operariorumque industria instructa.*” Tak samo *Oratio* obiecuje podać młodzieży za tanią cenę książki szkolne. Nieco naiwną jest obrona tego rzekomego zbytku: jeżeli się drukuje i rozkupuje książki niemoralne, to przecież nikt nie może zabronić wydawania dzieł służących do wykształcenia młodzieży.

Przeciwko możliwemu zarzutowi, że zwłaszcza trzecia klasa jest przeciążona materiałem naukowym, wyprowadza program w pole argument porządku. Porządek w podziale czasu wszystko może zrobić. Jedna godzina dobrze wyzyskana —

¹⁾ Locke Myśli o wychowaniu § 182, 183.

ileż wiedzy może doprowadzić do umysłu. Jest to argument komeńiański, zaczerpnięty z rozdziału XV Dydaktyki. Komeński robi w tym miejscu następujące obliczenie. Podobnie jak dzisiejsi socjaliści dzieli 24 godziny dnia na trzy ósemki: osiem godzin przeznacza na pracę, co daje 48 godzin na tydzień a 2495 godzin na rok. „*Jam si singulis horis vel unicum scientiae alicuius theorema, unicum artificiosae operationis regulam, unicum elegantem historiolarum vel sententiam addiscas, quod nullo labore fieri posse palam est, quantus, quaeso, prodibit eruditionis thesaurus?*“ — Oratio zadaje sobie pytanie, na co się szkoła sierakowska może przydać? Odpowiedź na to brzmi, że wykształci ojczyźnie obywateli, sławnych w Rzeczypospolitej mężów, nauczycieli dla tegoż gimnazjum, uczonych profesorów, radców miejskich, burmistrzów, sędziów, adwokatów, doradców i innych urzędników. Jest to aluzja do dowcipu Melanchtona, który wszedłszy do szkoły trywialnej, pozdrowił malców następującymi słowami: „*salvete reverendi domini pastores, doctores, licentiati, superintendentes; salvete amplissimi, consultissimi, celeberrimi, doctissimi domini consules, praetores, iudices, praefecti, cancellarii, secretarii, magistri, professores etc.*“ Ten dowcip wyzyskuje Komeński kilka razy w swych dydaktycznych dziełach (n. p. *Schola infantiae Oper. omn. I, 201*), a myśl w nim zawarta dostała się też za jego pośrednictwem do programu szkoły sierakowskiej. — Wreszcie podnosząc stosunki zewnętrzne, a więc samo miasto Sieraków, zamożność obywateli, wspaniały budynek klasztorny, bogatą bibliotekę zamkową, żyzność i piękność pagórkowatej okolicy, jako dodatnie czynniki dla rozwoju gimnazjum, Oratio czyni to samo, co w kilka miesięcy potem uczynił Komeński na Węgrzech. I on, chcąc ze szkoły szarosz-patackiej zrobić Lacyum nad Brodrom, wylicza pomyślne, choć nieco odmienne warunki kulturowe. „*Victus facilitas*“, o której czytamy tak w Oratio, jak w odnośnym miejscu Komeńskiego (*Oper. omn. III, 59*) wskazuje na bezpośrednie porozumienie.

Z zestawienia tego wynika, że zarys szkoły sierakowskiej przesiąkły jest ideami Komeńskiego, co on sam nazywa „*adum-*

bratio.“ Zależność mowy inauguracyjnej od dydaktyki Komeńskiego jest bardzo znaczna. To niesprawiedliwia przypuszczenie, że albo autorem jej jest sam Komeński, albo że powstała pod bezpośrednim jego wpływem, może nawet dyktatem. Czy szkoła sierakowska trzymała się rzeczywiście tego zapowiedzianego, pięknego programu? czy była szkołą postępową, jaką być miała? O gimnazjum sierakowskie nie mamy żadnych szczegółów. Rezydencya dumnego wojewody dziś jest lichą mieściną, nie przypominającą dawniejszej wspaniałości, znaną chyba ze stadniny, którą rząd pruski tu utrzymuje. Rodzina Opalińskich nie istnieje, a dobra sierakowskie w końcu osiemnastego wieku przeszły w posiadanie Łukasza Bnińskiego.¹⁾ Przeprowadzenie zapowiedzianego programu mogło się tylko w takim razie udać, jeżeli Opaliński zdołał ściągnąć do Sierakowa siły nauczycielskie, które z zaparciem się tradycji pracowały w kierunku dydaktyki komeniańskiej. Czy je znalazł? O tem godzi się powątpiewać. Przecież Komeńskiemu nie udało się pomimo swego osobistego wpływu stworzyć w Szarosz-Pataku szkoły, któraby odpowiadała jego ideałowi. Z nauczycieli gimnazjum sierakowskiego znamy tylko jednego. Egzemplarz książki do nauki religii będący moją własnością, zachował przypadkiem jego nazwisko. Jest nim Walenty Jan Wirzbowski, który następnie był profesorem szkoły Lubrańskich w Poznaniu, potem profesorem w akademii krakowskiej, w r. 1667 został proboszczem w Szamotułach, a wreszcie tamże dziekanem.

Z książek używanych w gimnazjum sierakowskie znamy tylko książkę do nauki religii, którą cytuje także Oratio. Jest to „Porta aurea introducens ad sacram historiarum ecclesiasticarum basilicam gymnasio Opaliniano Sierakoviensi ceteraeque iuventuti ad ingenuam eruditionem aspiranti accomodata. Anno

¹⁾ Wuttke Stütdebuch des Landes Posen pag. 472 s. v. Zirke. Archiwum państw. w Pozn. nie posiada żadnych aktów Sierakowa z czasów Opalińskiego. Warto by przeprowadzić poszukiwania, co się stało z biblioteką i archiwum rodzinnem Opalińskich.

salutis 1650. Może być, że ideę, jako też i tytuł dla tej książki podał Komeński, który w r. 1658 dla szkół dyssydenc-
kich wydał w Norymberdze „*Janua seu introductorium in bi-
blia sacra*.” *Porta aurea* daje w krótkich rysach opis urzą-
dzeń i historii kościoła. Składa się z czterech części. W pierwszej jest mowa o powstaniu kościoła, hierarchii, syno-
dach. Druga mówi o urządzeniach kościelnych: świątyniach,
obrazach, ołtarzach, dzwonach, o mszy, o krzyżu i t. p. Trze-
cia daje pod tytułem „*de incrementis ecclesiae*” historią kościoła,
wylicza apostołów, doktorów, mówi o nawróceniu poszczególnych
krajów, o zakonach, z którymi łączy zakony wojskowe, o woj-
nach krzyżowych. Czwarta omawia nieprzyjaciół kościoła: za-
czynając od prześladowań mówi o herezjach i schizmach. Do-
dane są znane przepowiednie papieskie *Malachiasa* z nazwiskami
papieży aż do r. 1640 t. j. do *Innocentego X*. Całość sucha
i niezajmująca, najeżona datami i nazwiskami, robi wrażenie
substratu dla ustnej nauki. Domysł, że książka ta wyszła
z pod pióra brata wojewody poznańskiego Łukasza Opalińskiego,
który powtarzają *Szajnocha* w *Szkicach historycznych III* i *Es-
treicher*, ma mało prawdopodobieństwa. Jest to książka szkolna
nie zdradzająca pióra autora „*Polonia defensa contra Barcla-
vium Joannem*.”

Do nauki języka łacińskiego i nauki rzeczy *Oratio* prze-
znacza książki Komeńskiego *Vestibulum* i *Januę*. *Vestibu-
bulum* było już w r. 1633 przetłomaczone na język polski przez
Węgierskiego i istniało w kilku wydaniach. *Januę* począwszy
od r. 1633 wydawano z polskim tekstem stale w Gdańsku.
Jednakże zapytywany o radę Komeński zapewne inne książki
Opalińskiemu polecił. Przywiózł bowiem ze sobą z *Elbląga*
do *Leszna* książki dydaktyczne w nowem opracowaniu t. n.
neo-didactica. Jeżeli więc chodziło o zastosowanie książek ję-
zykowych do potrzeb polskiego gimnazjum w *Sierakowie*, za-
pewne Komeński polecił nowe *Vestibulum* i nową *Januę* z od-
powiednimi słownikami i gramatykami, które w tym czasie
już były wydane w *Lesznie* u *Daniela Vettera* „*ad leges Me-
thodi Linguarum novissimae*.” Co do gramatyki *Januy* to-

czyły się nawet rokowania z Opalińskim, który radził Komeńskiemu wydać gramatykę obszerniejszą i usunąć wszystkie trudności, aby gramatyka była nie tyle *dla uczonych jak dla uczących się*. (Oper. omn. III, 426). Czy gimnazjum sierakowskie miało osobne Vestibulum i osobną Januę, zastosowaną do swoich potrzeb, niewiadomo. To pewna, że do wydania takich książek robiły się przygotowania w r. 1650 przed otwarciem gimnazjum. Wiedział o nich zapewne z ust samego Komeńskiego rektor szkoły w Szarosz-Pataku, Tolnay. Miały być gotowe we Wrześniu tegoż roku. Jest to zapewne termin, w którym gimnazjum sierakowskie miało zacząć funkcjonować. Zapraszając Komeńskiego do rychłego przybycia do Węgier, dodaje, że książek tych polskich możnaby także użyć dla zakładającej się szkoły w Szarosz-Pataku (Korr. CXXXVIII). Oratio o tej adaptacji Vestibulum i Januy nie wspomina, nie było o nich także mowy później w Szarosz-Pataku. Lecz Komeński, mówiąc o stosunku swoim do Opalińskiego (Oper. omn. II, 458) wyraźnie dodaje: „libri editi, schola inchoata.“ Przypuścić więc należy, że Komeńskiego omyliła pamięć, a dobre zamiary Opalińskiego spełzły na niczem i gimnazjum sierakowskie obywatło się starszemi wydaniem Vestibulum i Januy, albo książki te, drukowane ad usum proprium w małej liczbie egzemplarzy, zaginęły. Ostatnie przypuszczenie nie jest prawdopodobne, boć przecież Porta aurea w kilku egzemplarzach się zachowała.¹⁾

Szkoła sierakowska otwartą została w r. 1650, a Łukaszewicz (Hist. szkół III, 512) wymienia ją między koloniami akademickimi, chociaż ona układem ze szkołami akademickimi nie miała wspólnego. Następnego roku 1651 20 Stycznia Komeński w przedmowie do Rakoczego mówi już o tem jako o fakcie dokonanym, obiecując mu otworzyć w Szarosz-Pataku szkołę na wzór sierakowskiej: „quod anno praeterito rogatu Illustr. e Proceribus Poloniae herois DD. Christophori

¹⁾ Egzemplarz Porta aurea posiada biblioteka Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

de Bnin Opaliński Palatini Posnaniensis in usum Opaliniani sui Sierakoviae recens fundati Gymnasii eoque pro iuventute polona adornabam, hoc quoque Tuae Illustr. Patakinæ Scholæ oblatum dedicatumque eo.“ (Oper. omn. III, 70). Gimnazyum opalińskiemu przeznaczyły losy bardzo krótkie istnienie. Napać szwedzki na Wielkopolskę położył jemu koniec, a do wznowienia go po wojnie zabrakło Opalińskiego, który umarł w kilka miesięcy po wypadkach pod Ujściem. Stosunek Opalińskiego do Komeńskiego, jako też starania Opalińskiego koło założenia postępowego gimnazyum w Sierakowie są jasnym promykiem na tle ponurego obrazu życia i charakteru wojewody poznańskiego. Niechaj więc Opaliński ma choć tę małą zasługę koło dobra społecznego swej ojczyzny, w obec której tak bardzo zawinił.¹⁾

VII.

Tyle o stosunkach Komeńskiego do osobistości w Polsce. Ale *Komeński działał także przez swoje książki pedagogiczne*. Podobnie jak w innych krajach książki szkolne napisane w Lesznie tłomaczono na język polski i stale wydawano w Polsce. W pierwszej linii uczono podług nich w szkołach dyssydenckich, ale miały one także przystęp do szkół katolickich, a w szczególności pijarskich. Dokładnego spisu szkół, które używały książek Komeńskiego, nie podobna dzisiaj dać, tem więcej, że ich wpływ dość rychło ustał. „Catalogus librorum quorundam utilium“ z połowy osiemnastego wieku, pochodzący widocznie z Leszna, przepisuje następujący przebieg nauki języka łacińskiego: „recte fit initium a Cornelio Nepote, a quo pergitur ad Curtium, ab hoc ad Julium Caesarem, hinc ad Ciceronem et Livium“ — o książkach Komeńskiego już nienależy mowy.²⁾ Z tem wszystkiem miarę jego popularności w kołach

¹⁾ Na ponury ton jest zwłaszcza nastrojone opowiadanie życia Opalińskiego w Szajnoch y szkicu tom III.

²⁾ Archiwum państw. w Poznaniu Depos. unit. I. C. 5.

pedagogicznych w Polsce zdradzają do pewnego stopnia polskie wydania Januy, *Vestibulum* i *Orbis pictus*. Traktat o pierwszym sześcioleciu wychowania p. t. „*Schola infantiae sive de provida iuventutis primo sexennio educatione*“ (Oper. omn. I, 198), w którym może po raz pierwszy zwrócono uwagę na ważność tej pierwszej epoki w życiu człowieka pod względem wychowawczym, wydany w czeskim oryginale dopiero przez Gindelego w r. 1858, a w tłumaczeniu niemieckim w Lesznie w r. 1633, jak Komeński we wstępie zapewnia, wyszedł także w Toruniu po polsku, wydanie to jednak nie jest mi znane, jako też nie ma go Estreicher. Ponieważ bibliografia dzieł Komeńskiego, a zwłaszcza wydań polskich, nadzwyczaj jest bałamutną, dla tego ograniczę się do przeglądu tych książek, które miałem w ręku.¹⁾

Z wszystkich książek Komeńskiego najwięcej rozpowszechnioną była „*Janua linguarum reserata*.“ Bezpośrednią pobudką do napisania Januy była dla Komeńskiego książka wydana dla kolegium Jezuickiego w Salamance, pod tym samym tytułem „*Janua linguarum*.“ Według tego wzoru na odmiennych nieco zasadach, o których mówi Oper. omn. I. 252, wypracował swój podręcznik dla nauki języka łacińskiego. W stu łacińskich ustępach mówi o najrozmaitszych stosunkach życiowych, dając w ten sposób z nauką łaciny wiadomości z ogólnej wiedzy. Jest to więc rodzaj przystępnej encyklopedyi, łączącej w sobie podwójny cel t. j. naukę języka z nauką rzeczy. Janua zgłębia rzeczy, do których świadomości uczący się już doszedł na mocy t. n. psychologicznego pojęcia, ale równocześnie daje

¹⁾ Za wydania polskie uważam wydania zawierające obok innego także tekst polski. Wydania polskie Komeńskiego są w ogólności rzadkie. Nawet większe biblioteki, obfitujące w starą literaturę, nie mają nieraz dzieł Komeńskiego n. p. biblioteka Czartoryskich w Krakowie ma tylko jedno niepolskie wydanie Januy. — Najbogatszy zbiór jest w bibliotece jagiellońskiej. Opera didactica omnia Amsterdami 1657 ze znanych mi bibliotek posiada biblioteka jagiellońska i Raczyńskich w Poznaniu. Nieznane są mi nieliczne wydania warszawskie, których biblioteki galicyjskie i wielkopolskie nie posiadają.

rzeczy wprost nieznanie, które uczeń po pierwszy raz poznaje przez pojęcie logiczne czyli definicyą. Każdy ustęp zawiera w przecięciu 10 zdań, książka składa się więc z 1000 zdań. Do pojęć przystępuje znak zewnętrzny t. j. wyraz. W ten sposób uczeń przerobiwszy Januę poznał najpotrzebniejsze mu rzeczy, a przytem około 8000 wyrazów łacińskich. Analogią do Januy możemy upatrywać w książkach Germana i Petelenza zaprowadzonych w szkołach średnich galicyjskich do nauki języka niemieckiego. Jeżeli pominiemy naukę rzeczy, Janua jest jedną z pierwszych prób wprowadzenia t. n. naturalnej metody do nauki języków.

Najlepsze zrozumienie Januy z wydań polskich zdradza wstęp do wydania królewieckiego, które było także obliczone na uczniów polskich. Wstęp ten nazywa Januę skorowidzem (promptuarium) wiedzy literackiej, mechanicznej i praktycznej. Przez ostatnią rozumie wiedzę potrzebną do codziennego życia. Równocześnie chwali ją, że co do zasobu wyrazów łacińskich dorównuje najbogatszym słownikom. Uznając wielki postęp w połączeniu formalizmu językowego z realizmem, wyraża nadzieję, że „posse iuventutem linguas multo felicius comprehendere, si ei praegustus rerum formetur.“ Pod względem psychologicznym upatruje autor wstępu postęp w tem, że, podczas gdy do czasów Januy przez uczenie pojedynczych wyrazów ćwiczano pamięć, a z nią zarazem wyobraźnię, Janua daje także ćwiczenie wyższej władzy umysłowej t. j. sądu: umysł przyzwyczajony się do sądu na mocy nauki rzeczy, nabiera zarazem siły do pamiętania i wyobrażania.

Co z Januy robiono w praktyce w nauce szkolnej, a zwłaszcza w szkołach polskich, trudno dzisiaj powiedzieć. Zależało to prawdopodobnie od tego, czy książka dostała się do rąk myślącego lub niemyślącego pedagoga. Niektórzy, jak to ze wstępów do wydań wnosić można, upatrywali w książkę Komeńskiego tylko łatwiejszy sposób uczenia łaciny. Wydanie pijarskie powiada: *masz tu, szkolna młodzie, zwięzły i bardzo dobry sposób nauczania się języka łacińskiego*. Przy takim pojmowaniu prawdopodobnie *kuto* z uczniami tekst Januy, albo

kazano dekuryonom przesłuchiwać ustępów Komeńskiego na pamięć, dekuryon wpisywał w książeczkę *scit* albo *nescit*, a ostatnia nota ściagała na winowajcę nieuuniknione baty.¹⁾

Głębiej naukę podług Januy pojmuje autor królewieckiego wydania. Robi on z tej językowej nauki naukę rzeczy. Wyobraża sobie, że Januę trzeba przerobić trzy razy. Jak się zdaje, szkoła, którą miał na myśli, miała siedem klas, podzielonych na *trivium* i *quadrivium*. W najniższej t. j. trzeciej klasie trywialnej poleca następujące postępowanie. Nauczyciel przechodzi tylko krótsze i łatwiejsze ustępy, tłumaczy je na język ojczysty, objaśnia gramatycznie, wyszukuje tematy imion i słów. Następuje *retrowersya* t. j. tłumaczenie na łacinę ustępów tak ułożonych w ojczystym języku, że reguły syntaktyczne znachodzą się w tych ćwiczeniach w takim porządku, w jakim stoją w gramatyce. Na tym stopniu Januy nauczyciel treścią Januy zresztą nie operuje, pracując tylko w obrębie pamięci uczniów. W drugiej klasie przechodzi się w ten sposób całą Januę. Zamiast *retrowersyi* poleca inne ćwiczenia nie bardzo zrozumiałe t. j. „*imitationes classicos auctores aemulantes*“, chociaż niewiadomo, z kąd nauczyciel ma brać „*imitatio classicorum auctorum*“. W tej klasie nauczyciel już operuje treścią, czyli ćwiczy sąd przez łączenie i kombinowanie treści ustępów n. p. ze systemu Januy usuwa się ustęp pierwszy i setny jako wstęp i zakończenie, łączy się ustępy omawiające rzeczy nadnaturalne, naturalne, człowieka, zwierzęta i t. d., czyli koncentruje się Januę. W pierwszej klasie prócz ćwiczeń z poprzedniego roku zgłębia się Januę przez krytyczne derywacye i przez lekkie dotykane zagadnień filozoficznych. Te trzy stopnie mają stanowić ciągłość, tak że nauka w następnej klasie zaczyna się tam, gdzie się w poprzedniej skończyła.

Wstęp królewieckiego wydania podaje zarazem sposób, jakby z Januy wypadło uczyć języków ojczystych, stosując swe prze-

¹⁾ Kajetan Kraszewski. Ze wspomnień kasztelanica, przyczynek do historii obyczajów, życia domowego i wychowania w końcu XVIII wieku. Petersburg 1896 pag. 64.

pisy do miejscowych potrzeb. W Prusiech królewskich są równocześnie w użyciu dwa nowsze języki t. j. niemiecki i polski. Język niemiecki jest językiem ludzi wykształconych i językiem politycznych aktów, polski zaś w praktycznem życiu prawie niezbędny, bo nie ma zakątką, gdzieby nim nie mówiono. W jednej okolicy przeważa język niemiecki, w drugiej polski. Obu może się uczeń wyuczyć z Januy. Jednakże wypada zrobić różnicę między uczniami, „*qui ad literaturam educari volunt*,” a takimi, którzy chcą przejść do praktycznego zawodu. Gdzie język niemiecki przeważa, tam przyszli literaci mają z łaciny tylko tłumaczyć na niemieckie, gdzie zaś ludność mówi po polsku, tam ci sami uczniowie, ponieważ znajomość niemieczyny jest dla nich konieczną, mają przy pierwszym przerabianiu Januy tłumaczyć na polskie i odwrotnie, przy drugim i trzecim na niemieckie. Uczniowie przeznaczeni do zawodów praktycznych mają się uczyć niemieckiego z polskiego i polskiego z niemieckiego. Ta nauka ma się zresztą tak samo odbywać jak przy nauce łaciny, bo chociaż uczniowie znajomość gramatyki ojczystego języka wynoszą z domu, jednakże taka systematyczna nauka będzie uzupełnieniem ich znajomości ojczystego języka. Przy ostatniej kategorii uczniów można wypuścić ustępy dotyczące sztuk wyzwolonych. Jak widzimy, w tym przypadku doprowadziła Janua nieznacznie do idei szkoły realnej bez łaciny. Wreszcie tłumaczy się autor, dla czego jego wydanie Januy nie uwzględnia używanego w kraju języka litewskiego. Podaje trzy tego powody:

1) język litewski nie jest jeszcze tak wyrobiony, „*ut in artem plane cogi possit*,”

2) Litwini znają zwykle język niemiecki, polski albo rurski, za pomocą których się z resztą ludności w Prusiech porozumieć mogą,

3) różnice dyalektyczne są tak znaczne, że każda prawie parafia mówi innym językiem.

Obiecuje jednak, że, jeżeli znajdzie uczonego, który wszystkie trudności pokona, uwzględni także w późniejszym

wydaniu język litewski. O ile mi wiadomo, obietnica ta nigdy nie została spełnioną.

Pierwsze polskie wydanie Januy jest równocześnie w trzech językach i trzech odrębnych częściach.

1) „Janua Linguarum reserata sive seminarium linguarum et scientiarum omnium, hoc est compendiose latinam (et quamlibet aliam) linguam una cum scientiarum artiumque perdiscendi methodus sub titulis centum, periodis mille comprehensum. Editio secunda, priore castigatior et auctior cum Germanica et Polonica versione et titulorum vocumque indice. — Aestimat ut sapiens pretio non pondere gemmas, Utilitate probat sic quoque mentis opus. — Cum Privilegio S. Re. Dantisci sumptibus et typis Georgi Rheti reip. et gymn. typogr.“

Wydanie to jest poświęcone Bogusławowi hrabi na Lesznie, wojewodzie belzkiemu i Władysławowi Monwid de Dorostay, jednemu synowi marszałka litewskiego. Komeński oddrukował przedmowę pierwszego wydania leszczeńskiego z r. 1631. Z drugiej przedmowy, datowanej z tego samego roku 15 Grudnia, dowiadujemy się, że pierwsze wydanie w kilka miesięcy się wyczerpało i że autor powiększył zasób słowniarski o 700 wyrazów.

2) *Die neue Sprachenthür mit einer Vorrede, darinnen berichtet wird, wozu diese Dolmetschung dienstlich ist und wie sie mag gebraucht werden. — Wie man schützt Edelstein' am Werth, nicht nach der Wagen: So lest der weis' ein klein und guts Buch ihm behagen. Zu Dantzig durch Georg Rheten gedruckt und verlegt im Jahr 1633.* Tłumaczenie to pochodzi od Jana Mochingera, profesora gimnazjum gdańskiego. Obszerny wstęp napisany po niemiecku mówi o trudności tłumaczenia Januy łacińskiej na niemieckie. Przepisy używania (nie jasne) dadzą się streścić w następujący sposób. Dotychczasowy sposób uczenia łaciny był ten, że młodzież uczyła się na pamięć wyrazów obcego języka, nieznając odpowiednich wyrazów w języku ojczystym i nie znając rzeczy, na których oznaczenie te wyrazy służą. Janua pomoże w obu kierunkach: młodzież nauczy się rozumieć rzeczy, nauczy się nazw ich w języku ojczystym

i w językach obcych. Nauczyciel może rychło wybrać najprostszy materiał Januy i, pokazując do tego przedmioty, uczyć języka niemieckiego. Będzie to przygotowaniem na zrozumienie książki, z której się uczniowie później mają uczyć języka łacińskiego. Używanie Januy jest przygotowaniem nauki łacińskiej i usuwa konieczność wertowania słowników.

3) *Drzwi języków otworzone albo nasiennik języków i umiejętności wszelkiej, to jest krótki Polskiego (y ktoregokolwiek inszego) języka pospołu z umiejętności y nauk gruntem nauczania się sposób, pod Tytułów stem, Peryodów tysiącem ogarniony.* — Jako mądry nie z wagi lecz z ceny szacuje Perły: tak też z pożytku naukę smakuje. — We Gdańsku w Drukarniej i Nakładem Gerzego Rhetiusa. Roku 1633. Tłomaczem jest Andrzej Węgierski, rektor szkoły leszczeńskiej i znany autor historii reformacji słowiańskiej. Tłomaczenie nie upatruje tak dalece gładkość wyśmienitej mowy, jak coby każde słowo w sobie zamykało i znaczyło do wiadomości podaje. Tekst, który Węgierski na mocy tej zasady stworzył, jest zanadto niewolniczy, zwłaszcza co do szyku wyrazów. Przeszedł on do wszystkich późniejszych wydań, które go z małemi zmianami powtarzają. Co do polskiego przekładu łacińskich wyrażań Węgierski nie był nigdy w kłopotcie, a nawet często w nawiasie podaje kilka wyrażań do wyboru. *Po tym iż język nasz Polski od Słowiańskiego powód mający jest obszerny i wypolerowany, tak że jedna rzecz wielą różnych słów może być powiedziana: przyłożyłem niektóre insze a różne mówienia sposoby znakiem takowym [] określiwszy, aby się każdy snadnie domyślił.* Wskazówek metodycznych co do używania tekstu polskiego rektor leszczeński niestety nie dołączył. Niema także słownika, który mają teksty łaciński i niemiecki. — Powyższe wydanie Januy w trzech językach po sobie wyszło pod bezpośrednimi auspicjami Komeńskiego. Wybrał te trzy języki, ponieważ, jak mówi, są one używane w szkołach królestwa polskiego. Format książki miał być stósownie do życzenia Komeńskiego wygodny, a cena przystępna. Zasady tłumaczenia wyszły także od niego. Jak w Januie łacińskiej chodziło mu o wyczerpanie zasobu słownikarskiego języka łacińskiego, tak też

tłomaczenia miały zawierać najpotrzebniejszy korpus polszczyzny i niemieczyny t. j. żaden wyraz nie miał być użyty dwa lub więcej razy w tem samem znaczeniu (Korr. X). Polskie tłumaczenie, które powstało przy osobistem porozumieniu się z tłumaczem, zadowolilo go chyba zupełnie, za niemieckie dziękuje także tłumaczowi (Korr. XVI). Skarży się jednakże, że wydanie zawiera wiele błędów i że wydawca tylko jeden egzemplarz przysłał mu do Leszna (Korr. XVIII, XIX).¹⁾

Dalsze wydania Januy w zewnętrznym układzie o tyle się różnią od poprzedniego, że podają teksty w kilku językach w równoległych kolumnach *obok siebie*. W rok po wydaniu opisanem okazała się potrzeba nowego wydania Januy: „J. A. Comenii Janua linguarum reserata seu seminarium linguarum et scientiarum omnium etc. Dantisci Typis et sumptibus Andree Hünenfeldi Anno 1634.” Wydanie to jest w tych samych trzech językach. Wstęp zawiera po łacinie wiersze panegiryczne na Komeńskiego przez Vechnera i Mochingera, jako też wiersz niemiecki profesora gdańskiego Jakóba Zetzkiusa, którego początek jest następujący:

Herr Comenius zuvor
 Bawte diss lateinsche Thor:
 Aber weil der Deutschen augen
 Nichts im selben könnten schawen
 Als wie finsternüss und nacht,
 Hatt Herr Mochinger gemacht,
 Dass im Thor die Fackel brennet
 Und den Durchgang jeder kennet.²⁾

Powyższe wydanie powtarzał Hünenfeld dość często. Zapotrzebowanie Januy musiało być znaczne, kiedy w r. 1637 wyszło już czwarte wydanie.³⁾

¹⁾ Egzemplarz tego wydania posiada biblioteka Pawlikowskich we Lwowie.

²⁾ Egzemplarz w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu.

³⁾ Egzemplarz w bibliotece jagiellońskiej.

W dziesięć lat potem rozszerzył Hünenfeld swe wydanie: „J. A. Comenii Janua linguarum reserata sive seminarium linguarum quatuor Graecae Latinae Germanicae Polonicae omnium rerum scientia. Editio prioribus accomodata atque castigata. Cum gratia atque privilegio speciali . Regis Polon. et Suec. Dantisci Typis et sumptibus Hünenfeldi Anno 1643.“ Pierwszy raz dołączono tu tekst grecki.¹⁾

Ważne ze względu na zawarte we wstępie wskazówki dydaktyczne jest wydanie: „J. A. Comenii Janua linguarum aurea reserata sive seminarium trium linguarum latinae germanicae et polonicae disciplinarum ordine digestum duobusque indicibus latino et germanico sic copiose instructum, ut instar locupletis lexicæ esse possit. Cum gratia et privilegio speciali S. R. M. Polon. et Ser. Elect. Brandenburgici. Regimonti opera et impensis Friderici Reusneri Ser. Elect. Brandenb. Typogr. Anno 1675.“ Książka ta jest poświęcona młodym Radziwiłłom Fryderykowi Bogusławowi i Janowi Ryszardowi.²⁾

Czysto polskie wydanie jest „Johannis Amos Comenii Janua aurea reserata duarum linguarum sive compendiosa methodus latinam et polonicam linguam perdiscendi sub titulis centum comprehensa ad usum iuventuti scholarum piar., editio nova auctior et emendatior cura P. Adami Tołoczko e scholis piis. Cum permissu superiorum Vilnae Typis S. R. et Reipublicae P. P. Scholarum Piarum 1768.“ Pijar Tołoczko widzi w książce Komeńskiego tylko naukę języka, dla tego wypuścił z tytułu zaznaczenie, że Janua ma równocześnie służyć do nauki rzeczy, przez co zdradził niezrozumienie intencji Komeńskiego.³⁾

Janua wydana w r. 1631 wywołała w dwa lata później Vestibulum. Obawiając się, żeby gęsty las rzeczy, jakie daje Janua, nie działał przygnębiająco na młodzież, postanowił Ko-

¹⁾ Egz. w bibl. Ossolińskich.

²⁾ Egzemplarz w bibliot. Ossolińskich.

³⁾ Egzempl. w bibl. Ossolińskich.

meński niewprawne umysły w nauce języka łacińskiego przeprowadzić w pierw przez przedsiónek, zanim je doprowadzi do właściwej Januy. Vestibulum miało być wstępem do Januy. Zrobił w niem ogromne ustępstwo dla względów dydaktycznych kosztem samego języka, bo świadomie dopuszczał nawet niedokładności językowe, byleby uprościć naukę. „Patet enim omni ratione infirmitati serviendum.“ Vestibulum zawiera 1000 najzwyczajniejszych wyrazów w 427 krótkich zdaniach. Przeważa w niem wzgląd językowy nad rzeczowym: zdania pierwszej części składają się z rzeczownika i przymiotnika, drugiej z rzeczownika i słowa, w trzeciej występują części mowy nieodmienne. Treść Januy jest bardzo obszerna: stworzenie świata, żywioły, sklepienie niebieskie, kamienie, rośliny i zwierzęta, ciało i dusza człowieka, ludzkie czynności i rzemiosła, stosunki życiowe jak małżeństwo, pokrewieństwo i t. d., organizacya społeczna, miasto, kościół, gmina, religia, władza, panujący i państwo, wojna i pokój, nauka i szkoła, umiejętności, cnoty, zabawy, śmierć i pogrzeb, opatrność boska i aniołowie. Vestibulum ma ciaśniejszą treść. Składa się bowiem z 7 rozdziałów: 1) przymioty rzeczy, 2) czynności rzeczy czynne i bierne, 3) stosunki rzeczy, 4) rzeczy w szkole, 5) rzeczy w domu, 6) rzeczy w mieście i okolicy, 7) cnoty. Od czwartego rozdziału treść wychodzi od uajbliższego otoczenia t. j. szkoły, przechodzi do domu, miasta i najbliższej okolicy. Jest to ta sama droga, którą się obecnie posuwa nauka poglądowa i pierwsza nauka geografii. W dwadzieścia kilka lat później sam Komeński potępił Vestibulum. Uznał, że, wydając Vestibulum stawiał fałszywą zasadę dydaktyczną, że uczy „nota per ignota, vernaculam per latinam“, podczas gdy odwrotny stosunek byłby naturalniejszy: „vernacula latinae semper praeceat.“ (Ventilabrum sapientiae Oper. omn. IV, 51).

Równocześnie z tekstem łacińskim Vestibulum powstał także polski Andrzeja Węgierskiego: „Nova et accurata Vestibuli Comeniani sive primi ad latinam linguam pro primis tyronibus aditus, editio ita adornata, ut versio polonica accesserit et omnia themata cum primariis eorundem accidentibus

textui e regione addita sint. Dantisci p. Johannes Zacharias Stollus 1633.“ Wydanie to w trzech językach: łacińskim, niemieckim i polskim nie daje tekstów w trzech równoległych kolumnach, lecz pojedynczemi zdaniem w trzech językach po sobie. Wstęp w tłumaczeniu Węgierskiego brzmi: *Bądźcie pozdrowione działki! — Podście sam śączkowie. — Uczcie się języka łacińskiego — Pięknego (!) i chędogiego, — Pojmijcie go — Wędług waszego rozumu: — i rozmaite rzeczy, — nasienia mądrości. — Bóg wam pomoże, — Nauczyciele będą was miłować, — Drudzy wystawiać — Sami się radować będącie. — Jeżeli poezątek trudny. — Srxodek będzie łatwy, — koniec ucieszny.* — Tekst umieszczony jest na prawej stronie otwartej książki, po lewej stronie stoją słówka n. p. „Salve ere, gegrüsset sein, być pozdrowionym Def. 2; Puer pueri, der Knabe, Dziecię. Masc. 2 etc.¹⁾“

Konkurencyą niejako Januie robi następujące wydanie: „Januae linguarum reseratae Vestibulum latino-germanico-policum a Joh. Amos Comenio primitus adornatum, eruditorum quorundam opera ac recensione ita de novo perpolitum amplificatumque et in novum modum digestum, ut prudenti sententiarum per classes distributione cum vestibuli tum liminis loco esse scholis possit, denique exiguo accessu vicem Januae ipsius posthac pensaturum sit. Dantisci impensis et typis Andrae Hünenfeld Bibliopolae Anno 1642.“ Jest to nowe opracowanie Vechnera, rozszerzone do 2000 zdań. Sam wstęp doznał znacznej zmiany: *Bądź pozdrowione moje dziecię. Podś do szkoły. Ucz się czego pożytecznego. A naprzód czego dobrego. Do wyzwoionych nauk potrzebne są języki trzy prócz swojskiego (własnego). Łaciński jest napotężniejszy (namocniejszy), grecki namędrszy, żydowski naswiętszy.²⁾*

„Januae linguarum Comenianae Vestibulum sive primus ad latinam linguam aditus, editio tertia prioribus castigatio, dialogis aliquot puerilibus et analysi etymologica indiceque

¹⁾ Egzemplarz w bibl. Raczyńskich w Poznaniu.

²⁾ Egzemplarz w bibl. jagiellońskiej.

germanico aucta cum interlineari versione Germanica M. Fabricii et Polonico(!) Jac. Gaebicii. Lipsiae venit apud Christoph. Jacobi bibl. vratisl. 1643.“ Wydawcą polskiego tekstu jest zapewne ten sam X. Jakub Gembicki, o którym zapiska rękopisu biblioteki Raczyńskich (IV b) powiada, że w r. 1627 przysłał do jednoty, a umarł w r. 1645. Niejako w myśl skrupułów późniejszych Komeńskiego porządek tekstów jest: niemiecki, łaciński, polski n. p. 1) *Seyd gegrüsset ihr Knaben. Salvete pueri. Bądźcie pozdrowione dziaatki.* 2) *Kommt her ihr Schülerlein. Venite tirunculi. Podzcie sam żaczkowie.*¹⁾

„Nova et accurata Vestibuli Comeniani editio ampl. fac. phil. in Ac. reg. consensu ita adornata, ut reverendi eximii et doctissimi viri Dn. Christophori Libruderii eccl. pol. Regiom. pastoris cura et opera versio polonica accesserit et rectorum scholarum Regiom. studio omnia themata textui e regione cum primariis eorundem accidentibus addita sint, cum Privilegio S. R. M. Pol. et Sereniss. Elect. Brandenburg. Anno 1647 Regimonti typis et sumptibus Joh. Reusneri.“ Powyższe szumnym tytułem opatrzone wydanie jest powtórzeniem wydania z r. 1633. Układ jest ten sam.²⁾

Najpopularniejszym dziełem Komeńskiego jest „Orbis sensualium pictus hoc est omnium fundamentalium in mundo rerum et in vita actionum pictura et nomenclatura.“ Książkę tę napisał Komeński w czasie swego pobytu w Szarosz-Pataku, lecz dla braku drzeworytów wydał dopiero w r. 1657 w Norymberdze. Orbis pictus jest niejako poprawnym wydaniem Januy i stanowi ogromny skok w obrębie dydaktyki. Komeński wprowadził do dydaktyki realizm, naukę rzeczy. Jednakże z razu tak dalece tkwił w tradycyjalnym formalizmie nauki językowej, że w Januie i Vestibulum zdobył się tylko na pogląd słowny. Nauka rzeczy nie może się obejść bez poglądu. Jeżeli więc ktoś jakiejś rzeczy, jakiegoś przedmiotu, choć na-

¹⁾ Egzempl. w bibl. miejskiej w Wrocławiu.

²⁾ Egzempl. w bibl. jagiellońskiej.

uczyć, muszę go mu przedewszystkiem pokazać. Jeżeli pokazanie samej rzeczy jest niemożliwe, albo połączone z trudnością, mogę tej rzeczy uczyć na okazy, jeszcze dalszym surogatem rzeczy jest obraz. Ale nauka nie przestaje być pogładową, jeżeli się bez przedmiotu, okazu i obrazu wyzyskuje już istniejące doświadczenie, aby za pomocą wyobraźni wywołać znajomość nowego przedmiotu. Chcąc doprowadzić n. p. do świadomości uczącego się lwa, wypadaloby go pokazać w naturze; jeżeli to niemożliwe, wypchanym; jeżeli i to niemożliwe, na obrazie. W braku jednak tych środków poglądowych można za pomocą słownego opisu przez powiększanie, zmniejszanie i zmienianie wywołać świadomość lwa, wychodząc od innego znanego stworzenia n. p. kota. Komeński, wydając Januę i Vestibulum, wprowadził do dydaktyki pogląd od strony poglądu słownego, podporządkując niejako na razie naukę rzeczy nauce językowej. W *Orbis pictus* posunął się o jeden stopień dalej, a dając do omawianego materiału ilustracje, interes dla rzeczy wysunął na pierwszy plan.

Pogląd za pomocą okazów i oglądanie rzeczy samych, których potrzebę czuł już Komeński, wprowadzony został do nauki dopiero w naszym wieku, w którym panuje zasada: nie tłumacz, co możesz pokazać. Wstęp do *Orbis pictus* zaczyna się następującą charakterystyczną rozmową między mistrzem a uczniem:

M. Pójdź dziecię, naucz się mądrym być.

U. Co to jest mądrym być?

M. Wszystko, co jest potrzebnego, dobrze rozumieć, dobrze czynić, dobrze mówić.

U. Któż mnie tego nauczy?

M. Ja za pomocą Boską.

U. Jakim sposobem?

M. Poprowadzę cię przez wszystkie rzeczy, pokażę wszystko, wymienię wszystko.

U. Otom jest, prowadź mnie w imię boskie.

Mistrz przed właściwą nauką daje uczniowi *żywe i głośnie abecadło*. Widzimy więc w pierwszej kolumnie wizerunki 24

zwierząt; w drugiej czytamy, co te zwierzęta robią; w trzeciej czytamy głos, jaki wydają; w czwartej znak wielki i mały słujący na oznaczenie tego głosu np.: *wrona kraka áá Aa, baran beczy bée Bb, konik ćwierka ci ci Ci, dądek duda du du Dd* i t. d. Do każdego ustępu (a jest ich 151) dodana jest ilustracja, której pojedyncze części oznaczone są liczbami odpowiadającymi wyrazom znajdującym się w dodanym opisie. Komeński wydając *Orbis pictus* trafił w samo sedno potrzeby dydaktycznej, bo, ściśle biorąc, dzisiejsza nauka realiów na krok dalej się nie posunęła. Dzisiejsze książki naukowe mają lepsze ilustracje, praktyczniej są urządzone, ale zasada ich jest ta sama, co w książce Komeńskiego. Postęp dzisiejszej dydaktyki polega chyba na tem, że metodę zastosowaną do nauki realiów wprowadzono także do grupy przedmiotów nie realnych, a więc językowo-historycznych.

Podobnie jak Januę wydano *Orbis pictus* w kilku językach. Najstarszy tekst polski zawiera: „Joh. Amos Comenii *Orbis sensualium pictus hoc est omnium fundamentalium in mundo rerum et in vita actionum pictura et nomenclatura latino-gallico-germanico-polonica. Die sichtbare Welt. Das ist aller vornehmsten Welt-Dinge und Lebens-Verrichtungen Vorbildung und Benennug. Mit Röm. Kays. Majest. Freyheit auf 5 Jahr nicht nachzudrucken. Bregae Silesiorum. Sumptibus Caspari Mülleri Bibliopolae Wratislaviensis Typis Tschornianis Anno Salutis 1667.*“ Przedmowa francuska dedykuje książkę młodemu Jerzemu Wilhelmowi księciu na Lignicy, Brzegu i Wolawie. Druga przedmowa, niemiecka zwrócona jest do siedmiu synów radców miejskich, jak się zdaje, uczniów tłumacza tekstu polskiego. Podpisał się tłumacz „Matthias Gutthäter Dobratzky genand. Dobracki jest autorem kilku dzieł wydanych w Oleśnicy w latach 1664—1699, między innymi także gramatyki polskiej po polsku i niemiecku.¹⁾ Tłumaczenie polskie motywuje uwagę: *die polnische Sprache, welche dieses*

¹⁾ Wiadomość powyższą zawdzięczam Dr. Erzepkiemu, który od dawna zbiera materiały do historii literatury polsko-szląskiej. Książki Dobrackiego w bibl. miejskiej we Wrocławiu.

Ortes von allen die nöthigste zu achten. Dobracki wspomina o dziesięcioletnim wygnaniu, w którym żyje. Prawdopodobnie był on ministrem dyssydenckim, którego zawierucha szwedzka wypędziła z Wielkopolski. O ile z jego zasobu wyrazów wolno wnosić, język jego jest wielkopolskim. Wyrażenia jak *reż*, w siedemnastym wieku w Wielkopolsce dość ogólnie używane zamiast *żyto*, *węborek* (bardzo stary wyraz z niemieckiego *ein-ber* = *grębow*, tego samego pochodzenia z małą zmianą w znaczeniu *imbryk*) zamiast *wiadro*, *modrak* zamiast *blawatek*, *wiewielga* (dziś wiewiołga) zamiast *wiłga* (*galgulus*) wskazują na pochodzenie wielkopolskie. Teksty są drukowane w czterech kolumnach równolegle. Tekst polski Dobrackiego służył za podstawę wszystkim późniejszym. Kiedy nakładca zapytał się Komeńskiego, czy pozwoli przedrukować *Orbis pictus*, odpowiedział bezinteresnawnie: „*fiat, permitto, lasst Frucht schaffen, was immer kann. Publico labores meos dicavi, publici iuris sunt.*“ (Korr. CCXXI).¹⁾

Dla szkół pijarskich przeznaczone było wydanie „*Joan. Amos Comenii Orbis sensualium pictus latino et polono idiomate pro usu scholasticae iuventutis reimpressus. Lovicii Typis Suae Celsitudinis Primatialis Anno Domini 1763.*“ Książka ta wydana tylko w języku łacińskim i polskim w pierwszym rzędzie była przeznaczona dla kolegium pijarskiego w Łowiczu, które się wówczas cieszyło szczególniejszymi względami prymasów (Łukasz. Hist. szkół IV, 211). Podobnie jak przy pijarskim wydaniu Januy, tak też i w niniejszem wydaniu *Orbis pictus* cel wyuczenia się języka jest wysunięty na pierwszy plan. Braknie mu głównej ozdoby książki t. j. ilustracyi, przez co straciło na wartości. Tekst Dobrackiego doznał małych zmian.²⁾

„*Joh. Amos Comenii Orbis sensualium pictus quadrilinguis emendatus hoc est omnium fundamentalium in mundo rerum et vita actionum pictura et nomenclatura latine polonice gallice et germanice cum titulorum indicibus atque vocabulo-*

¹⁾ Wydanie to jest dość częste, ma je bibl. Ossolińskich, biblioteka jagiellońska i inne.

²⁾ Egzemplarz ma bibl. Ossolińskich.

rum dictionario accurante Carolo Contelle. Cum gratia et priv. Sac. Caes. Majestatis, Regis Poloniae et Sereniss. Electoris Saxonici. Varsaviae apud Michael Groell bibliopola (!) regio (!) Norimbergae impensis Bibliopoli heredum Joh. Andr. Endtheri Anno Salutis 1770.“ Jest to wydanie drukowane dla ilustracyi w Norymberdze, kosztem warszawskiego księgarza Grela, pod protektoratem księcia Adama Czartoryskiego. *Uznał ten Pan za rzecz słuszną, aby takowe dzieło było lepiej w kraju naszym poznane, które jest w swoim podobno rodzaju jedyne ku pożytecznej młodzi edukacyi i które takim być nie rychło przestanie, mimo usiłowania niektórych mędrców teraźniejszych, chcących natomiast co innego zalceić.* Porządek tekstów wskazuje na to, że książka jest przeznaczona dla Polaków. Tekst polski jest mało zmienionym tekstem pijarskim z r. 1763. Wstęp niemiecki datowany z r. 1746 podaje sensacyjną wiadomość, że Komeński jest autorem tylko jednej części Orbis pictus, drugą miał napisać Wolfgang Christoph Dessler, wohlverdienter Conrector der Schule zum II. Geist im Neuen Spitel zu Nürnberg.¹⁾

„Joh. Amos Comenii Orbis sensalium pictus quadrilinguis hoc est omnium fundamentalium in mundo rerum et in vita actionum pictura et nomenclatura latine, polonice, gallice et germanice. To jest Jana Amosa Komeńskiego Świat malowany rzeczy widocznych pod zmysły podpających w czterech językach, czyli wszelkich rzeczy na świecie i działań ludzkich wyobrażenie i wymienienie po łacinie, po polsku, po francusku i po niemiecku. We Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna 1805.“ Wydawca nazywa we wstępie Komeńskiego *prawie współrodakiem Polaków, on bowiem nie tylko rodem był z Czech, ale i czas niejaki w Polsce bawił i już wcześniej przez Węgierskiego przetłumaczony został.* To samo wydanie powtórzono w r. 1818.

Ostatnie wydanie z tekstem polskim jest „Joan. Amos Comenii Orbis pictus. Die Welt in Bildern. Śwét w obrazach. Świat w obrazach. Le monde en tableaux. W Hradecy

¹⁾ Wydanie to nierzadkie, ma je np. bibl. jagiellońska i Pawlikowskich we Lwowie.

królowe 1833.“ We wstępie wydawca Józef Chmel oświadcza, że za podstawę użył wydania wrocławskiego Tschorna, do którego dodał przekład czeski.

Orbis pictus dał pochop do podręczników służących do nauki języków nowożytnych. Na początku tego wieku powstał taki podręcznik do nauki języka francuskiego. Zrazu odpisywany doczekał się wydania p. t. *Zbiór najpotrzebniejszych nazwisk pod zmysły podpadających rzeczy na wzór obrazkowego świata Komeniusa dla pożytku poczynających się uczyć języka francuskiego ułożony*. Warszawa 1806. W Galicyi nazywano, *Komeniusem* podręczniki używane w szkołach ludowych do nauki języka niemieckiego.

VIII.

Tak się przedstawia dydaktyczna działalność Komeńskiego w Polsce. Faktów odnoszących się do niej jest bezwątpienia nie wiele, ale dowodzą one, że z jego strony była dążność przysłużenia się nowej ojczyźnie i że usiłowania jego spotkały się, choć nie ogólnie, to przynajmniej w niektórych kołach ze zrozumieniem. W mowie, którą wygłosił w r. 1650 w Szarosz-Pataku „*de cultura ingeniorum*“ zwraca się do wschodu, namawiając go do uprawiania nauki na mocy własnych sił przez zakładanie szkół we własnych krajach. *Posłuchajcie mnie, mówi, me pobratymcze szczepy (meae nationes et cognationes), Węgrzy, Morawcy, Czesi, Polacy i Słowianie, czyż nie dopuszczamy się głupoty i śmieszności podobnie jak ci, którzy chodzą po chleb i po wodę do innych, nie chcąc u siebie uprawiać ziemi i kopać studni? Pocóż udajemy się do obcych szkół, szukamy ksiąg i talentów u obcych i od obcych pragniemy tylko zaspokoić głód i pragnienie? Czyż, na Boga, brak nam roli umysłowej? Czemuż jej u siebie pilnie nie uprawiamy, czemuż jej nie nawadniamy, orzemy, wzruszamy? czemuż jej nie bronimy, grabimy, plewimy? czemuż w ojczyźnie nie gotujemy sobie obfitych żniw? czemuż jak żebracy chodzimy na pokłosie do innych?* (Oper. omn. III, 85). Pomimo kosmopolitycznego stanowiska jego dydaktyki widzimy stałe u niego uwzględnianie młodzieży polskiej, gdzie tego zachodzi

potrzeba (Oper. omn. II, 192). Przypatrzmy się teraz, czy z drugiej strony obecność i uczoność Komeńskiego uznano i wyzyskano w Polsce tak, jak na to zasługiwała?

Łukaszewicz, przytaczając w Hist. szkół I, 468 między książkami pedagogicznymi siedemnastego wieku znanymi w Polsce przedruk jego trzech mów z Szarosz-Pataku (Oper. omn. III, 62 sq.), robi uwagę, że szkoły podług planu Komeńskiego urządzone wydałyby rozumnych ludzi i dobrych obywateli, ale że niestety rad jego nie mogli słuchać ani Jezuici ani akademii krakowska, bo był heretykiem. Jest to ostry zarzut, który spotyka nasze najwpływowwsze instytucje wychowawcze, że powodowane fanatyzmem religijnym odrzuciły to, co im się samo cisnęło do rąk. Stanowisko wyznaniowe Komeńskiego, jak się zdaje, już za jego życia wciągano w rachubę przy ocenianiu jego dydaktycznej reformy. W *Methodus novissima* bowiem uważa za stosowne bronić swej dydaktyki przeciw uprzedzeniu podsuwającemu jej wyznaniowe cele. Bierze Boga na świadka, że „*tam commune est negotium, quod agimus, quam est communis rerum natura et ipsa haec, qua fruimur, lux ipseque omnibus innatus communis sensus.*“ Nieodzowny związek publicznego wychowania z teologią wprowadził także sekcjarstwo do pedagogiki. Uważa to za prawo nie tylko chrześcijańskiej miłości, ale po prostu ludzkości, żeby pracować nad poprawą tego, co poprawy potrzebuje. Jedyńm motywem jego pedagogicznego działania jest chęć przysłużenia się chrześcijańskiej młodzieży. „*Rogo proinde theologos omnium partium, ut suspicionibus indulgere nostri causa animum ne inducant, frustra se alioqui fatigaturi profecto. Nam si me millies interrogabunt: inceptum hoc, quid sibi velit? millies respondere cum Domino meo delectabit hoc, quod a principio loquor vobis, nempe ut christianae iuventuti meliuscule esset.*“ (Oper. omn. II, 285.)

Powyższe słowa mógł Komeński z czystem sumieniem wypowiedzieć. Chociaż w głębi duszy gorliwy wyznawca ewangelickiej religii, zbudował swą pedagogikę na czysto ludzkim, chrześcijańskim gruncie, wyniosłszy ją ponad wszystkie wyzna-

nia. W czterech pierwszych ustępach swej *Didactica Magna* cel wychowania określił tak, że zadowolić musi każdego chrześcianina, a niechęć może wywołać chyba tylko u materyalisty. Celem człowieka jest wieczna szczęśliwość, a środkami do niej prowadzącymi wykształcenie (*eruditio*), moralność (*virtus seu mores*) i pobożność (*religio seu pietas*). Udoskonalenie człowieka pod tym trojakim względem jest celem wychowania. Właściwie dziwić się należy, że człowiek o tak wybitnie stronnictwem religijnem stanowisku, które go w końcu spowodowało do połączenia się z wrogami tego kraju, w którym znalazł gościnny przytułek, zdołał odłączyć uczucie religijne od pedagogicznego i w licznych swych dziełach pedagogicznych nie zaczępił znienawidzonego papieństwa. Jest to dowodem silnego przejęcia się zadaniem swego życia.

Raz tylko zapal wychowawczy uniósł go za daleko, a chociaż w zapatrywaniach swoich zgadza się z pierwszymi ojcami kościoła, nie obyło się bez przymówki katolicyzmowi. Jak swego czasu św. Hieronim i św. Augustyn rzucili kamień potępienia na świecką poezję i literaturę, tak też Komeński w *Didactica Magna* rozdz. XXV, zrywając nawet z tradycją protestanckiego humanizmu Lutra i Melanchtona, potępił w cierpkich słowach starożytną kulturę, złożoną w starożytnej literaturze, jako zgubną dla kształcenia młodzieży. *Miłość Boga i bliźniego* zmusza mnie do energicznego podniesienia tej sprawy. Widzę bowiem, że najstarsze chrześcijańskie szkoły z nazwiska tylko przyznają się do chrześcijaństwa, a zresztą lubują się jedynie w Terencyusie, Plautusie, Cyceronie, Owidypusie, Katulusie, Tybulusie, w Muxach i Gracyach. Ztąd pochodzi, że lepiej znamy świat niż Chrystusa i że trzeba szukać chrześcijan w samym środku chrześcijańskiego świata. Albowiem nawet u najwykształcniejszych ludzi, najuczestniejszych teologów Chrystus jest tylko maską, a Arystoteles i cały zastęp pogan istotą. To jest straszne nadużycie chrześcijańskiej wolności, najszkaradniejsze zbeszczeszczenie i sprawa nadzwyczaj niebezpieczna. Ten despekt dla starożytnej literatury dzieli Komeński, jak powiedziałem, z pierwszymi ojcami kościoła, ale stanowisko jego ewangelickie objawia się w tem,

że rzekome zepsucie kościoła przypisuje właśnie uprawianiu starożytnej literatury przez kościół rzymski. Na mocy całego szeregu miejsc z Pisma św. dowodzi Komeński, że szkoła może być tylko chrześcijańska, że jedyną studnią mądrości jest Pismo św., dalej, że ilekroć kościół od tego źródła odstąpił, ilekroć pisma pogan dostawały się do rąk chrześcian, prawdziwa wiara Apostolów, opierająca się wyłącznie na ewangelii, szła w poniewierkę. Dowodów, że rzekome zdemoralizowanie kościoła stało się pod wpływem starożytnej literatury, dostarcza Komeńskiemu Julian Apostata, którego czytanie pogańskich książek odwiodło od kościoła, albo papież Leon X, który pod tym samym wpływem miał się wyrazić, że historia Chrystusa jest bajką, albo kardynał Bembo, który odradzał Samoleccio'nowi czytania Pisma św., mówiąc, że takie głupstwa nie przystoją tak wielkiemu człowiekowi, a wreszcie ateizm Włochów i innych ludzi przypisuje także czytaniu starożytnych pisarzy. Radzi więc naśladować Efezyjczyków, którzy podług świadectwa dziejów apostołskich po ochrzczeniu się spalili świecką literaturę jako odtąd niepotrzebną. Nowogrecy zachowali czystość wiary, ponieważ grecki kościół zakazał czytania pogańskich pisarzy. Obawia się, żeby pogańskie książki Cyserona, Plautusa, Owidyusa nie popsuly wyznawców zreformowanego kościoła, jak popsuly przedtem kościół katolicki. Rozdział XXV Dydaktyki powstał prawdopodobnie bardzo rychło, kiedy Komeński powodowany trzeźwością wyznania jednoty w tym stosunku stał do papiestwa, w którym stał św. Augustyn bezpośrednio po chrzcie do pogaństwa.

Cały ustęp przeciw pogańskiej literaturze i pogaństwie kościoła katolickiego jest pisany z wielkiem zacięciem, które odbija od zwykłego spokoju czeskiego pedagoga. Pominawszy jednak rzeczony ustęp Dydaktyki, stanowisko religijne Komeńskiego nie stanowiło najmniejszej przeszkody do wprowadzenia jego dydaktyki do szkół katolickich. Jako też szkoły jezuickie we Francyi używały rzeczywiście jego Januy, a w roku 1640 zawezwano go do katolickiej Francyi, jak się zdaje, za pośrednictwem Franciszkanina Mersennusa (Korr. XLII. Gindely

pag. 35). W Polsce, jak widzieliśmy, katolicy nie wahali się z heretykiem pedagogiem wchodzić w stosunki, zapraszać go do siebie, wypowiadać mu swe uznanie, pisywać do niego listy. Zakon Pijarów nie wahał się wprowadzać jego podręczników do swych szkół, chociaż przez opuszczenie ilustracyi we wydaniu *Orbis pictus* zdradził, że niezrozumiał jego intencji. Jeżeli więc pomimo tego zainteresowania się dydaktyką Komeńskiego, wpływ jego na szkoły polskie jest w ogólności nie wielki, to przyczyny tego zjawiska szukać trzeba w czem innem, a zarzut zrobiony przez Łukaszewicza akademii i Jezuitom, okaże się niezupełnie słusznym.

Historya pedagogiki wykazuje dwa rodzaje teoretyków pedagogicznych. Jedni, stojąc na wysokości panującego obyczaju, rejestują wychowanie, jakim ono było za ich czasów. W ten sposób powstały teorye pedagogiki doby humanistycznej. Drudzy patrzą w przyszłość i tworzą systemy wychowania takie, jakimi one podług ich osobistego przekonania być powinny. Są to właściwi reformatory wychowania. Do ostatnich należy Komeński. W przekonaniu, że formy wychowania, jakie istniały za jego czasów, są złe i przewrotne, zbudował nowe formy i po części nowe zasady. Ale reforma nie jest prawem obowiązującym, które z pewnym terminem wchodzi w życie. Chociaż jednostka widzi jej potrzebę, nie widzi jej jeszcze ogół społeczeństwa. Los projektów reformacyjnych jest rozmaity. Nad jednemi ludzkość przechodzi do porządku dziennego, z drugich zużywa tylko jeden lub drugi motyw, trzecie urzeczywistnia prawie zupełnie, chociaż rzadko się zdarza, żeby reforma w całej rozciągłości została zrealizowaną. Niejedna myśl dopiero pod piórem drugiego lub trzeciego teoretyka dojrzewa, tak że można myśleć o jej wprowadzeniu w życie.

Myśli Montaignea z szesnastego wieku odnajdujemy w Komeńskim, w Lockem, w Russie, w Herbarcie — wiele wspólnego mają Komeński i Pestalozzi i t. d. Na pozór teorya i praktyka pedagogiczna idą obok siebie równoległemi szlakami, a jednak one się ze sobą schodzą w swoim czasie, ale

zawsze tak, że teoria nieraz o kilka wieków wyprzedza praktykę. Do praktycznego przeprowadzenia reformy we wychowaniu i wykształceniu potrzeba wiele czasu, potrzeba zupełnego zdyskredytowania dawnego kierunku. Jeżeli gdzie, to właśnie we wychowaniu panuje prawo ociężałości. Ojciec i matka wychowują i kształcą swoje dzieci tak samo, jak ich wychowywano i kształcono, a dzieci te dorósłszy przeprowadzają to samo wychowanie na swoich dzieciach, jak to dowcipnie wykazał Krasicki we wstępie do Doświadczyńskiego. Nagłe zwroty polityczne i społeczne usuwają łatwiej dawne formy, któreby bez tej pomocy jeszcze długo trzymały społeczeństwo na uwięzi. Ztąd nowe formy wykształcenia stworzyła Ameryka, składająca się z ludzi bez tradycji, homines novi, Francja po rewolucji francuskiej, Austria po roku rewolucyjnym 1848, Polska w chwili odrodzenia przez wprowadzenie komisji edukacyjnej. Zmiany, które w jednej chwili występują jako gotowe projekty, przygotowują się dawno przedtem, ale dojrzewają bardzo powoli.

Jeżeli więc Komeński w latach 1630 – 1650 domagał się polepszenia wychowania matczynego (schola materna) w pierwszych sześciu latach życia, jeżeli jasno określił szkołę ludową (schola vernacula), jeżeli głosił, że szkoła ta musi być ogólną dla wszystkich dzieci bez różnicy stanów i płci, jeżeli przemawiał za tem, żeby szkoły publiczne z katorżni (*σφοδριστήριον*, wyrażenie Rudolfa Agricoli) zamieniły się na miejsca świętowania dla umysłów (schola ludus), jeżeli z obniżeniem wartości nauki językowej jako nauki znaków, która za jego czasów prawie wyłącznie wykształcenie wypełniała, domagał się nauki rzeczy, jeżeli radził zakładać gabinety przyrodnicze, jeżeli polecał naukę mas w miejsce dawniejszej pracy nad pojedynczymi indywiduami, jeżeli uwagę zrobił głównym wehikulem przyswajania sobie wiedzy, jeżeli wprowadził naukę poglądową, to reformę tę mogła pojąć i przyjąć jedna lub druga oświecona głowa, metodę jego mógł zastosować jeden lub drugi myślący nauczyciel, lecz ogół siedł dawnym szlakiem, utartym i dla siebie sympatyczniejszym.

Posyłając w r. 1664 z Amsterdamu syna swego do szkoły Rombergiusa sam Komeński przyznaje, że stworzył naturalniejszą metodę kształcenia, a jednak ona „nondum vulgo satis expensa.“ (Korr. CCXXVI.) Reforma Komeńskiego nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach nie wywołała swego czasu takiego przewrotu we wychowaniu i w szkolnictwie, jaki wywołać była powinna. O Komeńskim zapomniano i dopiero w dziewiętnastym wieku, kiedy jego idee, podjęte tymczasem przez innych, dojrzały, przypomniano sobie ich autora. Jak w innych krajach, tak też i w Polsce widzimy ludzi, którzy zrozumieli doniosłość jego dydaktyki i szczerze się nią zajęli, jak Rafał Leszczyński i Krzysztof Opaliński, ale w ogólności skutek dłuższego pobytu Komeńskiego w Polsce był żaden, bo losy szkolnictwa zależą od nauczycieli, a tych jeden człowiek od razu stworzyć nie może. Przecież szkoła szarosz-patacka, pod bezpośrednim nadzorem Komeńskiego stojąca, nie odpowiadała jego życzeniom, bo przeszkodził jej rozwojowi w myśl idei Komeńskiego „*consuetus mortalium morbus consueta melioribus praeferendi et antiqua ubique chorda oberrandi amor.*“ (Oper. omn. III, 735).

W Polsce dla dydaktyki Komeńskiego bezwątpienia niekorzystniejsze były warunki, aniżeli w innych krajach. Arystokratyczne usposobienie narodu polskiego (nie przywiązane bynajmniej wyłącznie do sfer najwyższych) budziło wstręt do nauki zbiorowej, do szkoły. Może Komeński ma na myśli Polskę, mówiąc, że na Węgrzech *już* popularnym jest zwyczaj wspólnego chodzenia do szkoły tak jak w Niemczech.¹⁾ Tymczasem nie trudno się dopatrzeć, że cała dydaktyka Komeńskiego przyłożona jest do szkoły, w której *wszyscy wszystkich* mają się uczyć. Całe publiczne wykształcenie spoczywało w Polsce w rękach dwóch, a później trzech instytucji o bardzo ciężkiej działalności. Nauka szkół akademickich, ożywiwszy

¹⁾ Oper. omn. III, 59 *consuetudo omnes studiis deditos, nobiles et plebeios, hic una cohabitandi praeter germanicarum scholarum morem iam recepta. U nas niestety dotąd około 10% młodzieży uczy się prywatnie.*

się na krótki czas powiewem humanizmu, obracała się we formach stworzonych przez scholastycezm, a tradycjonalność jej, podobnie jak we Francyi, odpierała wszelkie zakusy reformatorskie. W szkołach jezuickich postęp był tak dobrze jak wykluczony. Ratio Studiorum z samego końca szesnastego wieku przetrwała wszelkie zmiany w europejskiej kulturze aż do r. 1832. Chociaż na mocy tej organizacyi szkoły jezuickie w niektórych krajach podług zdolności i zapалу pedagogicznego jezuickich nauczycieli z wcale dobrym skutkiem pracowały i przewyższały pospolicie w krajach katolickich szkoły świeckie, to pewna, że niedawały do siebie przystępu reformom. Jeżeli Komeński wspomina, że jego Janua w niektórych jezuickich kolegiach francuskich wyparła książki łacińskie Emanuela Alvareza, to niewiadomo, kto owe zakłady w tym względzie rozgrzeszył, bo trzecia reguła dla prefekta studyów wyższych wyraźnie opiewa: „*nihil immutet ex iis, quae habentur in ordine studiorum, neque dispenset,*“ a następnie dodaje: „*ab auditoribus professoribusque omnibus regulas sedulo curet observandas,*“ prefektowi zaś niższych studyów nakazuje reguła druga: „*nullam consuetudinem aut receptam tollat aut novam introducat.*“¹⁾ Zakon Pijarów, który sprzeniewierzywszy się w Polsce swemu pierwotnemu celowi udzielania nauki elementarnej, zabrał się do nauki wyższej, a więc do robienia konkurencyi Jezuitom,²⁾ ponieważ nie miał jeszcze ściśle wyrobionej tradycyi, okazał się przystępniejszym dla dydaktyki Komeńskiego, szkoda tylko, że jej energiczniej nie wyzyskał.

¹⁾ Pachtler. *Ratio Studiorum et Institutiones scholasticae Soc. Jesu. Monumenta Germaniae Paedagogica* V pag. 276, 350.

²⁾ Kolo połowy siedemnastego wieku Pijarzy nie myśleli jeszcze o wyższej nauce: *ad patres enim Societatis Jesu quod attinet: sunt illi quidem ingeniorum iuvenalium cultores; boni, sunt pietatis in Ecclesia, litterarum in scholis promotores vigilantes, non tamen ubique locorum sunt, non omni adhuc in loco, non in omnibus adhuc partibus erecta collegia habent, non ea suis in gymnasiis, quae nos docemus in nostris, docent, id est modum elementa formandi, legendi et computa faciendi non tradunt, quae admodum tradimus nos. Scholae Piae seu de origine etc. piarum scholarum opera unius ex religiosi dict. schol. 1646 pag. 60.*

